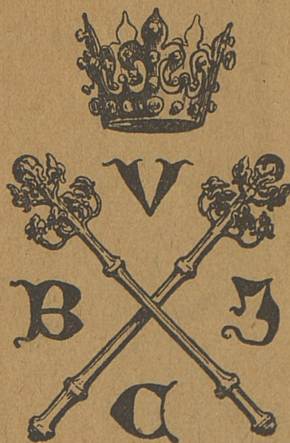
Possovidano 5
centów
24/2 871



Błędnie oprawione.
Każdy tom III jest zupełny,
a każdy jest bez I, II,
części III-go i IV (bez
ostatniego ar.)

ZBIOR

ROZNEGO RODZAIU WIADOMOSCI Z NAUK WYZWOLONYCH, FILOZOFII, PRAWA PRZYRODZONEGO, HISTORYI, POLITYKI, MORALNEY. TUDZIEZ JNNYCH UMIEIĘTNOSCI Y ROZMAITYCH UWAG.

DO POZYTKU y ZABAWY PUBLICZNEY SŁUZĄCY.

NA ROK 1770.

TOM II.

Za dozwoleniem Zwierzchności.

Ego Apis Matinæ
More Modoque
Horat:



Staraniem y nakładem JANA AUGUSTA POSERA
Księgarza Warszawskiego.



NRO. I.

Dnia 4. Kwietnia.

OPISANIE

Spoſobu życia, iakiego ſobie życzył pewny Filozof tego wieku.

GDyby Nieba dały mi zupełną wolność obrania ſobie pewnego rodzaiu życia; y gdyby naywyżſza Opatrzność zoſtawiła mi ſtaranie o uczynienie ſobie dni życia ſzczęśliwych y ſpokoynych; miałbym bliſko iakiego pięknego Miaſta Dom wieyſki wyſtawiony bez okazałości, ani nad to wielki, ani zbyt mały. Zyczyłbym ſobie bardzo, aby położony był na pagorku, żebym z iedney ſtrony mogł mieć miłe, y pożyteczne pole; z drugiey zaś bliſki gaik. Nieznaydowałoby ſię w tym domu nic okazałego, ale ſame tylko użyteczne y potrzebne rzeczy. Zdami ſię; że nie mogłbym nigdy cierpieć zbytkow pyſzney obfitości. Mały a weſo-

ły ogrod kontentowałby moie oczy; strumień zaś wody bystro idącey, przyiemnym szelestem senby mi sprowadzał: brzegi Jego okryteby były gęstą cienią, z lipowych y figowych drzew. Kończyłby się ten Ogrod Bibliioteczką, napełnioną naywyborniey szemi Autorami. Między ktoremi, po tych ktore się do Boga y Religii ściągaią; znaydowałyby się Pisma Horacyusza, Wirgiliusza, w ktorych rownie wysoki rozum, iak grontowna umieiętność pokazuie się; uszczypliwy Juwenalis, y miłosny Owidyusz, ktory znał dobrze y dokładnie opisał skutki tey Passyi, ktora początkiem iest ukontentowania, y przykrości naszey. Przydałbym do nich sławnych tego wieku Pisarzow dzieła, Pisarzow mowię przenikłego rozumu, wielkiey umieiętności y wymowy. Te przyiemne czytania byłyby poranną moią zabawą. Ktoryż czas potrafi sprawić większe ukontentowanie rozumowi, nad godziny ztrawione na nauce pożyteczney y interessuiącey!

Przestawałbym zawsze na tym, co wystarcza do życia przystoynego, żyiąc bez okazałości, y bez czego obeyść się nie można, chcąc wieść życie pomiarkowane. Jeżeliby zaś mi od potrzeb moich cokolwiek zbywało; zażyłbym tego do przyda-
nia

nia ſię przyiacielowi. Dzieci w uboſtwie na świat wydane mnieyby miały przyczyny ſarkania na Fortunę: dzieliłbym ſię z niemi moiemi doſtatkami. Ci zaś ktorzy ſą godni ulitowania; byliby ratowani tym, coby z mego oſzczędzania zbywało. Ten ieſt ſzczegulny ſpoſob pełnienia dobrze naſzych obowiązkow względem BOGA, abyśmy tym ſpoſobem zażywali Dobr, ktorych nam udziela! Obfitość ſkromna zaſtawiałaby moy ſtoł potrawami bardziey zdrowemi, niż roſkoſznemi. Nieżądałbym nic więcey nad to, czego koniecznie trzeba dla dogodzenia potrzebom natury. Reſztę obracałbym na zaratowanie, y nakarmienie obcego człowieka, lub Sąmſiada mego, ktoryby ſię w niedoſtatku znaydował. Stoł obficie zaſtawiony podniętą ieſt wyſtępku, a zbyteczna delikatność zapala krew, y ieſt źrzodłem naſzych chorob. Ale wolniebym zażywał tego, czego natura wyciąga do utrzymania ſłabego życia naſzego: używaiąc zaś moich doſtatkow, cześć bym oddawał dobroczynnemu ich Autorowi.

Miałbym małą piwnicę, ale opatrzoną wyśmienitemi winami. Ten przyiemny napoy zaoſtrza myśl, y rzezwi bardziey wrodzoną iego żywość: zaprawia rozmowy naſze weſołością; ſkłaniaiąc wewnętrzne

ułożenie do ukontentowania y szczerości; przytłumia w nas zupełnie smutek, y niespokoyność. Ale iako często, dobra, ktorych Nieba udzielaią ludziom, bywaią źle, y sposobem ich nadaniu przeciwnym zażywane; tak trafia się, że y ten miły napoy złe sprowadza skutki.

Dom moy nieznałby nierządow, ktore pochodzą z niewstrzemięźliwości. Niechciałbym bowiem kazić dobroci Nieba, przez złe zażywania dobr, ktore są ich opatrzności darami. Procz tego Sąsiad, ktoryby mię w moiey osobności nawiedzał; byłby przy zupełney wolności zostawiony. Obchodziłbym się z nim z przyzwoitemi względami, y nieuczyniłby żadney ani sobie, ani mnie przykrości. Trzeba zawsze rządzić się rostropnością, y zdrowym rozumem w zażywaniu dobr łaskawie od Boga udzielonych! Naymnieysze od tego przepisu wyboczenie iest naganne; y dotknięcie się tego, czego zakazuie; śmierć za sobą pociąga.

Dla okraszenia ieszcze moiey sytuacyi, y ściągnienia więcey na nie pożytku, y przyiemności; obrałbym sobie przyiacioł, z ktoremi obcowanie byłoby dopełnieniem moiey szczęśliwości. Przyiaciele ci byliby urodzenia albo przynaymniey wychowania dobrego; humoru z moim

zga-

zgadzaiącego ſię, dyſkretni ktorzyby ſię dobrze znali na Ludziach ich ſprawach lub piſmach; ſerca ſzlachetnego y wſpaniałego, ktorzyby rownie dalekiemi byli od nieobyczayności, iak zbyt wytworney ludzkości; weſołemi z roſtropnością, żywemi bez rozwiozłości, prętkiemi w rozeznaniu, y ſtatecznemi w rozſądku; ſekretnemi, y razem przywiązanemi do prawdy, powściągliwemi, ſprawiedliwemi, otwartemi, ſkłonnemi do dobrze czynienia; odważnemi bez popędliwości, żywemi w rozmowie, ale bez uporu; poddaiącemi ſię wyrokom rozumu, dalekiemi od podłych rozwiozłości, paſſyi, od zemſty, zazdrości, nienawiści; brzydzącemi ſię intrygami, nieprzyiaciołami źle o drugich mowienia, podſzczuwania, ſwarzenia ſię; urodziwemi, pobożnemi, wiernemi ſwemu Monarſze, a co naywięcey poſſuſznemi ſwemu Stworcy.

W takiey ſpołeczności zażywałbym uſzczęśliwienia ſtatecznego, czyſtego, y rzeczywiſtego. Jeżeliby Nieba łaſkawe pozwoliły mi ieſzcze na iedno zdobyć ſię pragnienie; chciałbym mieć procz tego miłą Towarzyſzkę, z ktorą przeſtawanie ſłodziłoby mi moią oſobność. Znayduie ſię w rozumie Niewiaſt przymilenie, ktorego trudno w obcowaniu z męſzczyznami.

zna-

znaleść. Ta płeć przez pewny wdzięk ſekretny, ale potężny wzbudza, podnoſi, ożywia y zaoſtrza władze duſzy naſzey. Żądałbym po niey, aby rozum władał zawſze iey paſſyami, ażeby przyiemną y przyſtoyną wſzędzie ſię pokazywała; weſołą była w oſobności, ſkrytą względem mędrkow, wolną z ludzmi cnotliwemi, zawſze ſtateczną, y wierną ſobie ſamey, a zawſze ſprawiedliwą względem mnie; żeby roſtropność y mądrość oświecała iey rozum; ſerce iey ſpoſobne było do wielkich czynow, y żeby umiała zapatrywać ſię na niebeſpieczeńſtwa, bez obawiania ſię ich; żeby żywa imaginacya podawała iey zdrowe rady, za ktoremiby y ſama iść, y drugim ich udzielać mogła. Chciałbym żeby iey mowy proſte, naturalne bez wſzelkiego wymuſu, y dalekie od ſzczebietliwości y wielomoſtwa były. Wielomowny, ſkłonny ieſt do niedorzeczy mowienia. Życzyłbym ſobie ieſzcze ażeby w niey delikatność łączyła ſię z weſołością; żeby ludzką będąc względem obcych, przyiemną była Sąſiadom; ażeby brzydząc ſię prożnością, zemſtą, pychą, nieznała zdrad, dyſſymulacyi; aby iey ſerce było tak upzeyme, wierne, duſza zaś tak dobroczynna; żeby przymuſzała złorzeczenie do iey ſzanowania, y żeby

za-

zazdrość ſama, gdyby ſię ważyła oſkarzać ią o iaką ſłabość, przymuſzoną była przyznać, że ze wſzyſtkich Niewiaſt ona ieſt, ktorey naymniey ma co do zarzucania. Tym ſpoſobem ſłodziłaby mi coraz bardziey moię oſobność, utrzymywałaby albo wzbudzała we mnie ſentymenta godne przyſtoynego Człeka. Napełniałaby dni życia mego radością tak czyſtą tak żywą; że żaden ſmutek nieważyłby ſię potargnąc na moie ſerce, ani zbliżyć ſię nawet do moiey oſobności.

Używałbym roſtropnie y pomiarkowanie roſkoſzy, ktoreby mi podawała moia oſobność. Bo ukontentowania podobne będąc do perfumow; tracą wiele ſwoiey mocy przez częſte ich zażywania: używaiąc ich zaś z pomiarkowaniem; utrzymuią w ſercu naſzym radość, y weſołość. Zbytek procz tego pſuie zdrowie, y odmienia temperament.

Unikałbym prawa z większą uſilnością iak ludzie zwykli ſtrzeć ſię łożyſka zgłodniałego lwa. Tak ſobie ſzacuię ſpokoyność, żebym ſię nieodważył targać iey nigdy oſobiſtą nieprzyiaźnią. Udanie ſię nawet iakiey prożney pretenſyi nieieſt tylko blaſkiem ſzczęścia, blaſkiem fałſzywym, ktory tai rzeczywiſte trudy.

Gdy-

Gdyby Nieba pozwoliły mi długiego życia, przepędzałbym ie z chwałą ustawiczną Naywyższego Stworcy na łonie ukontentowania, y spokoyności. Kiedy zaś zbliżałbym się do ostatecznego końca, w ten czas by moy Przyiaciel zatrudniał się domowemi moiemi interessami; iabym się zaś przysposabiał do stanu innego daleko szczęśliwszego; zatrudniaiąc się zupełnie y iedynie Bogiem, iak przystoi przystoynemu Człeku y Chrześcianowi; poświęcałbym mu moie wszelkie myśli y sprawy. Schyłek dni życia mego niebyłby żadną złą sprawą przyćmiony. Milczenie szczegulnie y pokoy duszy pokażywałyby się na moim śmiertelnym łożku. Nienaprzykrzałbym się Niebu nikczemnemi wzdychaniami albo żalami z okazyi dogorywaiącey pochodni życia mego. Pełny ufności w Jego miłosierdziu, oddałbym spokoynie duszę moią w ręce Stworcy iey BOGA. Kilka chyba łez wyciśnionych z przyiaźni, zkropiłoby moy grob. Koniec zaś życia mego tak szczęśliwy, iak był iego bieg, wzbudziłby chyba tylko pragnienie w innych żyć y umierać tak iak ia.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.



Nro. 2.

Dnia 7. Kwietnia.

Częstokroć niebespieczna rzecz iest opowiadać zbyt otwarcie przyiacielowi Jego przywary.

NIeukontentowanie, ktore za sobą pociąga, przywara albo błąd Człeka rozsiany, ma zawsze pewny związek z iego wyniosłością. To zaś nieukontentowanie iest tym żywsze; iż wyniosłość iest naybliższym początkiem naszych spraw. Z wielką przeto przykrością zwykliśmy znosić wszystko co nas dotyka, zwłaszcza w tym, w czym sądziemy się innych przechodzić; y kiedy idzie o rodzay iaki doskonałości, ktory niema tylko chwałę za nadgrodę. Y dlategoć to wiele iest Osob, ktore się niezmiernie urażaią, gdy kto ich uwłacza rozumowi; lubo cierpliwie słuchaią wszelkich zarzutow, ktore czynią przeciw sposobowi ich życia. Wszystkim iest dostatecznie wiadomo, że niemasz rzeczy bardziey

wielu Niewiast urażaiącey, nad oſkarżenie ich o niedoſtatek piękności.

Jako Ludzie zwykli pozwalać panowania nad ſobą ſwym wymyſłom, y wpadać w gniew o bagatele; uważałem częſtokroć że niezmierne wſzczęło ſię nieukontentowanie z rzeczy iedney niedyſkretney, ktoraby podobnego nieſprawiła ſkutku, gdyby niebyła trafiła na mieyſce bardzo dotkliwe.

Przykładem tego niech będzie Guſtulus. Podchlebiał on ſobie, iż był guſtu bardzo delikatnego. Trafiło ſię raz, iż chwalił bardzo podane mu przy Stole wino. Syn Jego rzekł: że to wino podobne ieſt do tego, ktore przed kilku dniami odeſłał iako złe. Guſtulus rozgniewany, za to ſzczegulnie, zaraz go wydziedziczył. Fortunio zaś Konſyliarzem będąc Gabinetowym oddalił z Kancellaryi Młodzieńca, ktory innych rozumem, zdatnością, y pilnością ſwoią przechodził, za to tylko, że ſię wymowił w wesołey kompanii, iż zna pewnego Człeka, ktory tak dobrze gra w bilar, iżby zawſze naywięcey z nim ſtawił przeciw Fortunionowi. Przykład naſtępuiący bardziey tę nam rzecz obiaśni.

Felicya y Floretta Panienki wychowane były w iednymże domu, w ktorym wſzyſtkich ukontentowań, y zabawek dziecin-
nych

nych wespoł zażywały. Razem weszły w świat, y nieprzestawały dawać sobie wzaiemnych dowodow zaufania y przyiaźni. Naradzały się z sobą względem swego ubioru, y iedna drugiey nawzaiem w poufałości opowiedała przyiacioł o nie staraiących się. Mieysca ukontentowania te im się zdawały nayprzyiemnieysze, na ktorych razem znaydowały się. Gdy zaś iedna była gdzie bez drugiey; nieopuszczała nigdy utrzymywać strony swey przyiaciołki, y osobliwym sposobem chwalić iey przymioty. Taki był ścisły związek ich przyiaźni do dnia Narodzin Krolewskich, ktore uroczyście były obchodzone u Dworu. Jako te dwie przyiaciołki zwykły były się zawsze naradzać wspolnie względem stroiu białogłowskiego; Floretta wzięła ztąd okazyą przestrzeżenia Felicyi, aby nie tańcowała na balu, mowiąc: że sposob iey tańcowania niezgadzał się z oczekiwaniem iakiego po osobliwszey iey urodzie się spodziewano. Felicya pochwaliła swoią przyiaciołkę z iey szczerości, y podziękowała za przestrogę; ale przydała zaraz: „ że ia „tańcuię dla zabawki, niedbaiąc o to, iak „się komu moie tańcowanie podoba.... Z „tym wszystkim ieżeliby cudze w tey mie„rze zdania miały naymnieyszą uczynić

„przykrość miłey Florecie; wſtrzymam ſię „chętnie od tego wſzyſtkiego, coby iey być „mogło powodem do naymnieyſzego nie-„ukontentowania.„ Floretta niemogła nic na to odpowiedzieć, tylko uczynić nowe oświadczenie ſzczerości y przyiaźni ku Felicyi, ktoremi tamta była tak bardzo wzruſzona; iż ſię rozeſzły z taką iak nigdy dotąd więkſzą affektow uprzeymością. Oddawały ſobie potym nieuſtannie wizyty, z tą tylko rożnicą, że Felicya odtąd bardziey iak przedtym była w tey mierze punktualną. Rozſzerzała ſię częſto z pochwałami ſzczerości ſwey przyiaciołki; oświadczała ſię nieuſtannie, iak wiele ſobie poważa tę ſzlachetną otwartość ſerca, ktora ſię nieobawia dobrą radą popaść niechęć ſwey przyiaciołki: upewniała przytym o wdzięczności, ktorą iey winna.

W kilka potym Mieſięcy rzekła Felicya do Floretty, głoſem y ułożeniem ciała poważnym; że lubo Jey uroda kraſi to wſzyſtko co czyni, y lubo przy ſwych wyſokich przymiotach co tylko zechce dokazać może; czuie ſię iednak być obowiązaną przez przyiaźń, aby ią przeſtrzegła, że ieżeli w czym może pobłądzić, ieſt, że ſię daie łatwo nakłaniać cudzemi prozbami do śpiewania; ile że ſię znayduie cokol-

wiek

wiek nieprzyiemnego w sposobie Jey śpiewania; y że głos Jey nieiest dosyć rozległy. „Prawda, rzecze Floretta, że gdym „onegday śpiewała u Hortensyusza byłam „podległa affekcyi katarowey. Ale Ja nie „śpiewam tylko dla moiey zabawki, y nie„stoię wcale o to, aby mię ztąd chwalo„no... Nie mogę iednak niebyć wdzię„czną za przestrogę moiey kochaney Feli„cyi... Szczęśliwąbym się sądziła, gdy„bym miała zawsze taką przyiaciołkę. „ Od tego czasu nigdy się niespotykały bez wzaiemnego oświadczenia sobie zobopolney przyiaźni, y zaufania. W krotce potym roziechały się na wieś dla nawiedzenia swych Krewnych. Powrociwszy, na prozbę Osob, z ktoremi nowe zabrały znaiomości; obrały sobie osobne pomięszkania, dalekie od Miasta. Y od tego czasu nigdy się niespotykały bez wzaiemnego narzekania na odległość mieysca, ktora ie rozdzieliła; y na trudność, ktorey każda z nich doświadcza zastania swey przyiaciołki w domu.

Tak miłość tych dwoch Panienek ostygła: tak inne nayściśleysze przyiaźni nikną częstokroć przez szczerość y otwartość, ktora targa więzy miłości własney, albo stawia nam przed oczy słabości, ktore wole-

wolemy raczey zachowywać iak poprawiać. Nietrzeba rozumieć aby ten ktory ſię uraża iaką przeſtrogą, niemiał iey ſobie za krzywdę. Jm bardziey ią opacznie rozbiera y tłomaczy; tym bardziey ſię poruſza przeciw temu, ktory mu ią przekłada. Każdy ktory może ſię z zarzutu uſprawiedliwić; niezmnięſza ſię oſkarżeniem. Tak właſnie iak niebywa nikt przerażony maiąć przed oczyma nieprzyiaciela, ktorego pewny ieſt, że zwycięży. W takich to zaiſte pociſkach otrzymuie ſię chwała bez niebeſpieczeńſtwa. Ale gdy czuiemy, że naſze ſerce wzruſza ſię przeciw przyiacielowi, ktory nas ſtrofuie; w ten czas nieukontentowanie y chęć zemſty zapala ſię w nas, iuż to dla tego, że ſobie podchlebiamy, iż przewinienia naſze niedoſzły wiadomości przyiacioł; iuż to żeśmy ſię ſpodziewali po uprzeymości ich, że na nie patrzyć będą okiem pobłażaiącym, y wybaczą nam ie przez wzgląd na inne naſze dobre przymioty; iuż to żebyśmy chcieli, aby ſię znali na tym przyiaciele, że mądrość naſza przenoſi nas nad wſzyſtkie przeſtrogi, a dotkliwość nad zarzuty; iuż to na koniec że niemaſz nikogo, ktoryby ſię nieurażał o to, iż przyiaciel ma o nim rozumienie, iakiegoby chciał żeby nikt o nim niemiał.

Nie-

Nieukontentowanie ściągnione przez poufałe przestrzeżenie ma nieiaki swoy początek, z ktorego pochodzi, y to tak pewny y powszechnie tak żywy; że mało iest ludzi, ktorzyby się odważyli uczynić powinność, ktorey dopełnienie wystawia ich na tyle nieukontentowania, y nienawiści. Bez tego iednak przyiaźń na małoby się zdała. Naywiększy bowiem pożytek ktory z ścisłego umysłow związku odnosić można, iest żeby podporą y zasłoną była naszey cnoty, a hamulcem na pierwsze w nas wzruszenie, ktorego łatwo możemy się ustrzeć pocisków, przy pomocy przestrog w czasie nam udzielonych.

Chciała Opatrzność Naywyższego, żebyśmy w teraźnieyszym naszym stanie nie mogli nic drogiego dostąpić bez przykrości y niebespieczeństwa. Trzeba więc aby człowiek życzący sobie być uczestnikiem ukontentowania, ktore się odnosi w kommunikowaniu naszym bliżnim poufałych zdań; narażał się na niebespieczeństwo słuchania od nich częstokroć słow nieprzyiemnych. Nayszczegulnieysze prawidło, ktore trzeba zachowywać w tey niebespieczney powinności, iest uprzątnąć od niey z usilnością to wszystko, coby trąciło własnym dobrem, albo prożnością; po-

prze.

przeſtać napomnienia, kiedy ſię domyślamy, że nie chęć poprawy nam ie dyktuie; ale pragnienie okazania naſzego rozſądku, lub dogodzenia chęci umartwienia drugiego. Nieieſt iednak rzecz pewna żeby przy naypilnieyſzey oſtrożnośći znaleźliśmy moment ſzczęśliwy do przeſtrzeżenia naſzego bliźniego o iego przywary; albo żeby naſza żarliwość w okazaniu mu naſzego przywiązania, ziednała nam przebaczenie. Ale ten ktory nic nieczyni tylko na uſzczęśliwienie drugiego; będzie miał zawſze nieoſzacowane ukontentowanie w pozyſkaniu lub zaſłużeniu Jego przychylności. Jeżeli mu ſię uda przedſięwzięcie? przyſłuży ſię ſwemu przyiacielowi; ieżeli nie? mieć będzie przynaymniey ukontentowanie wewnętrzne, że cierpieć niebędzie, tylko dla tego, że czynił zadoſyć ſwoiey powinności.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Senatorſkiey Ulicy.





Nro. 3.

Dnia 11. Kwietnia.

ROZMOWA po SMIERCI Między Sokrateſem y Montagnem.

Celem iey ieſt naſtępuiące Pytanie: *Czyli Ludzie, w pierwſzych Swiata wiekach, cnotliwſzemi byli od teraz żyiących?*

Montag: TYś to ieſt przedziwny Sokrateſie, ktorego mam ukontentowanie tu oglądać! Co tylko ſtanąłem w tym Kraju, natychmiaſt z uſilnością zacząłem cię ſzukać, abym napełniwſzy piſma moie twym Jmieniem y pochwałami, mogł z tobą rozmawiać, dowiedzieć ſię oraz dokładnie o wielkich

twych cnotach, ktorych przykładu nie było nawet w szczęśliwych wiekach, w ktorych żyłeś.

Sokrat: Miło mi iest obcować z umarłym, ktory zdaie mi się, że był Filozofem. Ale żeś świeżo przyszedł z tamtego świata; ia zaś od dawnego iuż czasu niewidziałem się z nikim z tamtąd (bo mię tu w osobności zostawuią, y nie ciśnie się nikt do obcowania ze mną) nie miey mi zało, że cię poufale spytam o nowiny tameczne. Co się dzieie na ziemi? Czy się stała iaka odmiana w iey mięszkańcach?

Montag: Y bardzo wielka: niepoznałbyś teraz świata...

Sokrat: Cieszę się z tego... Byłem albowiem zawsze w rozumieniu, iż trzeba, żeby się stał lepszym, mędrszym iak był mego wieku.

Montag: Co chcesz mowić... Bardziey zepsutym y nierozważnym iest, iak był za twego życia... O tey ci to odmianie mowić z tobą miałem y spodziewałem się od ciebie słyszeć co o Historyi wieku, na ktory patrzyłeś, y w ktorym znaydowało się tyle cnot prostoty serca...

Sokrat: A iam ſię przeciwnie ſpodziewał ſłyſzeć co od ciebie o cudach wieku, w ktorym dopiero żyłeś... Y iakże? czyż ludzie teraźnieyſi niepoprawili ſię w głupſtwach, ktore zwyczayne były ſtarożytności?

Monta: Mniemam, że dlatego, iż ieſteś ieden z ludzi wiekow ſtarożytnych, mowiſz o nich tak wolno. Wiedz iednak, że ieſt ſprawiedliwa przyczyna żałowania ich obyczaiow, y że te codzień bardziey ſię pſuią...

Sokr: Y możeſz to bydź? mnie ſię źda, że za moich czaſow rzeczy zbyt opacznie ſię działy. Rozumiałem że przecię kiedyżkolwiek rozſądniey będą ſprawowane, y że ludzie pożytkować będą z doświadczenia tylu wiekow...

Montag: Ah! alboż ludzie odnoſzą iaki pożytek z doświadczenia! Ludzie ſą iak ptaſzyny lecące w ſidła, ktoremi iuż ſto ich rodzaiu złowiono. Niemaſz nikogo, ktoryby nie nowotnym na świat przychodził; głupſtwa rodzicow iuż ſą ſtracone dla dzieci...

Sokr: Ale iakże to? y nie maſz że żadnego na świecie pożytku, z doświadczenia? Rozumiałbym, że ſtarość świata

bardziey powinna bydź pomiarkowaną y rozsądną, niżeli była młodość.

Mont: Ludzie wszystkich wiekow mieli też same skłonności, nad ktoremi rozum nie ma żadney władzy. Y tak wszędzie gdzie są Ludzie, są bezprawia y głupstwa; a te są zawsze iednakowe.

Sokr: Tak myśląc, iak żądać możesz żeby dawnieysze wieki lepsze były od teraźnieyszych?

Mont: Ah Sokratesie? czyż ia niewiem żeś ty miał osobliwszy sposob wnoszenia iednego z drugiego y wciągnienia nieznacznie tych, z ktoremi mowiłeś, w racye, ktorych oni nie przewidzieli wniosku: a tak prowadziłeś ich do końca, ktoryś sam zamierzył; y to iest coś nazywał sztuką pomagaiącą do rodzenia nowych myśli. Przyznaię że przywodzę tu rzecz wcale przeciwną temu com dopiero utrzymywał; iednakowoż nie mogę ieszcze na to przystać. Pewny bowiem iestem, że nie masz więcey na świecie tych dusz mężnych y niewzruszonych starożytności, onych Arystidesow, Focianow, Periklesow, a na koniec Sokratesow....

Sokr: Z kąd ci to proszę? czyli natura się wysiliła y nieiest więcey wstanie

wydawania na świat tych wielkich duſz?.. Czemuż tego wyſilenia ſię niewidzieć w czym innym procz w ſtworzeniu rozumnym? Niema żadnego iey dzieła, ktoreby ſię odrodziło. Czemuż ſami tylko ludzie odrodkami być maią?

Mont: Co utrzymuię, tak ieſt w ſamey rzeczy: zaiſte dziſieyſi Ludzie odrodzili ſię od dawnych. Zdaie ſię że natura dawniey wydała na świat wielkich Ludzi właśnie na pokazanie tylko, że może takich tworzyć gdy zechce; na potym zaś w tey mierze cale niedbałą zoſtała.

Sokr: Poſtrzeż ſię w tym, że ſtarożytność nieieſt rzeczą żadną oſobliwſzą. Odległość czaſu niezmiernie ią w myśli ludzkiey powiękſza. Gdybyś był poznał Aryſtydeſa, Perikleſa, y mnie, ktorego z tamtemi policzaſz; znalazł byś zapewne w twym wieku Ludzi zewſzech miar nam podobnych. Powſzechna przyczyna uprzedzenia w wielu na ſtronę ſtarożytności, pochodzi z urazy, y niechęci ku ſwemu wiekowi. Ludzi ſtarożytnych częſtokroć poważaią bardzo, ſzczegulnie dla uniżenia ſwych wſpoł-żyiących. Gdyśmy żyli; mieliśmy naſzych przodkow w więkſzym nad zaſługi ich poważaniu: teraz naſi Na-

ſtępcy

ſtępcy więcey nas poważaią, niżliśmy warci. Ale Przodkowie naſi, my y naſtępcy naſi, wſzyſtko to ieſt iedno. Rozumiem że widok tego świata ſprawowałby tęſkność temu ktoryby nań rownym zawſze poglądał okiem, też ſame y zawſze iedne na nim znayduiąc rzeczy...

Mont: Jabym rozumiał, że wſzyſtko na świecie było w poruſzeniu; że wſzyſtko ſzło na przemianę; y że rozmaite wieki miały rozmaite przymioty rownie iak ludzie: w ſamey rzeczy niebyłoż wiekow raz mądrych, znowu nieumieiętnych? proſtych iednych, drugich iakokolwiek uczęńſzych? tož poważnych, znowu weſołych, ſwawolnych? . . .

Sokr: To prawda.

Mont: Y czemuż nie miałoby też być wiekow cnotliwſzych y gorſzych?

Sokrat: Nie dobry czyniſz wnioſek. Że ſię naprzykład ſuknie odmieniaią, wnośić nie można, że też poſtać ciała ſię muſi odmieniać. Polor, y proſtota, nauka y niewiadomość, więcey lub mniey oświecenia, umyſł poważny, lub żartobliwy, ſą tylko powierzchowne rzeczy człeka, y te ſię odmieniaią: ale ſerce ſię podobnie nieodmienia, iſtota zaś człeka na ſercu zawiſła.

Może

Może niewiadomość panować w iakim wieku; ale zwyczay cwiczenia się w naukach przyiść. muśi z czasem. Jest wielu zaiste przywiązanych tylko do własnego dobra, ale moda nie bydź takiemi, nieprzyidzie z czasem. W nieźliczoney wielości ludzi nierozsądnych, ktorzy się w sto lat rodzą; natura mieć będzie dwudziestu, lub trzydziestu rozsądnych, ktorych trzeba, żeby po całey ziemi rozłożyła: dobrze sądzisz, iż nigdzie się ich tyle nieznaydzie, aby uczynili modę być cnotliwemi y prostego serca.

Mont: Ten podział Ludzi rozsądnych czy dzieie się rownie lub nie na wszystkie wieki? a tak z tegoż podziału czy nie może więcey przypaść Ludzi mądrych dla iednego wieku niż dla drugiego?

Sokr: Naywięcey, co przypuścić można; znaydzie się iaka nieznaczna y niedościgła rożnica. Porządek zaś powszechny natury iest nieodmienny.

DONIESIENIE.

NIżey podpisany za nayłaskawszym Przywilejem Nayiaśnieyszego KROLA JMCI Pana Naszego Miłościwego, y za poprzedzeniem

zwy-

zwyczayney Cenſury, approbacyi y dozwoleniem Zwierzchności w tych dniach podaie do druku ſzacowne dzieło pod napiſem: *Nauki powſzechne na wzor Katechizmu, w ktorym znayduie ſię krotki wykład z piſma Swiętego, podania, Hiſtoryi, prawd Wiary Katolickiey; nauka o obyczaiach Chrześciańſkich oraz o Sakramentach, Modlitwach, Obrządkach, y zwyczaiach Kościoła Katolickiego, z Francuſkiego na Polſki język przełożone:* w Tomach IV, in 8vo. Jeſt to iedno z wybornych dzieł do Religii ſię ściągaiących, w Francuſkim języku z powſzechnym wſzyſtkich pożytkiem, zbudowaniem y pochwałą, kilkarazy przedrukowane. Aże wytłomaczenie y wydrukowanie w Oyczyſtym języku tych czterech Kſiążek znacznego potrzebuie nakładu; Umyślił tenże niżey podpiſany poſtanowić na nie prenumeratę: Kto więc z miłośnikow nauk tego rodzaiu, życzący ſobie wyżey wzmiankowanego dzieła, począwſzy od dnia dziśieyſzego, aż do dnia oſtatniego Lipca tego Roku zaliczy Czerwony Złoty ieden; ten nieomylnie na Swięto S. Michała w tym Roku, odbierze wſzyſtkie iego cztery Tomy. Od dnia zaś pierwſzego Sierpnia to dzieło nie będzie mogło bydź przedawane taniey iak po Złotych 24. w Warſzawie dnia 10. Kwietnia 1770.

Jan Auguſt Poſer Kſięgarz Warſzawſki na Senatorſkiey Ulicy.

U tegoż Samego.



Nro. 4.

Dnia 14. *Kwietnia.*

LIST

* FILOZOFA CHIONA

Do Swego Oyca.

MAm wielką obligacyą przeciwnym wiatrom, ktore nas zatrzymały nieiaki czas w Konstantynopolu. Z początku bardzo przykra mi się zdała ta niesposobność do kontynuowania moiey podroży; atoli w krotce odniosłem z niey pożytek, ktory w porownanie iść nie może, gdyby też z dłuższym, niżli to było opoźnieniem. Widziałem (mowię) Xenofona

* List ten może otworzyć oczy tym wszystkim, ktorzy przeświadczeni u siebie są, że Filozofia nieiest tylko zbiorem subtelności, y wymysłow dziwacznych; y że wcale nieiest potrzebną dla ludzi na wysokich dostoieństwach będących, zwłaszcza tych, ktorzy w Woysku służą.

Przyiaciela Sokratesa. *Xenofon* iest ieden z Grekow, ktorzy walczyli za Cyrusem przeciw Artaxerxesowi. Z początku przywiązał się do iednego z Generałow, y przestawał na tym aby był dokładnie czynił powinność prostego żołnierza. Cyrus szacował go sobie wiele. Ale gdy ten Monarcha poległ trupem na pierwszey potyczce, y Generałowie Greccy pozbawieni byli życia przez zdradę Persow, ktorzy złamali przymierze z niemi zawarte; GreckieWoysko przez wzgląd na wysokie przymioty, męstwo y mądrość Xenofona; obrało go swoim Wodzem; przeświadczone dobrze u siebie, iż całości swoiey w lepsze nad Jego powierzyć nie mogło ręce. Y niezawiodło się na swoich nadzieiach; Prowadził bowiem szczęśliwie małą swoię Ludu garstkę około Nieprzyiacielskiego Narodu, obozuiąc zawsze tuż na przeciwko Woyska Artaxerxesa. Są w rzeczy samey te sprawy godne podziwienia, ale co procz tego zdarzyło mi się w nim widzieć, większe iest, y podziwienia godnieysze.

Grecy znużeni długą y pracowitą wyprawą, widząc że z tylu niebespieczeństw nie maią w zysku procz zachowania się przy życiu; postanowili złupić Konstantynopol, ktorego Obywatele przyięli ich

z wielką boiaznią. Takie przedſięwzięcie Grekow po całym Mieście wielkie ſprawiło zamięſzanie. Zołnierze obcy rzucili ſię do broni trąbami znak dawſzy do trwogi: ia porwawſzy moy puklerz y dzidę wybiegłem na wały, gdzie poſtrzegłem tłum młodych Ludzi zgromadzonych. Na nic ſię niezdało ſtrzeć murow. Nieprzyiaciel bowiem był iuż Panem całego Miaſta. Podchlebialiśmy ſobie, że łatwiey na tak zręcznym mieyſcu bronić ſię potrafiemy, albo przynaymniey zpoźniemy naſzą zgubę. W tym zamięſzaniu poſtrzegamy w poſrzod Grekow buntuiących ſię Człeka dobrey miny z długiemi włoſami, y ktorego powierzchowna poſtać okazywała wiele łagodności; ſtawiaiącego przeciw żołnierzom y zatrzymuiącego z nich naypopędliwſzych: był to Xenofon. Zołnierze przeſtrzegaią go aby ſię ſam nieſprzeciwiał wſzyſtkich woli, y żeby dopuścił aby po tak niepomyślney y nieſzczęśliwey nawałności; poſtarali ſię ſobie o ſpoczynek.
„Dobrze (rzecze) uſtąpcież ztąd, y na-
„radzcie ſię co macie czynić. Panami ie-
„ſteśmy tego Miaſta, nietrzeba ſię oba-
„wiać, abyśmy w czaſie rozmyślney rady
„pomyślną poſtradali porę.... „ Nakoniec wſtyd niedopuſzczał Grekom daley ſprze-

ciwiania ſię woli Xenofona, ktory tym czaſem ſtoiąc w poſrzod ſwych żołnierzy miał do nich przedziwną mowę, iako z ſkutkow domyślić ſię trzeba było. Niemogliśmy go doſtatecznie ſłuchać: aleśmy widzieli natychmiaſt Ludzi, ktorzy niedawno poſtanowili byli złupić całe Miaſto, rozchodzących ſię ſpokoynie na kwatery, kupuiących pożywienie iak właſni Obywatele, nietchnących iuż więcey dawną nieſprawiedliwą y zaiuſzoną popędliwością. Ten widok był nam powodem domyślenia ſię, iakim był człekiem Xenofon, iaka moc była Jego rozumu y wymowy. Niemogłem zcierpieć na ſobie abym ſię nie był z nim widział, poznał, rozmowił, y oświadczył wdzięczność, ktorąm mu rownie był winien iak inni Obywatele Konſtantynopolu: wiatry bowiem niepomyślne przywiodły mię do tego, żem miał być rownie z niemi złupionym. Poznałem ſię więc z nim. Przypomniał ſobie natychmiaſt o przyiaźni, ktorąś miał z Sokrateſem; zachęcał mię do ćwiczenia ſię w Filozofii y rozmawiał procz tego ze mną o innych rzecach, nieiak proſty żołnierz, ale Człek nieporownaney nauki y ludzkości.

Teraz na czole Woyſka w Tracyi ieſt. Seuth Krol tamtego Kraju maiący woy-

woynę z swoiemi Sąsiadami, wezwał go do swych usług, obiecuiąc należyty Grekom żołd. Grecy chętnie na to zezwolili: niechcą się bowiem rozeyść w stanie nędzy, ale raczey przysposobić sobie iaki pożytek z prac, potąd poki część woyska składaią.

Oświadczam się teraz przed tobą kochany Oycze; że z usilnością pragnę się powrocić do Athen, abym się tam zupełnie poświęcił nauce Filozofii. Przypomniey sobie proszę, że gdyś mię zachęcał do tey nauki, opowiadaiąc mi przedziwne rzeczy o tych, ktorzy się do niey przykładali; przystawałem na to, coś mi opowiadał, ale mi ieden ieszcze w głowie tkwiał zarzut: w rzeczy samey Filozofia zdawała mi się być nayzgodnieyszą do kierowania umysłem Człeka w tym wszystkim, co przedsięwziąć może, bom innego procz niey nieupatrywał źrzodła mądrości y sprawiedliwości; alem się także z drugiey strony obawiał, aby nieodięła Duszy moiey tey żywości, ktora tak potrzebna iest do dobrze sprawowania rzeczy, y żeby iey nieosłabiła przez miłość spokoyności: ponieważ zasadzałeś chwałę Filozofow na rostropnym oddaleniu się od zgiełku świata. Sądziłem bowiem żeby mię wiele kosztował postępek, ktory mogłbym uczynić w innych

rze-

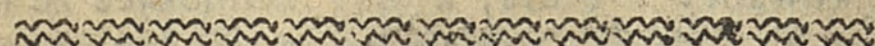
rzeczach przy pomocy Filozofii; gdyby męſtwo moie ponieść miało iaki uſzczerbek, y żebym nie miał być oraz dobrym żołnierzem, y mężem ſpoſobnym do ſpraw wielkich y chwalebnych.

Niewiedziałem procz tego że męſtwo nawet ſame doſkonali ſię przez tę naukę, y trzeba było aby Xenofon mię o tym był przekonał, nie tak przez rozmowy, iak przykłady ſwoie, pokazuiąc ſię takim, iakim w rzeczy ſamcy ieſt. Bywſzy bowiem uczniem Sokrateſa, umie zachowywać od zguby Miaſta, utrzymywać w całości y karności woyſko. Filozofia uczyniła go niemniey ſpoſobnym do ratowania ſiebie, iak przydawania ſię ſwoim Przyiacielom. Wnieśmy ztąd kochany Oycze, że życie ſpokoyne ieſt zaiſte zgodnieyſze do uczynienia nas ſzczęśliwemi; ale też że każdy ktory umie roſtropny pokoy ſobie uczynić; wſzyſtko co czyni, czyni dobrze. Bo kto potrafi zwyciężyć zazdrość, chciwość y inne choroby duſzy; ieſt większym nad ſławnego Wojownika. Ten bowiem zwyciężaiąc obcych nieprzyiacioł, daie ſię częſtokroć domowym zwyciężać.

Spodziewam ſię więc że przyłożywſzy ſtarania do Filozofii uczynię poſtępek y w innych naukach; a nietracąc nic męſtwa

nie

nie pozbawię ſię chyba tylko popędliwości, y zuchwalſtwa. Ale doſyć na tym. Donoſzę ci nakoniec że ſię ſpodziewam w krotce puſić w dalſzą drogę: pomyślne bowiem iuż do pływienia pokazuią ſię wiatry.



NADGROBEK JANA y JOANNY.

Pod tym marmurem ſpoczywaią Jan y Joanna prozniacy. Sześćdzieſiąt y ieden lat żyli na świecie. Nie zatrudniali ſię nigdy tym czyli dobrze lub źle ſię działo między ludzmi; czyli Państwa Europy powſtawały lub upadały. Ziadłſzy obiad lub wieczerzą, przechodzili ſię. Przeſzedłſzy ſię znowu iedli. Spali całą noc, a nic nie robili cały dzień.

Nie mieli ani Braci ani Sioſtr. Czworo dzieci z ſobą ſpłodzili, ktore w krotce poumierały: o więcey potomſtwa niedbali.

Wcale iakby iedno z nich dla drugiego było ſtworzone. W obyczaiach, goſpodarſtwie, ſpoſobie czynienia y mowienia zupełnie ſię zgadzali. Niedbali o to aby ich ſzacowano, lub niemi pogardzano. Nie umieli nikogo ani karać ani nadgradzać.

Jan

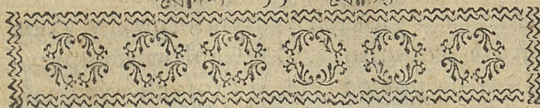
Jan pozwalał swemu lokaiowi czynić, co sam tylko chciał. Joanna nie miała za złe ani za dobre cokolwiek czyniła iey służąca. Źli byli za zwyczay służący, gdy ich przyimowali; gorsi ieszcze kiedy ich odprawiali. Staynia JMci była w złym bardzo porządku; Stoł Jey-Mci bywał zastawiony wielu, ale niesmacznemi potrawami. Piwo do stołu dawać kazano grube, wino gęste; obiady bywały długie, podziękowania krotkie, a gdy zchodzące ze stołu potrawy się popsuły, rozdawano ie między ubogich.

Gdy prowizyą lub podatki komu zapłacili, odbierali kwity nigdy ich nie czytaiąc. Nie myśleli nigdy ani źle ani dobrze o swym bliźnim, y dlatego też nie mieli ani przyiacioł, ani nieprzyiacioł. Nie przyczynili nic swoich dobr, ale też bynaymniey ich nie zmnieyszyli. Nie znaydowali się nigdy ani w potrzebie, ani w obfitości. Cały rok spiiywali swoie rachunki, a z końcem roku kończyły się ich dochody.

Czyli publiczne gazety donosiły pomyślne lub niepomyślne wiadomości; niebyli przeto ani weselszemi, ani smutnieyszemi. Czyli na trwogę bito w tarabany, lub feierwerki wystawiano; czyli ślub brano, lub kogo grzebano; czyli koronowano lub detronizowano ktorego z Krolow; wszystko dla nich było iedno. Nie prosili nikogo o radę, ani iey nikomu niedawali. Nie byli ani złemi ani dobremi; ani głupiemi, ani mądremi. Nieznali się ani na miłości, ani na radości, ani nakoniec na boiaźni. Niczego sobie nigdy nie życzyli, y nigdy też nie byli niespokoynemi. Nakoniec nigdy ich nie widziano ani płaczących ani śmieiących się.

Umarli tak iak żyli, y oddali Bogu dusze takie iakie od niego wzięli.

U Jana Augusta Posera Księgarz Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.



Nro. 5.

Dnia 18. Kwietnia.

Z HISTORYI
O wielkich przypadkach z małych y nikczemnych przyczyn.

Przywiązane usługi, ktore pewny Obywatel Rzymski czyni swoiemu Oycu; okazyą są wyniesienia Jego na Tron Cesarski.

TYtus Antonius przy piękney swoiey urodzie, miał łagodność umysłu, dla ktorey kochany był od wszystkich, z nim przestaiących. Krewni y Przyiaciele Jego ubiegali się dawać mu dowody swego przywiązania. Zadnego między niemi niebyło, ktoryby mu czego w swoim testamencie nieodkazał. Fortuna w ten czas zdała się bydź nieco sprawiedliwszą, w swoim dobr szafunku, gdy zaczęła choynie wylewać się dla tego mądrego Rzymianina z chwałą y dostatkami swoiemi. Cały świat zdumiewał się, y cieszył z Jego uszczęśliwienia. Bogactwa, ktore psuią częstokroć serca ludzkie, niesłużyły tylko do odkrycia coraz

bardziey wyśokich przymiotow, y cnot Tituſa Antoniuſza. Z ſkwapliwością przybywał na pomoc tym, o ktorych wiedział, że ſię w nędzy znayduią. Zachowywał nieprzerwanie, powinne ſwoim przyiaciołom względy, przychylność, y uſzanowanie krewnym.

Wiedząc, że obowiązany ieſt świadczyć ſwoiemu Oycu, (ktory do zgrzybiałey był przyſzedł ſtarości,) uſługi y ſtaranie, ktore od niego w ſwoiey młodości odbierał; ile razy ten ſtarzec z domu miał wychodzić, Tytus Antoniuſz zawſze go zwykł był nieodſtępnie pod bok prowadzić. Dnia pewnego, ktorego Ceſarz Adryan zwołał Senat; Tytus Antoniuſz wprowadził tam ſwego Oyca, trzymaiąc go obiema rękoma pod bok. Ceſarz zdięty podziwieniem, y rzadkim przywiązania ku Rodzicom przykładem wzruſzony; poſtanowił w tym momencie przyſpoſobić go ſobie za Syna, aby mogł przepędzić reſztę dni ſwego życia z Człowiekiem, ktory ſię tak poświęcał na uſługi, y uſzanowanie ſwym ſpowinowaconym, y ktory przez ſwą łagodność, zdawał ſię iuż obiecować Rzymianom ſpokoyne y ſzczęśliwe panowanie.

Adryan niezawiodł ſię na ſwoich nadzieiach. Co tylko Tytuſa Antoniuſza Sy-

nem swoim przysposobionym mianował; widział natychmiast tego cnotliwego Młodziana, szczegulnie zatrudniaiącego się ulżeniem Jego codziennych prac, uprzedzeniem go nawet w naymnieyszych Jego potrzebach. Adryan w gwałtownych boleściach, ktore mu śmiertelna choroba zadawała, nieznalazł pociechy, tylko w żarliwości y usiłowaniu, ktore Syn Jego przysposobiony starał się mu okazywać w ratowaniu, całości Jego zdrowia, y w łagodności obcowania, ktore Tytus Antoniusz nieprzestannie z nim na folgę Jego ucisków, miewał.

Po śmierci Adryana, Tytus wstąpił na Tron dla uszczęśliwienia swego Ludu. Darował to wszystko poddanym, co winni byli do skarbu Cesarskiego. Zniosł wiele uciąźliwych podatkow. Roztrząsał sposob czynienia tych, ktorzy byli obowiązani sprawować Urząd sprawiedliwości w Państwie Jego. Postanowił nadgrody dla uczonych ludzi, y wynalazcow rzemiosł. Ratował nędznych. Utrzymywał Woysko w surowey karności. Dziwowały się wszystkie obce Narody Jego cnotom. Przyiacielem był wszystkich wespoł z nim panuiących, ktorzy go sobie obierali za Sędziego w swych sprzeczkach, y poddawali się Jego

wyrokom. Na koniec pod panowaniem tego Wielkiego Monarchy, Państwo Rzymskie kwitnęło iak nigdy bardziey, świat był spokoyny, a ludzie zażywali szczęścia, iakiego dotąd nie znali.

Uderzenie laską iednego Genueńczyka, ktory się przypatrywał łożu Mozdzierza Woiennego, zepsutego na pewney ulicy Miasta Genui; przyczyną iest, że Austryacy są wypędzeni z tego Miasta, a Rzplta Genueńska odzyskuie swoią wolność.

Smierć Karola VI. ostatniego Niemieckiego Cesarza z Domu Austryackiego, przyczyną była, że cała Europa do broni się rzuciła. Francya ogłosiła Cesarzem Xiążęcia Bawarskiego pod imieniem Karola VII. Jnnym zaś z domu Austryackiego pochodzącym, ściśnionym wielką woyną od Francyi, Bawaryi, Prussow, Saxonii, ostatnim upadkiem grożono. Krolowa Węgierska opuszczona od sprzymierzonych, widziała swych nieprzyiacioł przed bramami Wiednia. Wrodzona duszy wspaniałość, była iedyną iey ucieczką; a niebespieczeństwo, ktore nad karkiem iey wisiało, nieslużyło tylko na pokazanie, nieporownanego iey męstwa. Nakłoniła Jerzego II. Krola Angielskiego, że iey

mo-

mocne przyſtawił poſiłki. Sardynia, Hollandya, y Moſkwa nawet deklarowała ſię za nią. Nieſzczęśliwość y cnoty iey na kłoniły ku niey ſerca Węgrow, zawſze buntować ſię zwykłych przeciw Jey Przodkom. Dano mężny odpor Francuzom w Niemczech, Włoſzech, Flandryi, y znaczne z nich pożytki na morzu odnieſione były.

Ludwik XV. dziś w Francyi panuiący, maiąc tych ſamych nieprzyiacioł, z ktoremi walczył Jego Dziad; ſtawa na czole ſwego woyſka y zwycięża.. Rzpta Genueńſka widząc ſię w pożar tey woyny zagarnioną, oddaie ſię w protekcyą Francyi. Ale Francuzi ſtraciwſzy kilka potyczek w Włoſzech, przymuſzeni byli cofnąć ſię do Plezancyi. Krol Sardyńſki wkroczył zaraz w Państwo Rzpltey Genueńſkiey, y wielkie nałożył Kontrybucye. Prożno Francya na wſpoł z Hiſzpanią chciała zaſłonić Genuę. Woyſko Krolowy Węgierſkiey złączywſzy ſię z Sardyńſkim, przymuſiło ich do uſtąpienia. Auſtryacy pod Kommendą Margrabiego de Botta, zbliżyli ſię do Genui dobyli wiele miaſt między innemi Bochetta, ktore zdawało ſię być niedobyte.

Genuenczykowie przerażeni, nie myśleli nawet o obronie ſwoiey; a boiaźń ſama nieſzczęśliwości pogrążyła ich w prawdzi-

wdziwą nieszczęśliwość. Wyznaczyli czterech Senatorow, ktorzy z wielką uniżonością poszli do Generała Austryackiego spytać się o Jego przedsięwzięcie. Przyiął ich z ludzkością: zgoła w krotce stanęła umowa, że Woysku Krolowy Węgierskiey nazaiutrz pozwolone będzie wolne wniście do Miasta Genui; że Garnizon Jego poydzie w niewolą Austryacką; że wszyscy Francuzi, Hiszpani, Neapolitani, ktorzy się znaydować będą w Mieście, lub na przedmieściu, będą oddani Austryakom, tudzież cała Artylerya, y rynsztunki woienne w Mieście złożone; że Doza y Sześciu Senatorow poiadą w przeciągu miesiąca iednego do Wiednia z przeprosżeniem Krolowey Jey-Mci za swoie przewinienia; że natychmiast zapłacą cztery kroć sto tysięcy Liwrow na konto Kontrybucyi, o ktorą się umowią. Dopełniaiąc więc tego Traktatu, Generał Nadasty na czole przedniey straży Woyska Austryackiego stanął przed Genuenczykami. Otworzono mu bramy Miasta, a Rzplta myślała o wykonaniu innych umow, iakożkolwiek przykre były.

Gdyby Genueńczykowie chcieli byli korzystać z nieostropności nieprzyiacioł; Woysko Austryackie w rozsypkę byłoby po-

poſzło. To rozłożyło ſię było w Porto-Decimo na mieyſcu Serwii ieziora, ktore pod ten czas było wyſchło. Dzieſiątey czyli iedenaſtey nocy ſpadł wielki deſzcz, ktory potokiem z pobliſkich gor zlewaiąc ſię napełnił w iednym momencie niezmierną wodą łożyſko tego Jeziora, pochłaniaiąc to wſzyſtko co ſię na nim znaydowało, iako to Ludzi, Obozy, Bagaże, y całą armią Auſtryacką w prawiło w niezmierne pomięſzanie. Więcey iak tyſiąc żołnierza tam zginęło, y gdyby w tym momencie Genueńczykowie rzucili ſię byli na Auſtryakow; zapewneby ich byli znieśli. Ale Rzplta ſpodziewała ſię, iż iey upokorzenie ſię y wierność nakłoni Auſtryą do łaſkawſzego z niemi obchodzenia ſię. Zawiodła ſię z tym wſzyſtkim w ſwoich nadzieiach; nieſtarali ſię bowiem Auſtryacy, tylko o przyprowadzenie Genueńczykow do oſtatniego upadku. Włożono na nich dwadzieścia y cztery Miliony Kontrybucyi, ktorych trzecia część zaraz miała być wyliczona; reſzta zaś w krotkim czaſu przeciągu. Na nic ſię niezdały wſzyſtkie reprezentacye, ktore Senat czynił. Muſieli Genueńczykowie płacić włożoną na nich Kontrybucyą. Krolowa Węgierſka domagała ſię procz tego, aby iey wrocono

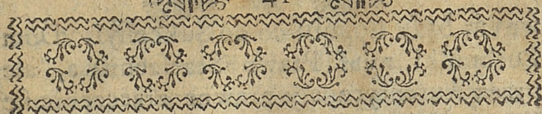
Kley-

Kleynoty, na ktore przed kilku latami znacznych ſum pieniędzy zaciągnęła.

Genueńczykowie tak ciężko uciśnieni, prożno zanoſili użalania ſwoie do Hollandyi y Anglii. Do Kontrybucyi powſzechnych przyłączyły ſię ieſzcze udręczenia Officyerow Auſtryackich, y łupieſtwa żołnierzy. Słowem Genueńczykowie byli zewſząd przyciśnieni, a nikt ſię wzruſzyć niechciał ich nieſzczęśliwością.

Krolowa Węgierſka odnioſſzy wiele zwycięſtw w Włoſzech, chciała wkroczyć w Prowancyą, y roſkazała Generałowi Brown aby ſię tam z ſwym Woyſkiem udał. Margrabia de Botta odebrał w tymże ſamym czaſie roſkaz, aby Artylleryą ſwoią dotąd ſtoiącą w Genui, przyłączył do Woyſka, ktore w Prowancyą miało wniść. Wyprowadzono więc 12 większych Armat z Miaſta z kilku Mozdzierzami. Przymuſzeni byli Genueńczykowie ſwemi rękoma wyciągać Armaty, ktore im bezprawnie odbierano. Piątego Grudnia 1746. łożyſko iednego Moździerza prowadzonego przez ciaſną ulicę zepſuło ſię. Zatrudnienie, ktore ten przypadek ściągnął zgromadziło wiele Ludzi. W tym Officer Auſtryacki uderzył trzciną Genueńczyka, ktory niedbale ſię uwiiał około pracy. Ten Obywatel Genueńſki rozgniewany, że tak złośliwie ſię z nim obchodzi Officer Cudzoziemſkiego Woyſka; dobywa Noża, y nim na mieyſcu Generała trupem kładzie. Ten śmiały poſtępek wſkrzeſza odwagę Genueńczykow. Zgromadzaią ſię, odbiiaią ſklepy z Amunicyami, wyłamuią drzwi do Arſenału, y Magazynow prochowych; a ſtawſzy ſię żołnierzami z roſpaczy; rzucaią ſię na Auſtryakow wielu na placu trupem kładą, reſzę z Miaſta y całego ſwego Państwa wypędziwſzy, wolność y beſpieczeńſtwo ſobie utwierdzaią.

U Jana Auguſta Poſera, Kſięgarza Warſzawſkiego na Senatorſkiey Ulicy.



Nro. 6.

Dnia 21. Kwietnia.

Para Rękawiczek odmowionych Annie Krolowy Angielskiey y nalewka wody wylaney na Szatę iedney z Jey Faworytek; są przyczyną Pokoiu Utrechtskiego.

Wiadomo iest, że Karol II. Krol Hiszpański, był Panem rownie umysłu iako y ciała słabego, niewiadomości tak nad sobą gorę wziąść pozwolił, że nie poznawał ani obszerności, ani mocy Państw swoich. Ustawiczna słabość upewniała go o bliskiey śmierci, a potencye Europeyskie wcześnie gotowały się na osiągnienie tak bogatego po nim dziedzictwa. Każda z nich rozumiała, że ma sprawiedliwe Prawo do niego, y spodziewała się przy nim utrzymać. Ludwik XIV. Krol Francuski y Leopold Cesarz Niemiecki byli obydwa Wnukami Filipa III., obydwa mieli w małżeństwie Corki Filipa IV. y Dzieci Jch w ro-

wnym były stopniu co do Sukcessyi. Dom Burboński miał Prawo Starszeństwa, ale przez Autentyczne y prawne zrzeczenie się Korony Hiszpańskiey, zdawał się go ustąpić DomowiCesarskiemu będącemu z Hiszpańskim teyże samey krwi tegoż samego imienia y Domu Austryackiego.

Karol II. zawsze niestateczny, tyle razy innego się chwytał przedsięwzięcia, ile razy mu odmienną radę dawano. Za naleganiem Matki swoiey uczynił Testament, przez ktory ogłosił, Syna Xiążęcia Bawarskiego za swego Następcę do Korony Hiszpańskiey; ale po śmierci Jey skassował y nieważnym uczynił ten Testament, idąc za radą Maryanny de Baviere-Neubourg; żeby Sukcessyą po sobie Karolowi Synowi Cesarza Leopolda zostawił. W krotce potym Arcy-Biskup Toletański, Hrabia de Monterey y inni Panowie Hiszpańscy nieukontentowani przeciw Dworowi Wiedeńskiemu, radzili Karolowi II. żeby sobie obrał za Następcę Wnuka Ludwika XIV. Przystał na to, y mocą nowego Testamentu legował całe swoie Państwo Xiążęciu Andegaweńskiemu; a w tym bez przedsięwzięcia inney rady y bez uczynienia innego Testamentu umarł.

Za rozeyściem się tey nowiny, Europa

cała

cała przedsięwzięła wszystkich użyć sił na poniżenie Domu Burbońskiego. Anglia, Niemcy, Dania, Hollandya, uczyniły związek między sobą w Hadze. Ludwik XIV. przyzwyczaiony woiować z temi Potencyami mało się tym zmięszał: wysłał Wnuka swego do Madrytu, gdzie Krolem Hiszpańskim ogłoszony został.

Cesarz Leopold chcąc popierać swego Prawa, zaczął woynę we Włoszech, dokąd posłał Xiążęcia Eugeniusza we 30, 000 Woyska. Ten biegły Generał mimo odporu z strony Francuskiey y niektorych Piemonczykow, przerznął się aż do Bresanu, y rozszerzył z niepoiętą szybkością swoie zwycięstwa. W tym Xiążę de Vendôme wziąwszy Kommendę nad Woyskiem Francuskim, mocny mu dał odpor.

Xiążę Eugeniusz przymuszony będąc oddalić się od swego Woyska; aby był przytomnym na radzie Wiedeńskiey, dał czas Xięciu de Vendôme pożytkować z Jego niebytności. Prożno Cesarz przeciągnął na swoię stronę Xięcia Sabaudyi y Krola Portugalskiego; te dwie Potencye nie mogły mu odzyskać szczęścia, ktore na ten czas sprzyiało Domowi Burbońskiemu. Margrabia de Villars zbił Xięcia de Bâde przy Friedlingu, za co na mieyscu Bataliy

ogłoſzony był Marſzałkiem Francuſkim. Ludwik XIV. ztwierdził to co mu iednoſtayny głos żołnierzy ofiarował. W krotce potym tenże Marſzałek znioſł powtornie Woyſko Ceſarſkie przy Hochſtecie. Xiążę Burgundſki maiąc pod ſobą Marſzałkow de Tallard y de Vauban, otrzymał zwycięſtwo w Niderlandzie; zgoła Francya tryumfowała wſzędzie.

Xiążę Bawarſki, ktory był z ſtrony Ludwika XIV, pożytkował z Marſzałkiem de Marſin z zwycięſtw Margrabi de Villars, ktorego przez nieroſtropność przywołano dla uśmierżenia rozruchow w Cewennie. Francuzi y Bawarczykowie opanowali kray aż z tey ſtrony Dunaiu; część iuż do Auſtryi wtargnęła; grożąc oſtatnią klęſką Wiedniowi.

Xiążę Eugeniuſz powziąwſzy wiadomość o niebeſpieczeńſtwie ktorego bliſkim był Ceſarz, odbiera Kommendę y ſtaie na Czole Woyſk Niemieckich. Marlborough bierze 10, 000 Angielſkiey Infanteryi, y 23, 000 Szwadronow Kawaleryi; przyſpieſza Marſzu, przybywa do Donawertu, y ſtaie na przeciwko ſzykom Elektora Bawarſkiego, znoſi Woyſko Francuſkie y Bawarſkie, bierze Donawert, przechodzi Dunay; y nakłada Kontrybucyą. Marſzałek

de

de Tallard nadchodzi z korpuſem złożonym z 30,000 Ludzi chcąc złączyć ſię z Woyſkiem pobitym y attakować Marlborougha. Ale w tym ſamym czaſie Xiążę Eugeniuſz przybywa y łączy ſię z Angielczykami.

Woyſko Francuſkie ſkładało ſię bliſko z 60,000 Ludzi: związkowe zaś liczyło na 52,000. Wydano Batalią przy Hochſtecie, y Woyſko Francuſkie zbito prawie do ſzczętu. Marſzałek de Tallard wzięty w niewolę z wielką liczbą Generałow y Officerow; Elektor Bawarſki uciekł do Bruxelu. Związkowi maiąc otwarte pole od Dunaju do Renu weſzli do Alzacyi. Francya zatrwożona oſtatnich dobywa ſił do powetowania tak znaczney klęſki. Zgromadzono oſtatki znieſionego Woyſka, pozbierano Garnizony, przypożyczono pieniędzy, y kazano powrocić Marſzałkowi de Villars do Woyſka.

Ten to właśnie był czas, ktory ſobie ſzczęście obrało aby odſtąpić Francyi; Flotta Francuzka nawałnością ſkołatana, była attakowana y wzięta od Angielczykow; Ciż ſami opanowali Kroleſtwo Waleńckie y Katalońſkie dla Arcy-Xiązęcia Karola Auſtryackiego, ktory z niemi przybył do Hiſzpaniy. Po przegraney przy Ramillies Francya iuż bliſką była ſwey zguby, a przez utraconą Batalią pod Turynem ſtraciła wſzyſtkie pożytki wſych zwycięſtw we Włoſzech.

Ludwik XIV. ktory przedtym całą trwożył Europę, przerażony zoſtał boiaźnią, zewſząd uciśniony na Morzu y na Ziemi. Wnuk Jego Filip V. zoſtaiąc bez poſiłku w Hiſzpaniy, był iuż prawie przynaglony uſtąpić Korony ſwemu Przeciwnikowi, ktory wſzędzie tryumfował.

Zima nadzwyczayna przyśpieszała spustoszenia Francyi: wszystkie prawie drzewa pomarzły. Zniwa żadney nie było nadziei, nie było Magazynow, zbywało na Okrętach, y nie można było mieć Zboża z cudzych Krajow, zdawało się że Francya powinna była ginąć w tym niedostatku.

W takowym stanie Ludwik XIV. nie omięszkał ofiarować pokoiu Hollandyi, ktorą niegdyś był upokorzył; wybrał na to Poselstwo Prezydenta Rouillé. Magistrat tey Rzpltey z taką Go przyiął wyniosłością, iak zwykł traktować zwycięsca, ktory ma Prawa stanowić. Krol Francuzki spodziewaiąc się, że otrzyma przez prozbę, co Prezydentowi Rouillé odmowiono; wysłał do Hollandyi Margrabię de Torcy Colbert swego naypierwszego Ministra. Ten udał się do Naywyższego Kassyera Hinsiusza, do Xięcia Eugeniusza, y do Marlborougha, lecz wszyscy trzy pragnęli dalszey Woyny. Eugeniusz w niey sobie zakładał swoy honor, wielkość y pomstę; Marlborough swoią sławę y niezmierną Fortunę; trzeci z nich tchnąc Duchem tych dwoch mniemał się bydź Spartanczykiem, ktory uniża Krola Perskiego. Obiecywali iednak przerwę tey Woyny pod temi warunkami: „ Ze Krol Francuzki złączy się z swe-„mi Nieprzyiacielami na wypędzenie z Hiszpaniy „swego własnego Wnuka w czasie dwoch Miesięcy; „y że dla pewności Hollendrom na zawsze ustąpi „dziesięciu Miast. „

Gdy Margrabia de Torcy Colbert uwiadomił swego Krola o takowych propozycyach; rzekł Ludwik XIV. „ Ponieważ trzeba koniecznie woio-„wać; wolę raczey toczyć Woynę przeciw moim „Nieprzyiaciołom, niż przeciw własnym dzieciom. Zebrał Woyska 70,000, na czole ktorego był Marszałek de Villars iedyna na ten czas podpora Francyi. Lecz ten waleczny Generał raniony był przy

Mal-

Malplaquet y Fracuzi zbići. Nieprzyiaciel postępuiąć krok za krokiem opanował wszystkie przednie Fortece Francyi, y sposobił się wniść we srzodek Państwa. Ludwik XIV. przywiedziony, że tak rzekę do rozpaczy; ieszcze raz z upokorzeniem o pokoy prosi; oświadcza się przyznać Arcy-Xiążęcia za Krola Hiszpańskiego, y nie dawać żadney pomocy swemu Wnukowi; oddać dla bespieczeństwa na zastaw cztery Fortece, ustąpić Alzacyi, zburzyć wszystkie Fortece, od Balu aż do Filipsburgu; zostawić Hollendrow przy Miastach; Lille, Tournai, Ypres, Menin, Furnes, Condé, Maubeuge; ale te ofiary odrzucone zostały z pogardą. Na koniec ten Monarcha przyszedł do tego stopnia upokorzenia się, że ofiarował pieniądze, na złożenie z Tronu Filipa V. Niechciano na tym przestać; wyciągano; nad to, ażeby się obowiązał sam wypędzić z Hiszpaniy swego Wnuka y to we dwoch Miesiącach. Mowią, że Ludwik XIV. lubo w 74. będący roku wieku swego, prz dsięwziął zwołać Szlachtę Francuską, prowadzić ią naprzeciw Nieprzyiacielowi, y wraz z nią polec na placu.

Niechęć tym czasem między Damami, przyprowadza zciśnioną zewszech stron Francyą do pierwszego lustru y stanu. Krolowa Angielska Anna kochała nieporownanie Xiężnę de Marlborough Zonę maiąc go nad Woyskiem Komendę. Ta zaś Xiężna, przez nieostrożność, na złe zażywała swego kredytu. Dziwaczne Jey postępki, a co większa wyniosłość uprzykrzyły się Krolowy. Przyzwyczaiona mieć zawsze Faworytkę; zaczęła sprzyiać drugiey Damie Myladi Masham ktorą trzymała do stroiow. Spostrzegła to zaraz Xiężna de Marlboroug y idąc bardziey za powodem swey passyi, niżeli polityki; śmiała szukać sposobow do zemsty, y umartwienia Krolowy. Dnia iednego przez zmyśloną nie-

ostro-

ostrożność upuściła nalewkę z Wodą na Szatę Myladi Masham w przytomności Krolowy, niepokazuiąc naymnieyszego ztąd pomięszania. Jnną razą przyszła na pokoie Krolowy maiąc parę rękawiczek nowym zrobionych kształtem; y lubo widziała że się spodobały Krolowy, bez oświadczenia Jey naymnieyszey attencyi, obrociła się do przytomnych na Dworze y pokazywała im swoie rękawiczki. Krolowa tym niezmiernie urażona, przedsięwzięła zupełnie opuścić Xiężnę. Ta zawziętość przywiodła ią do szukania sposobu odięcia Kommendy Xięciu de Marlborough Jey Mężowi, y żeby tego tym łatwiey dokazała, umyśliła zawrzeć potaiemnie pokoy z Francyą, y o tym zaraz przestrzegła sekretnie Ludwika XIV. Ten wysłał natychmiast do niey sekretnego Agenta z ktorym Warunki ugody ułożono; y gdy Xiążę de Marlborough powrocił do Londynu, odebrano mu Jego godność.

Xiążę Eugeniusz spodziewaiąc się nabyć nowey sławy, sam zaczął kończyćWoynę, y lubo Anglia odstąpiła od związku, zostawało im dosyć Woyska na pogrążenie Francyi, ktora bez sił zostawała; lecz zbywało im na przytomności Marlborougha; z drugiey strony Villars miał Kommendę nad Francuzami, otrzymał zwycięstwo przy Denain, y związkowi potrwożeni, byli przymuszeni przyiąć kondycye mniey uciążliwe, dla Francyi. Xiążę Andegaweński utrzymał się przy Koronie Hiszpańskiey pod imieniem Filippa V. Przywrocono Francyi Miasta Lille, Aire, Bethune, y Saint-Venant. Cesarz niechciał wchodzić w tę ugodę, ale po wielu stratach, widząc że Dom Austryacki nie może bez posiłkow dać odporu Domowi Burbońskiemu; zezwolił na pokoy.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.

Nro. 7.

Dnia 25. Kwietnia.

Ciekawe przypadki, y dowcipne odpowiedzi.

DAriusz Krol Perski posłał wielkie podarunki Epaminondzie Naywyższemu Wodzowi Woysk Tebańskich. Ci ktorzy mu ie oddawali, odebrali od niego odpowiedź: „ Jeżeli Dariusz chce bydź przy-„ iacielem moiey Oyczyzny? nie potrze-„ ba, aby tak drogo kupował moią przy-„ iaźń: ieżeli nie chce? bogactwa iego do „ mnie przekupienia nie są dostarczaiące.



Posłowie Samnitow, wysłani do Curyusa Wodza Woysk Rzymskich z bogatemi podarunkami, zastali go przy ogniu siedzącego na nikczemnym stołku, y iedzącego podłe potrawy na naczyniach drewnianych. Ledwie zaczęli opowiadać, co mu przywieźli od Samnitow; przerwał im mowę, rzekłszy: „ Przebog! na co się

„ ſpieſzycie z donieſieniem mi takiego po-
„ ſelſtwa? odbierzcie waſze złoto z inne-
„ mi podarunkami, y powiedźcie tym od
„ ktorych ieſteście poſſani, że Curius woli
„ raczey rozkazywać bogatym, iak ſam
„ bydź bogatym. Procz tego, wiedzcie, że
„ trudniey ieſt mię przekupić, iak na
„ placu zwyciężyć. „

Ludwik Podius przeſtrzegał Krola Alfonſa, że może od Wenecyi y Florencyi wziąść więcey iak dwa kroć ſto Tyſięcy Czerwonych Złot: za pokoy, o ktory mu ſię proſzą. „ Umiem dawać pokoy, odpo-
„ wiedział ten Krol; ale nie umiem go
„ przedawać. „

Jedna z żon Sułtana była ſkazana na śmierć za podeyrzenie ktore Ceſarz miał o iey ku ſobie wierności. Niewolnica ktorą od uſſug trzymała, zaczęła rzewliwie płakać, y nie można ią było uſpokoić w żalu, w ktorym z okazyi nieſzczęścia ſwey Pani była zanurzona. „ Uſpokoy ſię,
„ rzecze Sułtanowa; nie o wielką rzecz
„ idzie tylko o poſtradanie życia. „

Karol V. Ceſarz narażał ſię bardzo w pewney potyczce na niebeſpeczeńſtwo

po-

poſtradania życia od kuly armatney. Miał śmiałość ieden z Generałow prośić go, aby śię na ſtronę umknął; ktoremu Ceſarz z dziwną ſpokoynością y żartem w pośrzod niebeſpieczeńſtw, w ktorych śię znaydował, odpowiedział? „ Widzianoż kiedy, „ aby śię kula armatna dotknęła Ceſarza?



Thomas Morus ſławny Kanclerz Angielſki dla ſtatecznego trwania w Wierże Katolickiey ſkazany na śmierć, gdy go na mieyſce ścięcia wyprowadzono, poſtrzegłſzy, że mu broda w wiezięniu tak wielka urosſa, żeby mu ią nieomylnie wraz z głową ucięto; obrociwſzy śię do Kata, prośił, aby mu ią w pukiel zawinął. Kat zaczął śię z niego badać, dla czegoby był troſkliwy o brodę, gdy mu w krotce ma głowę uciąć? „ Prawda, odpowie Morus, mało „ mi na tym zawisſo, ale twoy ieſt w tym „ interes, aby można mowić o tobie, że „ umieſz dobrze ſwoie rzemiesſo; w dekrecie zaś ſtoi żebyś mi uciął głowę ale „ nie brodę. „



Cycero miał w zwyczaiu zadawać ſobie naſtępuiące pytania y przydawać zaraz na nie odpowiedzi niżey położone. „ *Quis* „ *dives? qui nihil cupiat. Quis pauper? avarus.*

„*rus*. Kto ieſt bogatym? ten, ktory nic „ nie pragnie. Kto ieſt ubogim? Skąpy. „



Tenże ſam będąc iednego dnia w ſwoim Pokoiku przy kſiążkach, rzekł: „ O „ moie miłe kſiążki! wy ieſteście ſame, „ ktore mi nigdy nie ſprawuiecie tylko „ ukontentowanie. Czyli mowić, czyli „ milczeć chcę; zawſze przy mnie ieſteście, „ abyście mi ſłużyły w tym wſzyſtkim, co „ przedſiewziąść myślę. Uprzykrzeniem, „ zuchwałością, obzarſtwem, piiaństwem, „ uporem nie naprzykrzacie ſię mi nigdy „ iak inni moi ſłudzy.



Alfonſa Krola Aragońſkiego chwalił pewny w iego obecności z tego, że był Synem, Wnukiem y Bratem Krolewſkim. „ Mało ſobie poważam, to wſzyſtko, od- „ powiedział, co ty tak bardzo we mnie „ wynoſiſz. Jeſt to wielkość Przodkow „ moich, ale nie moia właſna. Prawdziwa „ ſzlachetność nie zwykła ſię na nas z Su- „ kceſſyą zlewać, ale ieſt ſzczegulnie ſku- „ tkiem y nadgrodą naſzey cnoty. „



Gdy ſtrofowano Alfonſa o to, że nad to był dobrym y zwykł przebaczać nayciężſze urazy, ktore mu czyniono; odpo-

wiedział: „ Ludziom dobrym chcę ſię „ podobać przez ſprawiedliwość; a złym, „ przez litość. „



Tenże ſam zwykł częſto mawiać: „ Wielka ieſt rzecz ſtanąć na czole Woy- „ ſka y prowadzić go przeciw nieprzyia- „ cielowi; ale prowadzić przykładem cały „ ſwoy lud do cnoty; ieſt ſprawą większą „ y chwalebnieyſzą. „



Pewny z Podſkarbich tegoż ſamego, przynioſł mu raz do pokoiu dzieſięć tyſięcy Czerwonych Złot:. Jeden z przytomnych odezwał ſię, że przy tey ſummie pieniędzy byłby na zawſze kontent y ſzczęśliwy. „ Weś ſobie te pieniądze, rzecze Krol, ży- „ czę, abyś przy nich był ſzczęśliwym. „



Donioſł pewny Poecie Taſſe nazwane- mu, iż ieden z Jego nieprzyiacioł źle bar- dzo o nim wſzędzie mowi. „ Nie przeſzka- „ dzay mu w tey mierze, odpowie Poeta, „ lepiey ieſt, że on źle przed wſzyſtkiemi „ o mnie mowi, iak gdyby wſzyſcy źle o „ mnie przed nim mowili. „



Artaxerxes Syn y Naſtępca Daryuſza będąc upewnionym od Lekarzy, iż Oyciec

Jego

Jego nie wyidzie z choroby, ktorą był złożony; rzekł do niego: „ Kochany Oy-
„ cze! ponieważ wola ieſt Boga, przenieść,
„ cię z tego świata y wprowadzić w przy-
„ bytki błogosławionych; raczyłeś zaś mię
„ za dozwoleniem ſtanu Szlacheckiego
„ ogłosić ſwoim naſtępcą; powiedź mi, po-
„ kornie cię proſzę, iakeś władał tym na-
„ rodem przez dziewiętnaście lat twego
„ panowania, abym mogł iść za twym przy-
„ kładem. Krol mu odpowiedział: „ Je-
„ żeli moie panowanie było ſzczęśliwſzym
„ y ſpokoynieyſzym, iak moich Poprze-
„ dnikow; działo ſię tym, żem miał zawſze
„ w poważaniu Bogi nieśmiertelne, a mo-
„ iemu ludowi ſprawiedliwość nieuſtannie
„ ſprawowałem. „



Pewny wielki Monarcha dał naſtępuiącą odpowiedź iednemu Pułkownikowi zbyt ciekawemu: gdy raz wybierał ſię na woienną wyprawę; ten Officer prosił go z uſilnością, aby mu ſię zwierzył ſwego zamierzenia. Monarcha ten ſpytał ſię go:
„ gdy wiedzieć będzieſz o nim nie powież
„ że nikomu? „ zaczął zaprzyſięgać ſię Pułkownik, że nie powie. Rzecze Mo-
„ narcha: „ y mnie też Bog dał dar umieć dotrzymać ſekretu. „

Mo-

Mowiono pewnemu mężowi ktory nieporownanie kochał swoię żonę, iż godzien iest politowania, że żadney z strony swey małżonki nie doświadcza wzaiemności, y że przeciwnie niezmiernie go nienawidzi. „ Moia żona iest nieszczęśliwszą „ odemnie, odpowie, bo ia mam ukontentowanie patrzyć ustawicznie na niewiastę, ktorą wielce kocham; ona zaś zapatrywać się musi zawsze na człeka, „ ktorego wcale nie kocha. „

Ludzie powszechnie nie są kontenci z swego stanu, aleby byli kontenci, gdyby pełnili radę, ktorą pewny uczony człek swemu przyiacielowi dawał: „ Jeżeli chcesz „ bydź kontent; staray się bydź w sytuacyi, w iakiey bydź powinieneś. Czyń „ bez opierania się, co czynić iesteś obowiązany, a bądź kontent z tego, co „ dzierżasz. „

Faworyt iednego wielkiego Krola rzekł raz: szczęśliwy iestem, Krol mi daie wszystko, o co go proszę. Filozof ieden z iego przyiacioł odpowiedział mu: „ byłbyś szczęśliwszym, gdybyś nie pragnął „ nic nad to co masz. „

Pan

Pan pewny na Dworze Antygonuſa, ſłyſząc, że Krol proſi Boga, aby go zachowywał od iego przyiacioł; rzekł, przyzwoiciey modlić ſię będzieſz, gdy powieſz (od twoich nieprzyiacioł:) Krol mu odpowiedział: „ Powſzechnie mam ſię na oſtrożno„ ści przeciw moim nieprzyiaciołom; ale kiedy „ ktoremu z przyiacioł moich zbywać będzie na „ wierności; całe moie Państwo nakłonić ſię do „ zguby może. „ Prawda tey myśli zaſadza ſię na niezliczonych przykładach w Hiſtoryi dawney y teraźnieyſzey przytoczonych.

Odpowiedziano iednemu ktory utrzymywał że nie maſz diabłow, bo żadnego z nich nie widział: „ MCPanie, na tym fundamencie mogłbym wie„ rzyć, że nie maſz ani rozumu ani rozſądku, bo ich „ wcale w tobie nie widzę. „

Ateńczykowie chcąc podchlebić Markowi Antoniuſzowi, gdy uroczyſty do ich Miaſta czynił wiazd; dali mu imie Boga Bachuſa, y ofiarowali mu zaraz w małżeństwo Boginią Minerwę Patronkę ſwego Miaſta. Ten Monarcha odpowiedział: „ mile „ przyimuię ofiarę, ktorą mi czynicie: ale że Mi„ nerwa ieſt wielką Boginią; rozkazuie wam, aby„ ście mi natychmiaſt wyliczyli ſto tyſięcy Talarow „ dla niey na poſag, y na nakłady ślubne. „

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Senatorſkiey Ulicy.



Nro. 8.

Dnia 28. Kwietnia.

LIST

Pana . . . do ſwego przyiaciela względem nieukontentowania w świecie.

TO cożeś ze mną mowił o ſpołeczeńſtwie ludzkim, boiaźń we mnie ſprawuie, żebyś nie miał iakiego podobieńſtwa do Timona, tego Filozofa posępnego ktorego nazwano, nieprzyiacielem rodzaiu ludzkiego. Co gdyby tak było, o iakbyś był godzien użalenia! zawſze byłbyś otoczony nieprzyiaciołmi, bo zawſze twoich rownych za takich ſobie poczytywałbyś. Darmo ukryć ſię przed niemi uſiłowałbyś, właſne twoie potrzeby przymuſiłyby cię do narażenia ſię im; ſerce, od tego nieſzczęſnego opanowane będąc wſtrętu y niechęci, do tegoby cię przywiodło, żebyś ſię muſiał oddalić na puſtynią, maiąc tam ſam z ſobą zabawiać ſię;

ale iakaż w samey rzeczy ta twoia będzie zabawa? skłonność do melancholiy, umysł ponury, ktory ci był przyczyną oddalenia się od obcowania z ludzmi, pewnieby cię y tam nie odstąpił. Tenże sam grunt twego zdania zawsze trwać, y naywiększym dla ciebie będzie utrapieniem. Życzę, ażeby następuiące uwagi odwiodły cię od tey zbyteczney obrzydliwości y niechęci, ktora cię trapi, y żeby wznieciły w twey duszy tę zbawienną dotkliwość, ktora z pomiarkowaniem będąc używana, sprawuie, że kochamy nam podobnych.

Nie ktorzy wprawdzie Filozofowie oczerniwszy sławę, cnotę y postępki ludzkie; chcieli w nas wmowić, że społeczeństwo nieiest tylko zgromadzenie pewne dzikich zwierzy, nawzaiem przeciwko sobie nastawaiących. Ci tylko wzgląd maiąc na nieszczęśliwe owe prywatne pożytki, przez ktore ludzie, dopiero co z sobą zgodni, porożniaią się; nie mieli na to baczności, że pożytek powszechny, ktory bez ustanku walczy z prywatnym, sprawuie w narodzie ludzkim podobne złączenie, iak są ogniwa w łańcuchu, nierozdzielnie z sobą spoione. Z umysłu rozwo-

dzili się nad nierządami, ktore się trafiaią w społeczeństwie, ażeby mogli mieć ukontentowanie (ieżeli to ukontentowaniem nazwać się może) powstawać przeciwko nim, y żeby swoim pismom tym większey wagi przydawali. Jedni z nich potaiemną do tego powodzeni wyniosłością, ktorą pod zasłoną skromności ukrywali, nie inszym końcem powstawali przeciwko przywarom swego czasu, tylko żeby sprawili o sobie podziwienie u podobnych sobie: chcąc ich przeświadczać, że wywyższeni nad innych ludzi, od powszechnego zepsucia y ułomności są wolni. Procz tego sposob to był wsławić się z swoim dowcipem, y ziednać sobie kredyt w umysłach wspoł żyiących z sobą. Ale ieżeli Ci Filozofowie w rzeczy samey tak źle trzymali o podobnych sobie ludziach; za coż tak troskliwie się starali o ich łaski y przyiaźń? Uciekay, mowił Seneka, od społeczeństwa ludzi w wielkiey liczbie zgromadzonych, uciekay nawet od społeczeństwa małey liczby Osob, y owszem więcey powiem, uciekay od społeczeństwa iednego Człeka. Ktoby wierzył, że ten tak surowy Filozof, ktory chciał żeby się oddalić wcale od społeczeństwa y żyć w osobności; sam się bawił przy

Dworze nierządnym, gdzie wſzyſtkie nay-gorſze zbrodnie panowały? przy Panie, ktorego pamiątka zawſze będzie w ochydzie u ludzi. Łatwo daię wiarę, że ſię Seneka w poſrzod nierządow ſwoich wſpoł-Obywatelow zachowywał przy Cnocie, ktorą na wielu mieyſcach wychwala; lecz kiedy oſobność iedyną u niego była ſzczęśliwością; zdawał ſię ſobie ſamemu ſprzeciwiać, gdy ſtatecznie zoſtawał przy Dworze, w ktorym dla wyſtępkow y okrucieńſtwa Nerona uſtawiczne panowało zamięſzanie.

Jnni ſą nienawiśni narodowi ludzkiemu dla przeciwności ktorych doznawaią, lubo ich przyczynę ſwoiey nieroſtropności przypiſaćby powinni: ſzukaią ſpoſobu zemſzczenia ſię tego przez ochydzanie ludzi: czernią nieſprawiedliwie podobnych ſobie, czegoby ſię ſami nawet wſtydzili, gdyby przez nieſzczęście nieſſuſzną odrazą, y niechęcią, ktorą w ſercu zachowuią, nie byli zaślepieni. Czy możeſz z takowych uwłaczaiących piſm od ſamey tylko nienawiści y zemſty wynaleźionych, o podobnych ſobie ſądzić?... Seneka chciał tylko rozum ſwoy okazać, gdy namowił Luciliuſza żeby

ſię

śię oddalił od ſpołeczeńſtwa; gdyby zaś był poradził śię ſwoiego ſerca, y gdyby był ſłuchał głoſu natury; poznałby był, że Człowiek mądry nigdy nie odſtępuie podobnych ſobie; ktorym Jego przykłady ſą potrzebne. Do czegoby nie przyſzło ſpołeczeńſtwo ludzkie; gdyby ci, ktorzy ſwemi przymiotami y prawemi obyczaiami wzorem iego bydź mogą; udawali śię na puſtynią, aby na niey prowadzili życie w rozmyślaniu?...czyliż to takie ieſt zamierzenie natury?

Wydaie śię w ludziach, mowi Pan de Burlamaqui, naturalna nieiaka ſkłonność, do świadczenia ſobie wzaiemnych przyſług y dobrodzieyſtw, zkąd wypływa powſzechne dobro dla wſzyſtkich, dla każdego zaś oſobny pożytek. Stan naturalny ludzi; ieſt to ſtan ziednoczenia y ſpołeczeńſtwa. A do tego, oczywiſta rzecz ieſt, że na tym śię zaſadza ſtan naypierwſzy ludzi, ktory nie od nich ale od ſamego Boga ſwoy początek bierze. Zwierzęta, ktore iedynie idą za powodem ſwoiey natury, ktore ſą podległe nieodmiennym Prawom od teyże natury im danym; y ich nie mogą przełamać, y ktore śię nie uwodzą taką prożnością, iaka nas zaślepia; te mowię, nawet zwierzęta, nie żyią ze wſzyſtkim w oſobności. Tyrannia ktorey Człowiek nad niemi zażywa; woyna ktorą zawſze z niemi wiedzie, ſą prawda przyczyną że śię ſchraniaią, ale przecię iedne ſzukaią drugich, zgromadzaią śię, niektore nawet zawſze w gromadzie idą, y nigdy śię nie rozchodzą.

Zga-

Zgadzam ſię z tobą, że Człowiek, ktorego natura prawym y cnotliwym ſercem udarowała; nie może ſię wſtrzymać, aby czaſem nie ubolewał nad tym nierządem ktorego ſam ieſt świadkiem, a może y ofiarą: trafia ſię, że go pod czas gniew bierze, gdy widzi, iako możnieyſi mocą ſwoią ſię ſtaią Tyranami dla ſłabſzych; iako Bogacz przez niezmierne zbytki w ktore opływa ieſt przyczyną tym większey nieſzczęśliwości ubogim; iako wyſadzeni na urząd ludzie co moment naynieſprawiedliwſzych ſię dopuſzczaią rzeczy; ſłowem iako ziemia pełna ieſt uciemiężenia, dla niewinnych; nieſprawiedliwości, dla ſłabſzych; y nieſzczęśliwości, dla ubogich. Przyznaię że pod czas tych uwag oſobność zdaie ſię być iedyną ucieczką dla ludzi cnotliwych. Doświadczałem y ia tey okrutney nieſpokoyności. Duſza moia pełna gorzkich reflexyi, ſerce zbytnim ubolewaniem roziątrzone uſiłowało mi odiąć potrzebne w tey mierze pomiarkowanie. Ale to pomięſzanie powoli mię odſtąpiło, y zoſtałem ſpokoynym. Rozſądek umiarkowany inſzą nam rzeczy wyſtawia poſtać. Ludzie, ktorzy u nas dopiero byli w nienawiści; częſtokroć nie ſą, tylko nieſzczęśliwe y użalenia godne ſtworzenia. Ten, ktorego Tyrańſka władza pobudzała nas do gniewu, częſtokroć nędznym ieſt Człowiekiem, y radby bez ukarania zſtąpił z ſtopnia ſwoiey godności, ktora dla niego ſię ſtała utrapieniem: Uſtawicznie będąc, niepomiarkowaną rządzony wynioſłością, nigdy prawie nieieſt ſpokoynym. Ten Bogacz ktory z taką pompą y zbytkiem wſzędzie ſię daie widzieć, pod czas bardziey godzien ieſt użalenia, niżeli ubogi, ktorym pogardza; nieuſtannie podległym będąc niepomiarkowaney chciwości, a zatym nigdy nieukontentowanym, całe życie przepędza w kłopotach, ktore go do żywego dotykaią: ſame nawet bogactwa, z ktorych publi-

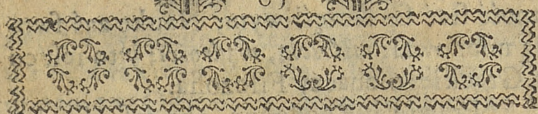
cznie ſię chlubi; ſą to więzy dla niego, podſktoremi ięczy. Człowiek, ktoremu doſtoieńſtwo iego, daie moc wywyżſzenia oſoby partykularne na naywyżſze ſtopnie ſzczęśliwości, albo ie z nich ſtrącenia; rownie może bydź nieſzczęśliwym: nienawiść powſzechna, na ktorą ſię naraża; przeświadcza go, że w rzeczy ſamey ieſt w ſercu ludzkim ſurowy Sędzia ktory utrzymuie ſtronę ludzkości, y ktory na ſumienie iego okrutnym ſtaie ſię tyranem. Czy możeſz kto być nieſzczęśliwſzym, iak zły Człowiek? Duſza pełna zgryzoty wyrzuca mu przed oczy ſtraſzydła ſwoich zbrodniow;oſobny w poſrzod ſpołeczeńſtwa, od ktorego odłączony ieſt dla nierządow ſerca ſwego; nie upatruie w ludziach tylko te rzeczy ktore ſą godne nienawiści. Co więkſza, nie ma nawet tey choć nikczemney folgi, aby widział koniec nieſzczęścia ſwego w ten czas nawet, kiedy ſwoiey zemście y nienawiści zadoſyć uczynił.

Ah! moy Przyiacielu, lubo ſpołeczeńſtwo ieſt przyczyną wiele złego, ale z tym wſzyſtkim znayduią ſię ieſzcze w nim ludzie poczciwi y cnotliwi; ktorzy przekładaią nad oſobność ſłodkie ukontentowanie uſzczęśliwienia inſzych; y ktorzy nie dla inſzego końca ſię ſądzą być wyſadzonemi na ſwoy urząd, tylko żeby ſwym rownym dobrze czynili. Przyrownay ſpołeczeńſtwo do wielkiego Obrazu, na ktorym z iedney ſtrony można widzieć złodzieiow odzieraiących y zabiiaiących Przechodnia; Woiownikow, ktorzy bez naymnieyſzego zatrwożenia ſię, uſiłuią ſobie śmierć zadać; żebrakow, ktorzy z płaczem o wyżywienie ſię dopraſzaią; ale z drugiey ſtrony upatrywać można całe Familie, ktore ſpokoynie y zgodnie ſzczęśliwe dni życia ſwego pędzą; Przyiacioł, na ktorych twarzy wyrażona ieſt radość ktorą czuią z widzenia ſię ieden z drugim;

ludzi miłosiernych; ktorzy wspomagaią ubogich; wspaniałych Obywatelow, ktorzy przez swoie starania y pracy swoim wspoł-Obywatelom przynoszą obfitość y pokoy. Niechciey iednak wierzyć, ażebym ci miał wcale zabraniać osobności; tey ci to ia winienem naywiększe ukontentowania w życiu moim. Ale trzeba wiedzieć iak osobność z światem pogodzić. Osobność albowiem naucza nas, roztropności, ktora nam potrzebna iest w obcowaniu z światem. Kończę ninieyszy moy List, przytoczeniem uwagi X. Yvon ,, rzadko nauka iest użyteczna, gdy nieiest złączona z obcowaniem z ludzmi, nie trzeba tych dwoch rzeczy rozłączać; iedna z nich uczy nas sposobu myślenia, druga przyprowadzania myśli do skutku, iedna nas uczy mowić, druga pisać; iedna nam podaie sposoby czynienia przedsięwzięcia, druga ułatwienia srzodkow do ich doyścia.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.





Nro. 9.

Dnia 2. Maja.

Wywod Historyczny Filozofii.

ŻĄdza uszczęśliwienia się iest ludziom przyrodzona y tak właściwa; iż staie się pobudką wszelkich ich prac, y że tak rzekę mocną sprężyną, ktora ich sprawami kieruie y porusza. Każdy człowiek idąc za iey natchnieniem szukał swoiego uszczęśliwienia; lecz iako nie wszyscy ludzie mogli mieć tyle światła y sposobności do wynalezienia drogi, ktora prowadzi pewnie do niego; obrali się z nich niektorzy chcący udawać przed drugiemi iakoby ią znaleźli, albo przynaymniey wielką nadzieię mieli iey odkrycia, a zatym założyli sławne szkoły dla nauczania tegoż swoich wspoł-Obywatelow. Ci nowi Przewodnicy w drodze prowadzącey do uszczęśliwienia nazwali *mądrością*, umieię-

tność ſtać ſię ſzczęśliwym; Naukę zaś ſwoią mianowali *miłością, mądrości*; y to ieſt co z Greckiego znaczy Filozofia.

Prawie nie podobna, aby wſzyſcy ludzie o iedneyże rzeczy iednakowe mieli zdanie, y ztąd poſzło że powſtały między temi Nauczycielami Filozofii rożne rozumienia, tak o ſamym uſzczęśliwieniu, iako też o ſpoſobie doyścia onegoż. Ztąd wzroſt wzięły te rożne ſyſtemmata Filozofow, ztąd wſzczęły ſię te ſławne dyſputy ktore my dziś za nikczemne y prożne uznaiemy. Pewna ieſt: że ci Filozofowie niedochodzili tego że uſzczęśliwienie człowieka iednego w ſzczegulności zaſadza ſię na właſnym iego rozumieniu, y przekonaniu u ſiebie. Paſſya nic innego nieieſt iak tylko niepomiarkowane pragnienie aby zadość ſię ſtało naſzemu rozumieniu w tym co zdolnym y zgodnym bydź ſądziemy do naſzego uſzczęśliwienia. Ledwie nie każdy przygania y wadę upatruie w tey paſſyi czyli upodobaniu ſwoiego ſąſiada, to ieſt w celu ktory on zakłada ſwoiemu uſzczęśliwieniu. Y tak łakomy źle mowi o rozrzutnym, mądry na oſobności zamkniony w ſwym mięſzkaniu, za nieprzyzwoite uznaie poſtępki człowieka uſtawicznie w

świe-

świecie żyiącego, a ten nawzaiem naśmiewa ſię z takiego Mędrca. Ten co ma upodobanie w Ogrodach, albo ten co tylko w Portretach y oſobliwościach natury ſmakuie; poiąć nie może zbytniego upodobania ſkąpca w ſwych pieniędzach. Zawiaduiący docho ami w ſkarbie, ramionami wzruſza y myśli, mu nie ſtaie aby zrozumiał zkąd można nabrać doſyć ochoty do ćwiczenia ſię w wiadomości Praw, y ſztuce Lekarſkiey. Teolog z nabożnym uſtawicznie oczy y ręce do Nieba wznoſząć wzdychaią nad prożnym ludzi przywiązaniem do rzeczy światowych; a człowiek światowy rownie nad nabożnym ubolewaiąc z obydwoch ſię wyśmiewa. Zgoła niktby niechciał przeiąć guſtu ſwoiego ſąſiada, y każdy tyle ſię ſzczęśliwym bydź ſądzi ile może ukontentować ſwoią paſſyią upodobaną, to ieſt rozumienie właſne o tym co czyni uſzczęśliwienie człowieka.

Domyśli ſię każdy, że ponieważ uſzczęśliwienie wieczne oznaczyć do Teologii należy; naſze uwagi ſą tylko nad doczeſnym, takowe zaś uſzczęśliwienie uczynić może rownie naywiękſza fraſzka iako y rzecz naytrwalſza; owſzem przeciwnie nam zdaie ſię ſłyſzeć owych Filozofow mo-

wiących: *Ludzie nie możecie bydź ſzczęśliwemi tylko z tych lub owych okazyi, iedynie przez te lub inne maxymy*,: alboż to iuż im z myśli wypadło że iedne Cacko ieden Kleynot może przynieść uſzczęśliwienie tey białogłowy;...Jeden przydany tytuł uſzczęśliwić tego człowieka....

Nauka o uſzczęśliwieniu ſię, y powinnościach przepiſanych do ſzukania onegoż nieieſt nieokryśloną, a zatym na iey ſamey traktowaniu nie dość było. Ci nauczyciele mądrości chcieli ſię utrzymywać, a dla utrzymywania ſię potrzebowali Uczniow, ci zaś żądali zawſze bydź nauczani y bawieni, y na ten koniec nowych potrzeba było wynalaſkow y wiadomości, a zatym do pierwſzego powodu przywiązał ſię y drugi. Ządza bydź ſzczęśliwymi naturalnie wzbudziła w człowieku chęć y pragnienie bydź oraz uczonym. Należało do Filozofow y przez powołanie ſwoie powinni byli dochodzić y poznawać z gruntu rzeczy: dziwno przeto bydź nie może, iż rozciągneli ſwą wiadomość do wſzyſtkich nie mal rzeczy, ktore pod ich podpadały roztrząśnienia, lub ktore ſię ściągały do ich naypierwſzego celu y uſtanowienia alboli też z ſiebie ſamych zawiłe, niedościgłe y

tru-

trudne były. Z czasem przyszli aż do szukania przyczyny wszystkich rzeczy, y zasiągania pierwszego początku wszelkiego iestestwa, według wyrazu Lukrecyusza. *Felix qui potuit rerum cognoscere causas.*

Filozofowie od dawnych nazywani byli mędrcami, czego łatwo dowieść można z Historyi tak Swiętey iako y Swieckiey. Tales y Pitagoras w Grecyi pierwsi ogłosili się Mistrzami tey nauki; y Jmie Mędrcow zbyt chełpliwym sądząc, przyieli na się skromnieysze to iest, *miłuiących mądrość albo Filozofow.* Tales rodem z Miletu w Jonii naypierwszy z siedmiu sławnych Mędrcow był Mistrzem *Szkoły Jońskiey.* Nastęmpcy czyli Uczniowie iego byli: Anaxymander, Anaxymenes, Anaxagores, y Archelaus. Anaxagores szczegulniey przykładał się do uważania obrotow Planet Niebieskich. Pitagores był Mistrzem Szkoły ktorą nazywano Włoską, mieszkał bowiem w tey części Włoch ktorą przedtym mianowano wielką Grecyą y co dziś składa część Krolestwa Neapolitańskiego. Sposob uczenia przeiął od Egipcyan przez znaki, z ktorych trzeba było coś wnosić y dochodzić; on liczbie nadawał pewne brzmienie y przez nią tłuma-

czył

czył doſkonałość każdey rzeczy. Utrzymywał że świat ieſt żyiący, mogący myśleć y okrągły. Nieprzenikaiąc zaś co ſię ma ſtać z duſzą, po rozłączeniu iey od ciała, wymyślił przeyścia duſz z iednego w drugie ſtworzenie. Nayſławnieyſi z Jego Uczniow byli Ocelaus z Lukanii, Architas z Tarentu, Philolaus z Krotony, Parmenides y Zenon obadwa z Eleatu, y Meliſſus z Wyſpy Samos. Zenon był wynalazcą Dyalektyki, inni więcey ćwiczyli ſię w Fizyce, y dali iey pewne Opiſy y Reguły. Sokrates ktory ſzedł torem tych Filozofow obrocił całą ſwoią umieiętność do Nauki obyczaiow albo moralney, ſam ćwiczył ſię w Szkole Archelauſa ucznia Pitagoreſa. Pierwſzy on zaczął do porządnego ſpoſobu y układu przywodzić, pierwſze poznawania y myśli nie dzielne Filozofow, ktorzy go poprzedzili, y z tey przyczyny, Cycero nazywa go Oycem Filozofii. Zycie iego było przykładem wſtrzemięźliwości, ſkromności y cierpliwości, a rozum iawnie ſię w całey wydawał nauce.

Sokrates poſtrzegaiąc więcey dowcipu w Platonie nad wſzyſtkich ſwych Uczniow, był do niego ſzczegulniey przywiązanym, y nie prożno łożył ſtaranie dla wydoſkonalenia go. W rzeczy ſamey z nayſławnieyſzych Uczniow Sokrateſa, Plato na naywię-

kſze

kſze zasłużył ſobie Jmie. Nauczał Plato w Atenach y w krotkim czaſie miał znaczną liczbę Uczniow, obrał mieyſce ſwey Szkolę w Akademii, ktora była za Miaſtem, ztąd poſzło że Uczniow Jego zwano Akademikami. Utrzymywał że Duſza Człowieka nieieſt tylko iednym promieniem Boſtwa; twierdził że ta cząſtka złączona z ſwym początkiem, mogła poznawać wſzyſtkie rzeczy; przez złączenie ſię zaś z ciałem, ſtawała ſię nic nie umieiącą y wadom ciała podległą. Nie zaniedbał zupełnie Fizyki tak iako Sokrates, y traktował wiele kweſtyi do tey nauki należących. Naznaczał w Fizyce dwie pierwſze przyczyny wſzyſtkich rzeczy, Boga y Materyą, to ieſt, to z czego wſzyſtkie rzeczy ſą wyprowadzone: nie opuścił też Aſtronomii. Nauka zaś Jego moralna nieieſt rożna od Nauki Sokrateſa.

Uczniowie Platona znowu na rożne podzielili ſię Szkoły. Ta ktorey Ariſtoteles był Miſtrzem ieſt bezwątpienia naypoważnieyſza. Ariſtoteles naypierwſzy zebrał w iedno dzieło rożne części Filozofii. Zaden przed nim nie traktował przez podział na części y z gruntu przez reguły, tey Nauki: Loikę nie brał za część oſobną, ale tylko za pewny ſpoſob dla przygotowania rozumu do odkrycia prawdy, ktora ſię w Filozofii zawiera. Nauka moralna Ariſtoteleſa ieſt iednym z naydoſkonalſzych dzieł iego; Fizyka zawarta ieſt w wyrażeniach natury rzeczy y w wywodach słownych rownie niedoſkonałych iak y zawiłych. Uczniowie iego nazywali ſię Perypatetykami od mieyſca, w ktorym nauczał. Nie ſam tylko był Ariſtoteles z Dyſcypułow Platona ktory ſię odpiſał w ſwey nauce od zdania tego Wielkiego Męża, znalezli ſię y drudzy ktorzy ſię podobnież inney nauki Miſtrzami ogłoſili. Arcezilaus był Miſtrzem Szkoły

ktorą nazwano Akademią mnieyszą. Utrzymywał iż nie masz nic doskonale prawdziwego y doskonale pewnego, y że o każdey rzeczy można twierdzić tak lub inaczey, to iest mówiąc, że tak iest albo przeciwnie. Lacides ktory nauczał w tey Szkole co y Plato w lat 56. po Arcelausie, był Mistrzem nowey nauki ktorą nazwano Akademią nową: Przyznawał on, iż było nie iakieś do prawdy podobieństwo w rzeczach; ale twierdził oraz, iż nie można mieć doskonałey pewności żeby rzecz iaka była prawdziwą. Pirron w tym czasie stał się Mistrzem podobnież iak drudzy, lecz w swey nauce coś więcey nad tych Akademikow zasięgał. Ponieważ miasto tego co ci dochodzili y poymowali, iż nie można nic doskonale poiąć, wiedzieć y mieć o czym pewności; Pirron nawet tego nie poymował y twierdził, iż nie masz nic prawdziwego; y nic nieiest takiego coby było raczey tym a nie czym innym. Następcow y Uczniow iego nazwano od Jmienia iego Pironistami albo pospoliciey Sceptykami, ponieważ ustawicznie szukali y szperali, nic nigdy pewnego w rzeczach nie znayduiąc.

Kontynuacya y koniec tego wywodu będzie w następuiącym Pismie.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.



Nro. 10.

Dnia 5. Maja.

KONTYNUACYA

Wywodu Historycznego Filozofii.

TEgoż także czasu powstały dwie nowe Szkoły Zenona y Epikura, ktore w swoiey nauce cale sobie przeciwne będąc, wławiwszy się podzieliły między sobą naprzod umysły Grekow, a potym y innych wielu ludzi. Zenon urodził się w Mieście Citii w Cyprze, nauczał w Przysionkach Ateńskich, od czego Uczniow iego nazywano Stoikami. Treść nauki Zenona y Stoikow zasadzała się na Prawidle nauki moralney, to iest: *aby żyć, idąc za powodem natury*, mam mowić: *według celu ktory ona żądzom naszym wystawuie.* Na takim fundamencie lub innych podobnych utworzyli sobie dziwackie wyobrażenia

Mędrca; to ieſt takiego ktoryby na wſzyſtkie powierzchowne rzeczy był nieczułym y nieporuſzonym. Fizyka Zenona nic nowego w ſobie nie miała procz niektorych wyrażeniow odmiennych. Druga Szkoła rownie ſławna była Epikura, ktorego Uczniow Epikureyczykami nazwano. Filozof ten uczył publicznie w Mieście Atenach zkąd był rodem, w Roku 35. ſwoiego wieku. Odrzucał wſzelkie wykręty y ſubtylizacye Logiki y ſzukał prawdy w rzeczach, za pomocą ſamych tylko zmysłow. Naybardziey przywiązał ſię do nauki moralney y o niey naywięcey traktował, y ta iego co do obyczaiow nauka tyle przyſtoſowana y zgadzaiąca ſię była z naturą ludzką, ile Zenona była od niey daleką, y przeciwną: kładł on za iey fundament; że rozkoſz ieſt końcem człowieka, że ta rozkoſz zaſadza ſię na tym aby umysł mieć uſpokoionym y ciało wolne od boleści y że taka rozkoſz ieſt zrzodłem y celem życia zupełnie ſzczęśliwego. Epikurus wdał, ſię był także w gruntowanie prawd Fizyki, ale z mnieyſzym pożytkiem: za *Syſtema* w niey przybrał Atomy, ktorych Demokryt był pierwſzym wynalazcą. Zgoła mimo udawania ſwych przeciwnikow, zale-

cał swą nauką y swoim przykładem wstrzemięźliwość, trzeźwość, y według niego śmierć niebyła boiaźni słuszną przyczyną. Ponieważ (mowił on) śmierć nieiest niczym pokąd trwa życie, a gdy ona nadchodzi iuż życia nie staie, y nikt nie czuł będąc żywym śmierci.

Nauka Platona z razu nayſławnieyszą była między innemi; wielu sławnych Platona Uczniow żyło pod Cesarzami Rzymskiemi aż do Juliana Apostaty y on sam nim był. Naypierwsi Doktorowie Wiary Chrześciańskiey poszli za tą Filozofią, iako to Justyn Męczennik, Tacian, Athenagor, Orienes y inni.

Z czasem Filozofia Aristotelesa podobno nayniedoskonalsza z pomiędzy drugich wzięła gorę nad niemi, y iuż indziey nieszukano prawdy tylko w Pismach tego Filozofa. Slepe że tak rzekę przywiązanie do iego zdań y subtelnych myśli zaczęło się około wieku dwunastego, w ktorym przyięta była Filozofia, ktorą zowiemy Szkolną. Po części winniśmy ią Pismom y czytaniom Arabskim, zkąd Scholastycy wszyscy ktorzy się przywiązali do Aristotelesa nauczyli się tego sposobu mowienia o rzeczach subtelnego, wymuszonego, da-

lekiego od natury rzeczy, zgoła tak płytkiego, iż nietrafia w rzecz samą, ale zawsze na bok lub po niżey celu.

Ku końcowi Piętnastego wieku wielka wszczeła się sprzeczka *o dystynkcyą Logiczną* wynikaiąca z nierostropney emulacyi między Uczniami Aristotelesa, to iest: *inter Nominales, & Realistas:* na czole pierwszych był Ocham Zakonnik w Anglii Dyscypuł Skota. Ci utrzymowali że *Naturæ Universales* nie znayduią się tylko w słowach; drudzy zaś zasadzaiąc się na powadze Skota twierdzili, że te *Universalia* były *à parte rei*, to iest w rzeczach samych. Takie y podobne sprzeczki podzieliły między sobą zdania niemal wszystkich Europeyskich Akademii, celem zaś y zabawą Filozofii zostały: *Operationes, Judicium, Conceptus, Abstractiones:* prożne subtylizacye, ktore z czasem stały się trudną y nie zrozumianą mową, oraz zbiorem myśli bez porządku y nie podobnych do pojęcia. Nakoniec w wieku Szesnastym Filozofia poczeła się uwalniać z więzow *Terminologiy*, y dla dowodzenia prawdy trzeba było dowodow y przekonania rozumu, a nie iuż samych słownych wyrazow. Zrzucono nawet Jarzmo Mistrzowskiey powagi w Filozofii

zofii, y nie czyniąc krzywdy Aristotelesowi, nie chciano mu wierzyć na gołe słowa. Mikołay Kopernik urodzony w Toruniu Roku 1473. odważył się iść za światłem własnego rozumu do gruntowania y dochodzenia prawd Matematyki y Astronomiy. Odrzucił System świata wymyślone przez Ptolomeusza od Grekow nazwanego naymędrszym, y wydał swą Księgę: *O poruszaniu się Osmey Sfery*, y drugą o odmianach to iest: *de Revolutionibus*, w ktorych zakłada swoie Systema: *O nieporuszaniu się słońca, y obrocie ziemi.*

Galileus w Roku 1564. urodził się w Florencyi, poszedł za zdaniem Kopernika, przyiął iego *Systema*, ugruntował go, y obiaśnił nowemi uwagami; wprowadził oraz nowy sposob dowodzenia y utrzymywania prawd, o ktorych Filozofia traktuie.

Piotr Gassendi Professor Matematyki w Paryżu, wynalazł na początku XVII. wieku nayłatwieyszy y naydokładnieszy sposob traktowania Filozofii, ktory wiele dopomogł do wydoskonalenia tey nauki.

W tymże czasie Kartezyusz wsławiwszy się, odkrył sposobem mało komu przed nim znaiomym, więcey prawd w Filozo-

lozofii, niż Filozofowie dawnieyszych wieków; lubo przez niedoskonałość ludzkiemu rozumowi przywiązaną pomięszał czasem fałsz z prawdą w rożnych swych Systematach. Traktował wszystkie części Filozofii Metafizykę, Fizykę y Matematykę.

Jeszcze przed Kartezyuszem Franciszek Bącon Kanclerz Angielski poznał niedoskonałość Filozofii Szkolney, y zły sposob ktorym iey uczono; on pierwszy pokazał te światło za ktorym wszyscy poszli w uczeniu Filozofii. W Pismach Jego łatwo znaleść można pierwsze nasiona nowych wynalazkow y Systematow poźniey odkrytych.

Po tych, wiele światła y wydoskonalenia swego powinna Filozofia Newtonowi, Leibniciuszowi, y Lockemu. Ci trzey Autorowie wespoł żyli w śiedemnastym wieku. Wiadome iest całemu światu sławne *Systema* Newtona o czczości y ciągłości: nikomu z uczonych nieiest tayno z iak wysokim y doskonałym wymysłem zakładał swoie początki, y iak mocne z nich czynił wnioski.... Coż mowić o Barona Leibniciusza *Systemacie* względem

dem świata?... iak wyſokiemi ten mąż był zaſzczycony talentami y doſkonałością w naukach Matematycznych? z iaką łatwością rozwięzywał problemata nayrudnieyſze y naywiękſzey wagi? Coż mowić o prawdziwey Anatomii, ugruntowaney na dowodnych przyczynach y doświadczeniu, ściągaiącey ſię do duſzy y rozumu ludzkiego, ktorey Autorem ieſt Pan Locke? co o odkryciach iego w tey mierze nayſubtelnieyſzych y nayprawdziwſzych, o ſprawiedliwych granicach, ktore naſzym poznaniom oznaczył?

Nie przytoczę tu po tych wielkich ludziach, tylko P. Barona Wolfiuſza, ktoremu Filozofia winna wyłuſzczanie y wykładanie teraźnieyſze prawd ſwoich nowym ſpoſobem Matematycznym. Ten ſam obiaśnił y dokładniey wyłożył wſzyſtkie Syſtemata P. Leybniciuſza, y zoſtawił bardzo ſzacowne dzieła o wſzyſtkich częściach Filozofii. Jego inſtytucye Matematyczne ſkładaią naylepſze dzieło z tych wſzyſtkich, ktorekolwiek w tey mierze y w iakimkolwiek ięzyku wyſzły, y ieſt w rzeczy ſamey nayużytecznieyſze dla chcą-

cych

cych się ćwiczyć w Matematyce. Nie poczytaią nam za złe czytelnicy, że nie wspominamy tu niezliczoney liczby Filozofow teraźnieyszych podobno po większey części tamtym wyrownywaiących, ale ktorych sława nieiest rownie iak tamtych powszechna; tym bardziey że obawiamy się, żebyśmy nie uczynili żadnego nieukontentowania skromności Autorow żyiących, ktorym w milczeniu się dziwuiemy.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.

Znayduią się także u pomienionego Księgarza następuiące Książki.

Dictionaire raisonné universel d' histoire naturelle par Mr. Valmont de Bomare 12. Tomes 8. Paris 1769. 96.

Histoire de l'Empire Ottoman par Cantemir 2. Vol. 4. 45.

Histoire de l'Empire de Russie sous Pierre le Grand par Voltaire 2. Vol. 12. 12.



Nro. 11.

Dnia 9. Maja.

W podobnych naszych periodycznych pismach, podaliśmy iuż publico kilka rozmow po śmierci, między sławnemi zwłaszcza w starożytności ludzmi, y względem rzeczy poniekąd wielkiey wagi lub ciekawości godnych; gdy dziś podobną między Aristotelesem y Kartezyuszem Filozofami wydaiemy rozmowę; znamy za powinność naszę, przełożyć tu krotko przyczynę, dla ktorey kilku przeszłego osobliwie wieku Autorow, obrało sobie ten sposob pisania, y pożytki, ktore z niego odnosić każdy może y powinien.

Przykłady czynią więcey w nas impressyi, niż prawdy gdyby nayistotnieysze, ieżeli prosto, iak są same w sobie, przed oczy będą stawiane. W rozmowach, o ktorych rzecz, powszechnie istotne prawdy y wiadomości wychodzą z ust naywiększych ludzi, o ktorych nam dawna y teraźnieysza Histo-

rya daie świadectwo. Coż nad to lepszego! z nich można się nie tylko nauczyć Historyi, ale y sposobu użytecznie iey czytania. Uprzątaią w niey te rozmowy wielość drobnieyszych przypadkow, ktore nie służą częstokroć tylko do iey przyćmienia y zagmatwania; demaskuią wszystkich mniemanych sławnych ludzi, ktorzy zamiast tego, żeby byli wielkiemi mężamy, nie byli po większey części, tylko szkaradnemi złoczyńcami. Tu iak nigdzie lepiey odkrywa się prawdziwy charakter y grunt rozumu y serca tych mniemanych wielkich ludzi. Pokazuie się co w nich dobrego, a co złego było, y że we wszystkim nie są godni naszego naśladowania. Z przeciwney strony wystawuią się często przykłady prawdziwie wielkich Mężow, za ktorych sposobem czynienia y myślenia śmiało iść można. Niewspominamy tu iak wiele iest w nich gruntowney nauki o naturze praw ich dobroci, przywarach, y kondycyach potrzebnych, ktore mieć powinny aby były pożytecznemi Państwu: O czym każdy może być przeświadczony, kto czytał rozmowę między Solonem y Justynianem Nro 14. Jako nauki wyzwolone wiele przykładaią się do dobrego porządku y szczęśliwości narodow; gdzież lepiey iak w tych

rozmowach potrzeba, chęć, y dobry guſt do nich wpaia ſię? Tu w ſzczegulności po rożnych mieyſcach czyni ſię porownanie między ſobą początkow rozmaitych Sekt dawnieyſzych Filozofow albo ſamey Filozofii dawney y teraźnieyſzey. Wytyka ſię palcem co w zdaniach ich ſłabego lub mocnego ieſt. Dowodem tego będzie naſtępuiąca między Ariſtotelesem y Kartezyuſzem rozmowa: My zaś na przytoczonych dotąd krotko w powſzechności o tych rozmowach, uwagach, przeſtaiemy.

ROZMOWA po SMIERCI Między Ariſtotelesem y Kartezyuſzem.

Kartezyuſz wywraca początki Nauki Ariſtotelesa przecząc aby w zwierzętach była duſza Materyalna, ktorą; Ariſtotelesa Uczniowie utrzymuią; dowodzi zaś z ſwoiey ſtrony, że zwierzęta ſą to tylko proſte machiny, bez wſzelkiey duſzy, podobne do zegarkow.

Ariſt: Powiadano mi tu o twoiey nowey Metafizyce; rad ſię o niey dowiem od Ciebie ſamego...

Karte: Nowe poczyniłem w Metafizyce wynalazki, nieprzeczę; ale moim zdaniem to, com w nich odkrył, y ustanowił, z prawdą się zgadza iak nic bardziey.

Arist: Niech wiem proszę o tych nowych wynalazkach.

Kart: Odkryłem Ludziom rzecz, nad ktorą nic im potrzebnieyszego do wiedzenia dotąd niebyło wynaleziono; to iest że zwierzęta nie są tylko proste machiny, ułożone z sprzężyn, za ktorych poruszeniem, czynią wszystkie swoie w oczach naszych sprawy.

Arist: Widziemy przecięż w zwierzętach niektore sprawy, ktore z poruszenia Machinalnego nie mogą pochodzić: tak naprzykład gdy pies za zaiącem goni, możnasz mowić że tak są sprzęzyny w nim nakręcone, aby go ścigał? ...

Kart: Nim przyidziemy do ułatwienia tey trudności, trzeba nam się w przod zgodzić na to, że iest Jestestwo nieskończone...

Arist: Zobaczę czym tego będziesz dowodził.

Karte: Czyż to nieprawda, że ciało iest tylko szczerą materyalnością....

Arist: Prawda.

Kart: Podobnie Dusza nie iest, tylko iestestwem myślącym.

Ariſt: Y to prawda.

Karte: Przeto, dla ziednoczenia tey Materyi z Jeſteſtwem, ktore ieſt ſamym duchem potrzeba iakowegoś związku, ten zaś związek ſtać ſię materyalnie niemoże; Więc przyznać należy, że ieſt Jeſteſtwo wſzechmocne y nieſkończone, ktore łączy te materyą z ieſteſtwem myślącym.

Ariſt: Zyiąc ieſzcze poznawałem dobrze, że to coś podobnie być muſi; ale wiadomość tego niebyła dla mnie tak iaſną, iak mi ią teraz przełożyłeś.

Karte: Powracaiąc do naſzego przykładu o pśie. Nie mogłoż to Jeſteſtwo wſzechmocne dać mu tak ſubtelnych ſprzężyn, za ktorych poruſzeniem przez powietrze y inne drobne cząſteczki ciała wychodzące z zaiąca, a obiiaiące ſię o pſa, natężałaby zaraz ſię cała iego machina y do ścigania za zaiącem była przynaglana?..

Ariſt: Ale kiedy pies trop ſtraci, y gdy te drobne cząſteczki ciała, o ktorych mowiſz, niedochodzą do iego noſa, coż ieſt co mu powodem bywa, do udawania ſię w rożne ſtrony, pokąd znowu zaiąca niewyśledzi?

Karte: Sciśle roztrząſaſz naymnieyſze okoliczności, ktorych ieſzcze dobrze niewyłuſzczono.

Ariſt:

Ariſt: Widzę że to Pytanie dla ciebie przytrudne.

Karte: Początek moiey ninieyſzey prawdy na tym ſię zaſadza; że my niewidziemy w zwierzętach, iak tylko ruſzania ſię pewne, ktore machinalnie dziać ſię mogą, niewyciągaiące koniecznie przyznawania w nich bytności duſzy...

Ariſt: A gdy naprzykład Pies zabłąkawſzy ſię ſtraci Pana, znayduiąc ſię w mieyſcu ciemnym y ciaſnym, gdzie ſą trzy drogi, ſzuka wiatrem ſladu iego na dwoch drogach, ktore zaraz porzuca, y trzecią za nim, iak na pewną udaie ſię. Prawdziwie niepoymuię żeby to ſzczera machina czynić mogła...

Karte: Wſzak powiedziałem ci że te mnieyſze okoliczności ſą mniey godne uwagi, y dlatego mało ſię chciano przykładać do ich obiaśnienia. Ale wroćmy ſię do prawd początkowych: albo zwierzęta ſą ſzczere machiny? albo maią Duſzę materyalną, lub taką ktora ieſt ſamym duchem. Odpowiedz?

Ariſt: Niepozwalam na to żeby były proſte machiny, lub żeby duſzę rozumną w ſobie miały,

Karte: Utrzymuieſz więc że maią duſzę materyalną.

Ariſt:

Ariſt: Podobnieyſza ieſt do prawdy rzecz utrzymywać że w zwierzętach ieſt duſza materyalna, iak mieć zwierzęta tylko za machiny proſte. Duſza zaś myśląca y rozumna w ſamego tylko człowieka ieſt wlana.

Karte: Tym ſamym przyznałeś mi większą część moiey prawdy. Wſzak pozwalaſz na to że materya myśleć nie może.

Ariſt: Nie może.

Karte: A tak gdy materya nieieſt myśląca? iakoż utrzymywać będzieſz żeby ona mogła być duſzą, wiedząc że naypierwſzą właſnością duſzy ieſt myślenie.

Ariſt: Oddzielmy więc w tey duſzy zwierząt wſzelką materyalność.

Karte: A tak ſtanie ſię innym Jeſteſtwem, ktore ieſt tylko ſamym duchem.

Ariſt: Przyznam ci ſię że ta Duſza materyalna zwierząt w moiey Filozofii, ieſt prawdą niezrozumianą, ktorey y ia ſam nieutrzymywałbym, tylko że uczniowie moi iey ſię ślepo trzymaią... Powracaiąc zaś do ieſteſtwa nieſkończonego y wſzechmocnego (o ktorym dopiero mowiliśmy) muſiemy przyznać y zgodzić ſię na to; że wolno mu było dać zwierzętom duſzę myślącą y żyiącą, albo też ſtworzyć ie iak ſzczere machiny. Ale że rozum

ludz-

ludzki ma pewne granice, przeto niemoże doſkonałey o tym zaſięgnąć wiadomości.

Kart: Wpadaſz widzę w ſubtylizacye przez podobieńſtwo, lub niepodobieńſtwo bytności; a tak daleko ſię zapędzić możeſz, tworząc w twey myśli nowe ieſteſtwa ſamego rozumu, y mięſzaiąc natury ſobie przeciwne iedne z drugiemi, to ieſt razem Kozła y Jelenia, Gęś, y Liſzkę, oraz tyſiączne dziwaczne figury...

Ariſt: Ty iak uważam chceſz mię odciągnąć od Metafizyki, y tym ſpoſobem myśliſz ſię wrocić do pierwſzych początkow Filozofii, albo Logiki, gdy mi o tych Jeſteſtwach, ktore ſamego rozumu ſą dziełem wſpominaſz.

Kart: Powiem ci ſzczerze że ty podobno radbyś mi zaſłonił oczy twemi prożnemi dowodami.....

Ariſt: Mowmy z ſobą po proſtu kochany Kartezyuſzu, że obadwa nierozumiemy tego, co utrzymywać chcemy, y że nam obydwom do odkrycia prawdy w rzeczy, o ktorą ieſt między nami ſprzeczka, wiele ieſzcze niedoſtaie.

Kart: Ja zaś trzymam ſię tego, że iey lepiey nikt nieodkryie, iak ia ią na oko pokazałem.

Ariſt: Zday ſię na mnie poprzeſtań my mowić o tym, bo nam na reſztę słow nieſtanie.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Senatorſkiey Ulicy.






Nro. 12.

Dnia 12. Maja.

ROZMOWA po SMIERCI

Między

Alexandrem Wielkim

y Cezarem.

Porownanie między sobą tych dwoch Wielkich Wojownikow.

Alex: KToż to ieſt ten Rzymianin świeżo tu przybyły? Jak uważam przebity ieſt wſkruś kilkarazy.... Ah! dopiero ſłyſzę, że to ma być Cezar.... Witam Cię Wielki Rzymianie: powiadano tu, żeś ſię wybierał na zawojowanie Partow, y całego wſchodniego Państwa. Zkądże to ieſt, że Cię tu oglądamy?

Cezar: Przyiaciele moi zabili mię w Senacie.

Alex: Czemużeś śię stał ich Tyranem, niepamiętaiąc żeś z prostego Obywatela Rzymskiego tak wysoko wyniesiony został? . . .

Cezar: Y tobież to przystoi tak mowić? wszak żeś ty niesprawiedliwie podbił całą Azyą, y całą Grecyą do poddaństwa przymusił?

Alex: Prawda: ale Grecy byli Ludzie obcy y nieprzyiaciele Macedonii. Nigdym iednak o niewolą nieprzyprawił własney Oyczyzny, iakeś ty uczynił. Y owszem Macedonią zaszczyciłem nieśmiertelną chwałą, oddaiąc Jey pod rząd całe wschodnie Państwo.

Cezar: Tyś zwyciężył zniewieściałych y sameś się takim stał. Wydarłeś Persom bogactwa, y te same bogactwa zwyciężyły Cię przez zepsucie umysłu y serca twoiego. Czyż zstąpił aż do piekłow z tą głupią pychą, ktora ci powodem była do wierzenia żeś się stał Bogiem?...

Alex:

Alex: Przyznaię się do moich przywar y omyłek. Ale czyż tobie przystało strofować mnie o zniewieściałe życie? Pewnie rozumiesz że nikt niewie o sromotnym twoim życiu w Bitynii, o twoiey rozwiozłości w Rzymie, gdzie żadnego niepozyskałeś dostoieństwa tylko przez wstydu godne intrygi! Gdyby nie zbrodnie, ktoreś popełnił; byłbyś został zapewne człekiem prywatnym w swoiey Rzpltey. Rzecz prawdziwa że tybyś ieszcze odnosił zwycięstwa...

Cezar: Trucizna to samo uczyniła z' tobą w Babilonii, co żelazo zemną w Rzymie.

Alex: Mego Woyska Wodzowie nie mogli mię otruć bez popełnienia wielkiey zbrodni: Twoi zaś wspoł-Obywatele zabiiaiąc cię, stali się zbawicielami swoiey Oyczyzny. A tak śmierci nasze bardzo się między sobą rożnią, bardziey zaś ieszcze lata młodsze. Moy wiek młody był czysty, Szlachetny, dowcipny, twoy zaś bezwstydny y bezbożny...

Cezar: Cień twoia widzę niepoſtradała pychy, y popędliwości, ktorym byłeś podległym w ſwoim życiu.

Alex: Przyznaię, żem ſię dawał uwodzić wynioſłości. Twoie ſprawowanie ſię było bardziey pomiarkowane iak moie: aleś ty nigdy nienaśladował moiey ſzczerości y otworzyſtości. Trzeba ci było pierwey być poczciwym człowiekiem, nim chciałeś wyniść na wielkiego człowieka. Ja prawda, częſtokroć podlegałem ſłabości y prożności; ale przynaymniey byłem pożytecznieyſzym moiey Oyczyźnie, y nie tak nieſprawiedliwym iak ty.

Cezar: Bardzo ſię rozwodziſz nad ſprawiedliwością chociażeś iey niezachowywał. Moim zdaniem kto ma rozum powinien ſię o to naypierwey ſtarać, aby ſobie panowanie ubeſpieczył, a dopiero rządził ſię roſtropnie.

Alex: Tego ſamego y ia zawſze byłem zdania. Eake, Radamante, y Minos ſurowo mię tu ſtrofowali, y zganili

nili mi wielką chciwość zawoiowania kraiow. Ale w naywiękſzym moim wykroczeniu nie zapominałem o ſprawiedliwości. Tyś ſię zaś ſtał nieſzczęśliwym, żeś ią gwałcił...

Cezar: Rzymianie wiele ſtracili przez moie zabicie. Miałem iuż pogotowiu ułożenia, uczynienia ich ſzczęśliwemi.

Alex: Naylepſze ułożenie byłoby naśladować Syllę, ktory zoſtawſzy Tyranem podobnym Tobie, przywrocił Rzymianom wolność. Skończyłbyś dni życia twoiego iak on w pokoiu. Ale ty mnie niedaſz wiary. Odſtępuię cię, y czekam przed trzema Sędziami, ktorzy cię ſądzić maią.

PODO-

PODOBNA ROZMOWA

Między

Scypionem y Annibalem.

Prożność wielkości Ziemſkich. Smierć tym, ktorzy zaſtanowić ſię nad ſwemi poſtępkami lubią, daie pożyteczne nauki, aby ich wyprowadzić z błędliwego rozumienia o tym, co świat ſądzi być godnym podziwienia. Niewdzięczności tylko od ludzi ſpodziewać ſię można.

Annib: Scypionie! otoż my ſię tu znowu zeſzli, właśnie tak iak w Afryce, krotko przed batalią Zamſką.

Scyp: Prawda: ale dziſieyſza rozmowa bardzo ſię rożni od tamtey... Nie możemy więcey, ani chwały nabywać, ani zwycięſtw odnoſić... Nie zoſtaie nam nic z tego wſzyſtkiego, czymeśmy byli, procz iedney cieni prożney y lekkiey: pamiątka Awantur naſzych podobna ieſt do ſnu.

To

To ieſt, na co ſię Annibal z Scypionem zgadza. Bogowie, ktorzy z ziemią zrownali Kartaginę; w trochę prochu obrocili zwyciężcę Kartaginy, na ktorego patrzyſz...

Annib: Zapewne na oſobnośći Linterſkiey nauczyłeś ſię tey piękney Filozofii.

Scyp: Choćbym ſię iey był nienauczył na moiey oſobności, tu bym ſię w niey wyćwiczył: Smierć bowiem naylepſze daie nauki do wyprowadzenia ludzi z błędliwego rozumienia o tym, co świat ſądzi być podziwienia godnym...

Annib: Niełaſka y oſobność pomogły ci do uczynienia tych uwag.

Scyp: Zgadzam ſię w tym z tobą. Ale ciebie niemniey iak mnie tego Loſy nauczyły. Widziałeś upadek Kartaginy, przymuſzonym byłeś odſtępować właſney Oyczyzny; Y ſtawſzy ſię poſtrachem całego Rzymu, muſiałeś uchodzić przed iego zemſtą, błąkaiąc ſię y chodząc z kraiu do kraiu....

Annib:

Annib: Prawda: alem ia nieodstąpił moiey Oyczyżny aż w ten czas gdym nie mogł iey żadną miarą bronić, y gdy ona nie mogła mię od zguby zachować. Wynioffem się z niey, dla zasłonienia iey od ostatniey ruiny, y żebym nie patrzył na iey niewolą: ty zaś przeciwnie byłeś przymuszony do porzucenia swoiey Oyczyzny w czasie naywiększey iey chwały, a chwały, ktorą ci była winna. Coż nad to iest przykrzeyszego! co za niewdzięczność!...

Scyp: To iest czego się powszechnie spodziewać trzeba od ludzi.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.



Nro. 13.

Dnia 16. *Maja.*

KORASMIN.

Koraſmin Kupiec Bagdacki, ſławnym był po całym wſchodnim Państwie z ſwoiey chciwości y doſtatkow. Przyiście iego do fortuny było podobne do iſkry, ktora za mocnym uderzeniem ſtali o kamień wychodzi; ponieważ bogactwa ktore poſiadał, niebyły tylko ſkutkiem nieznużonych zabiegow y prac, ktore w ich nabywaniu podeymował. Wſpominano, że ubogim ieſzcze będąc, dobre czynił o ſwey ludzkości w przyſzły czas nadzieie. Przyznawano mu y to, że aż do zbytku ſurowie był ſprawiedliwym. Ale bądź przeto, że w rozmaity ſpoſob maiąc z ludzmi do czynienia, poſtrzegał coraz w nich fałſze y zdradę; odtąd zaczął pokładać całą ſwoią ufność w złocie, bądź przeto że z pomnażaniem ſię Jego bogactw, pomna-

żał się w nim ich szacunek; Korasmin stawał się codzień tym bardziey przywiązanym do złota, im mniey go na swoie potrzeby zażywał; utracił w krotce skłonność y chęć do dobrze innym czynienia, lubo coraz większą do tego miał sposobność. Wiek zaś z czasem sprowadziwszy na głowę podobną do śniegu białość, zlodowaciał mu zupełnie serce.

Lubo dom Korasmina nikomu przez ludzkość niebył otwartym, ani ściągnął nigdy swoiey ręki dla wspomożenia cudzey potrzeby przez litość; boiaźń przecież zwykła była mu być punktualnie przewodniczką do Meczetu w godziny na modlitwy wyznaczone: zachowywał tam iak można nayściśley wszystkie Ceremonie Nabożeństwa. Trzy razy ugęszczał do świątnicy Proroka, aby mu swoie zanosił życzenia y modły. Pobożność ktora wypływa z miłości Boga, y ktora koniecznie zamyka w sobie miłość bliźnich, przydaie nową okrasę dobroci, y zasługuie rownie na affekt y uszanowanie, ponieważ łączy wdzięczność z dobroczynnością, y uboſtwia nieiakim sposobem bogomyślność. Przeciwnie pobożność człowieka w sobie samym zanurzonego, iakożkolwiek obiecuie sobie

przez

przez to uniknąć złego, ktorego mu cały świat życzy; ściąga na siebie gniew nieba za połączenie hipokryzyi z niezbożnością; nieuydzie nigdy powszechney wzgardy y obrzydliwości. Gdy więc Korasmin, zamknąwszy drzwi swego domu, y rzuciwszy okiem podeyrzenia y boiaźni pełnym na wszystkie strony, zbliżał się do Meczetu; patrzyli na niego wszyscy w milczeniu y nieukoioney niechęci. Ubodzy, gdy w przysionki Meczetu wchodził przestawali prosić o iałmużnę; y lubo nikogo niebyło, ktoryby go nieznał, nikt się iednak z nim niewitał.

Takie wiodł życie Korasmin przez długi czas, y w tak powszechney był nie sławie. Aż nagle donoszą y ogłaszaią wszystkim Obywatelom, iż kupił piękny y wygodny pałac; że stoł w nim trzyma dla wszystkich otwarty, y pomięszkanie z zupełną wygodą dla obcych. Tłumem zgromadził się lud do iego drzwi, y miał ukontentowanie widzieć Korasmina rozdaiącego pokarm głodnym, y odzienie nagim. Nikt nie mogł niewidzieć, że litość ożywiała Jego oczy, a cała postać ciała okazywała wewnętrzne uspokoienie. Każdy rozważał ten cud z podziwieniem, a roz-

chodzący ſię o tym odgłos, podobny był do grzmotu, ktory piorun poprzedza. Koraſmin dał znak ręką, y natychmiaſt ſię uciſzono: temi więc prawie ſłowy do przytomnych mowił.

Temu, ktoremu nietrzeba tylko dotknąć ſię gor, aby ie z ziemią zrownał, temu mowię ieſteſtwu wſzechmocnemu, ze wſzechmiar dobremu niech będzie chwała na wieki! . . . Chciał naywyżſzy; aby ſen był inſtrumentem przeſtrogi moiey; ale ia (wyznaię ſzczerze) zawſze odrzucałem obiawienia, ktore mi w nocy ſię trafiały. Będąc raz ſam w moim Saraiu liczyłem zyſki z towarow y mile cieſzyłem ſię z coraz powiękſzaiących ſię moich bogactw; Sen mnie nagle zmorzył: a, w tym ſpuścił na mnie ſwoią rękę ten, ktory w trzecim mięſzka Niebie. Poſtrzegłem Ducha śmierci zbliżaiącego ſię do mnie w wielkim ſzeleście, ktory mię pierwey uderzył, niżeli ia go mogłem o litość nad ſobą proſić. Uczułem natychmiaſt, żem był nieſiony po powietrzu z niepoiętą prętkością. Ziemia niezdawała mi ſię iuż tylko iak ieden proſzek pod moiemi nogami, a gwiazdy zewſząd wydawały światło, ktore ćmiło iaſność ſłońca. Brama Raiu była otwarta

przed

przed moiemi oczami, a ia ogarniony byłem iasnością, ktorey oko ludzkie nie mogłoby znosić...Zbliżył się moment ostatniego y nieodmiennego dla mnie wyroku. Domyśliłem się, iż dni moiego doświadczenia iuż były skończone. Niebyło sposobu poprawić, lub odżałować, to, com kiedy złego zrobił, ani przydać do zasług, ktore mogłem dotąd mieć. Gdym zaczął myśleć, że moy los iuż na całą wieczność stracony, y że żadna moc ziemska nie może odmienić moiey sytuacyi; odstąpiła mnie zupełnie wszelka nadzieia y ufność... Tak tedy pogrążonym będąc w boiaźni y pomięszaniu, usłyszałem znagła głos następuiący z pośrzod iasności, ktora mię zewsząd otaczała.,,Korasminie modlitwy twoie nie były wysłuchane, bo niepochodziły z miłości ku Bogu, y prostota serca twoiego niebędzie nadgrodzona, bo niezasadzała się na miłości ku bliźniemu. Oddawałeś coś był winien każdemu, ale iedynie z pobudki właśney ku sobie miłości, z podobnego powodu zwykłeś był zbliżać się do Ołtarza naywyższego. Niepodnosiłeś oczu twoich w Niebo na oświadczenie powinney mu wdzięczności, aniś się spoglądał z przyiemnością na otaczaiące cię zewsząd

wſząd ſtworzenia. Prawda, że ſię ci trafiło widzieć w twoich rownych wyſtępki y głupſtwa; ale gdyby te uſprawiedliwiały chciwość; czyż wraz niepotępiałyby dobroci Naywyżſzego ieſteſtwa? Gdyby ſłońce nie miało ſpuſzczać roſy na nierozumnych y wyſtępnych ludzi, iakżeby wioſna ſprowadzała to przyiemne powietrze, ktorym tchnąć lubicie, albo czyliby ieśień powſzechną owocow czyniła obfitość? Przypomniey ſobie Koraſminie, żeś zupełnie wyrugował litość z twego ſerca, a nikomu naymnieyſzey cząſtki twoich doſtatkow udzielić niechciałeś. Zyłeś dla ſiebie ſamego, y za to też będzieſz odtąd ſam żyć muſiał. Wydziedziczonym iuż ieſteś od oglądania oblicza Pańſkiego, y wyłączonym z ſpołeczeńſtwa wſzelkiego żyiącego ieſteſtwa. Oſobność przedłuży ci ſtraſzne dni wieczności, a ciemności powiękſzą okropną nędzę twoiey roſpaczy. „

W tym momencie porwany byłem mocą iakąś taiemną, ktorey ſię oprzeć nie można, y tak niezmiernie wynieſiony, żem w iednym mrugnieniu oka zdawał ſię przebiec nieźliczoną liczbę światow. Zbliżaiąc ſię iuż do granić natury, poſtrzegłem przepaść ciemną, czczą bez końca, okropne

miey-

mieyſce y przybytek wiecznego milczenia y ciemności. Strach mię w tym niewypowiedziany ogarnął, a w pomięſzaniu, w ktorym ſię znaydowałem, temi prawie ſłowy z żalem do ſiebie mowiłem: „ Ah!
„ czemuż raczey nieieſtem ſkazany na więzienie niepokutuiącym y zbrodniom zgotowane: ſpołeczeńſtwo przynaymnieyby mi osłodziło moią roſpacz; y gdybym był wtrącony w ogień, niebyłbym aby ogołocony z ukontentowania zapatrywania ſię na św atło. „ Gdybym nawet był oſądzony na wieczne przebywanie w komecie, ktory ledwie raz w ſto lat pokazuie ſię na mieyſcach światłem zaſzczyconych; nadzieia tych ſzczęśliwych obrotow, lubo w rzeczy ſamey wielce od ſiebie dalekich, cieſzyłaby mię w ſmutnych przybytkach zimna y ciemności, y ta krotka odmiana czaſami dzieliłaby mi wieczność... „
Gdy ſię tak moy rozum z temi myślami paſuie, znikła mi z oczu naydalſza odemnie gwiazda, y oſtatni promień światła zniknąwſzy wieczną noc uczynił. Tym czaſem oſtatnia we mnie roſpacz coraz bardziey ſię wzmagała, bo w każdym momencie więcey ſię oddalałem od oſtatniego świata mięſzkalnego. Uważałem ſam w ſobie, z niewypowiedzianą boleścią, że gdy naprzykład tyſiąc Millionow lat oddali mię od wſzyſtkiego ieſteſtwa procz nocy, ktora ſama przez ſię napełnia nieſkończoność; widzieć będę z tym wſzyſtkim zawſze przed ſobą niezmierną prze-

przepaść ciemności, około ktorey trzeba mi będzie nieustannie lecić bez pomocy y społeczeństwa, idąc zawsze głębiey przez przeciąg wszystkich następuiących wiekow.... Zniosłem w tym ręce ku kraiom, ktorych ledwie iuż co doyrzeć mogłem, z wielkim serca y ciała poruszeniem, ktore mnie obudziło.... Tym sposobem nauczyłem się szacować sobie społeczeństwo, iako y inne dobra, przez ich stratę. Serce moie zapaliło się dobroczynnością, y goreie pragnieniem udzielania szczęśliwości moiey tym, ktorzy z niey są pozbawieni: bo społeczeństwo z ubogim, ktoregom w wyniosłości przy dostatkach wypędzał z moiego domu, milsze y droższeby mi było w osobności, na ktorą byłem skazany nad złoto Affryki y Diamenta Golkondzkie.

Tym sposobem opowiedziawszy Korasmin swoy sen, znagła zamilkł, y zniosł oczy ku Niebu, w ktorych każdy wdzięczność, y pobożność mogł uważać. Przytomni przerażeni byli opowiadaniem tey rzeczy, a Kalifa, w ktorego obecności przypadek ten był opowiadany, roskazał dla pobudzania bogatych do choyności, wpisać go w publiczne dzieie dla nauki potomności.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.



Nro. 14.

Dnia 19. *Maja*.

LIST

do Pani . . . o ulęganiu.

Ulęganie przedtym, Mcia Pani, było Jmię cnoty, teraz bardziey znaczy przywarę pod pozorem tylko cnoty, ponieważ obyczaie naſze nie ſą bynaymniey podobne do obyczaiow Przodkow naſzych; a przymioty, ktore w nich były rzeczywiſte, w nas ſą tylko na pozor, abyśmy tak ſztucznie naſze pokrywali wyſtępki.

Lecz coż to ieſt ulęganie? Stoſowanie ſię przyſtoyne do woli drugich. Jeſt zaiſte cnotą Towarzyſtwa, gdy pochodzi z chęci przypodobania ſię, albo z łagodności charakteru; ieſt zaś własnością naganną, gdy pochodzi z ſłabego umyſłu, lub gdy ſerce obłudne używać go każe.

Między przyiaciołmi ulęganie, ieſt

prawie toż ſamo, co przyiaźń; zawiſſa na umiarkowaniu ſkłonności ſwoich, naprzykład ſwego Przyiaciela, na zgadzaniu ſię z wolą iego w rzeczach uczciwych y oboiętnych, na przylgnieniu do wſzyſtkiego, co go obowiązać, lub iemu ſię podobać może, na dogadzaniu w każdey okazyi humorowi iego, y na pokrywaniu wyſtępkow, bynaymniey go iednak w nich nieutwierdzaiąć.

Powinność Towarzyſtwa takiego ulegania niewyciąga dla wſzyſtkich, y owſzem w ten czas przeſtałoby bydź uleganiem Przyiacielſkim. Przyczyna tego ieſt oczywiſta; byłoby to bowiem mimo przyrodzenia tak ſobie ze wſzyſtkiemi poſtępować; iako wewnętrzne natchnienie z przyiaciołmi poſtępować przykazuie. Wiadomo ieſt bardzo dobrze WMćPani, iż *Przyiaciel wſzyſtkich, nikogo przyiacielem nieieſt;* na tym fundamencie uleganie Towarzyſkie, czyli w towarzyſtwie ściśle mowiąc zaſadzać ſię tylko powinno, na przyſtoynym zgadzaniu ſię z guſtem innych, y charakterem (ile tego uczciwość, polityka y okoliczności wyciągaią) choć czaſem ſkłonnościom naſzym przeciwnemi; ale nie z ſpoſobem myślenia.

Jeſt inne procz tego uleganie daleko po-

poſpolitſze, chociaż ani ieſt użyteczniey-
ſze, ani przyzwoitſze, a przeto niegodne
aby w towarzyſtwie ludzkim znaydować ſię
miało. To to ieſt, ktore niedawno wła-
ſnością naganną nazwałem: widzieć ie mo-
żna w tych, ktorzy ſobie wſzyſtko cokol-
wiek im kto powie, wrażaią w umyſł; kto-
rzy potrochu nabieraią ſentymentow nay-
przeciwnieyſzych: ktorzy wſzyſtko zaro-
wnie chwalą, z wſzyſtkiemi ſię zgodzą,
ktorzy nakoniec,ani ſprawiedliwie myślić,
ani prawdy mowić nieśmieią.

Gdyby ludzie nieumieli ukrywać przed
ſobą ſwoich wyſtępkow y niedoſkonałości,
czy nazywaliby tę podłość umyſłu ulega-
niem? Zgadzaſzże ſię na to Mćia Pani, iż
w takowym poſtępowaniu towarzyſkim
więcey ieſt nieprzyięmności y głupſtwa,
niżeli ulegania? Jeſt to właśnie pokazywać
rozum bez żywości rozſądku, ieſt to bydź
złego guſtu człowiekiem z iednemi, oſzu-
ſtem z drugiemi, niebeſpiecznym przynay-
mniey w towarzyſtwie, lub zaſłużyć ſobie
na to, aby nas za nic niemiano; charakter
taki nieuczyni nigdy Człowieka ſzacunku
godnym, a tym bardziey prawdziwym ko-
go przyiacielem.

Po tym okryśleniu iſtotnym pokaza-
ney rożnicy między przyſtoynym y nagan-

 nym

nym uleganiem; niebędęż ci mogł powiedzieć nadto Mcia Pani, że uleganie albo przypodobanie się iest zawsze zbyteczne, gdy sobie kto po przyiacielsku postępuie z Osobami, ktorych szacować nie może, y w tedy ledwo się występnym nazwać nie może? Przywiedziesz mi pewnie przeciw temu uwagę przystoyności towarzystwa; ale ta nigdy nieprzemoże przeciw maxymom podcziwości naturalney, a przeto bynaymniey cię wymowić niepotrafi.

Zgodzę ia się zawsze z Tobą, iż polityka, wzgląd, delikatność są każdego powinnościami; lecz mnieyszy lub większy szacunek Osob powinien dawać miarę, zadosyć im uczynienia. Są pewne rzeczy, ktore nigdy dobremi bydź nie mogą, ieżeli w czasie przyzwoitym, y w swoim mieyscu uczynione nie są, takiemi zaś są wzmiankowane powinności.

Przyiaciele twoi naprzykład, maią prawo wyciągać od ciebie osobliwszych względow, ktorych bez urażenia ich swiadczyć nie mogłabyś twoim znaiomym; ieżeli sobie tymże sposobem z innemi postępuiesz, ieżeli się rownie wszystkim przypodobać pragniesz; a coż będzie za znak przyiaźni twoiey? po czymże przyiaciele twoi poznaią, iż ich sobie bardziey nad in-

nych

nych szacuiesz? Coż będzie za znak przenoszenia ich nad innych, o ktorym chcesz aby przekonanemi byli? Domyślam się Mcia Pani, każdy z przyiacioł twoich w szczegulności, mowisz, doświadcza poufałości y zaufania twego w sobie: w ten czas cieszą się z przywiązania swego ku tobie y przychylności twoiey ku nim. Bardzo pięknie Mcia Pani, lecz czemuż proszę niedozwalasz im publicznie tym się zaszczycać? niemowię abyś co osobliwszego dla nich czynić miała; zdaie mi się tylko, iż byś ich przyimować y patrzyć na nich powinna sposobem tym, ktoryby ich oznaczał bydź twemi przyiaciołmi, y ktoryby, (niedaiąc iednak nikomu okazyi do umartwienia,) uczynił im honor ten, na ktory sobie zasłużyli, chociaż byś się w podobnych okolicznościach serca swego nieradziła? zdaie mi się, iż to chwały twoiey tyczy, abyś takie dla nich czyniła poważenie: bo nakoniec przyiaciele twoi powinni bydź godni ciebie inaczey niegodnemi są, aby twemi przyiaciołmi byli.

Lecz roztrząśniymy drugi twoy zarzut. Czyż ia to mam tylko (mowisz mi) politycznie y miłym przyimowaniem

zby-

zbywać Osoby, ktore mi usługę iaką wyświadczyły, lub zobowiązać mnie sobie pragną? nieiest że rzecz sprawiedliwa abym przyiaciołką ich była, y niebyłażbym niewdzięczną, gdybym im żadnych przyiaźni niedawała znakow? O toż Mcia Pani iak to źle czasem rzeczy iedne z drugiemi bierzesz. Usługa wyświadczona wyciąga wdzięczności, to prawda; przyiaźni? bynaymniey; chybabyś sobie iuż dawniey szacowała tę Osobę, ktoreyieś winna wdzięczność, alboby ci w przysłudze, za ktorąieś iey obowiązaną bydź powinna, pokazała duszę y sentymenta godne twego szacunku, wtedy nietylko wdzięczność powinna cię pobudzać do przyiaźni, ku temu godnemu szacunku człowiekowi, ale nadto własny twoy w tym zachodzi interes, abyś sobie iego skarbiła przyiaźń. Trzeba się tym bardziey chwytać okazyi pozyskania sobie przyiaciela, ktory godnym iest, aby nim był, gdy się z nią ofiaruie ochotnie, nic bowiem rzadszego niemasz, nad takowe szczęśliwe momenta!

Nie, Mcia Pani, przyiaźń, y powierzchowne znaki oneyże, niepowinny się świadczyć bez braku wszystkim tym, od kto-

ktorych dobrodzieyſtwa iakie odbieramy.

Człowiek bez obyczaiow, bez charakteru, y podczciwości, może cię zobowiązać, przysługi osobliwſze świadczyć nawet z prawdziwego affektu ku Tobie; bo człowiek złośliwy bywa częſtokroć tak przychylny, iako y człowiek podczciwy. Bądź wdzięczną, nic ſprawiedliwſzego nad to, to ieſt ſzukay y używay okazyi przysłużenia ſię mu, ale przeſtań na tym, więcey mu nad to świadczyć niemogłabyś bez uſzczerbku chwały twoiey, y ſzacunku przyiacioł twych. Jeźlibyś ſię z Oſobą taką ſpotkała, lub gdyby cię odwiedzała; rozmawiay z nią słowy przyſtoynemi y godnemi ſtanu twego, a nie day iey okazyi do myślenia, a tym bardziey do podchlebiania ſobie, iż wdzięczność twoia kładzie go w liczbę przyiacioł twoich.

Pewny ſtarodawny Filozof mawiał: iż nawiedzał złych ludzi tak, iak Doktorowie nawiedzaią chorych; podobnie żyć w towarzyſtwie trzeba z temi, ktorych ſzacować niemożna, chociażbyśmy im naybardziey obowiązanemi byli, lub chociażby ſami z iak naywiękſzą oświadczali ſię przyiaźnią. Widuiemy ſię z niemi, bo to bydź inaczey nie może, lecz unikać zawſze

mamy związku, przyiaźni, y wszelkiego nawet pozoru, ktoryby nas być ich przyiaciołmi okazywał; chociaż ten postępek pochodzi z cnoty delikatney, miłość własna, kto się tylko na to odważy, potrafi ią dostatecznie w nas wzbudzić.

Do tych czas Mcia Pani, pozwol mi sobie tę małą uczynić przymowkę, niedobrześ zachowywała ninieyszą rostropną przestrogę, y owszem wmowiłaś w siebie, iż powinność towarzystwa wyciągała po tobie, abyś się obchodziła z temi wszystkiemi, z ktoremi przestaiesz z podobną ludzkością, uniżonością y ulęganiem. Wieleż ia cię to razy widziałem przyimuiącą z osobliwszą grzecznością ludzi, ktorycheś z tysiącznych powodow w pogardzie miała, y ktoremiś w samey rzeczy z gruntu serca twego gardziła? Nadchodzą przyiaciele twoi; aż ty nic więcey im nad tamtych nieświadczysz... Szczerze ci się przyznaię, że serca twego z powierzchownościami temi pogodzić nieumiałem... Jak powierzchowne sentymenta twoie od szczerości dalekie były!

Niektore z tych Osob czyniły ci w prawdzie rożne przysługi, a czyniły ie z niezmiernym ku tobie affektem; ale ponic-

nieważeś ie tak dobrze znała, a iż przeto niepodobna było, abyś ich szacować mogła, ani (iż tak powiem) w powszechności, ani w szczegulności; czemużeś się bez ich przysług obchodzić nie miała? Czemuś im tak częste dawała okazye obowiązania cię sobie? Byłaś właśnie w tym przypadku, iako ow Rzymianin; ktory gdy w nagłey potrzebie znaczney summy od bogatego lichwiarza sobie ofiarowaney przyiąć niechciał, dziwuiącym się temu iego postępkowi odpowiedział: „ Niechcę ia być winnym temu człowie„ kowi, z ktorymbym się rozmawiać wsty„ dził. „ Aleś się ty w tym postrzedz niechciała. A to iest, czegom ia nigdy ani poiąć ani pochwalić nie mogł.

Niewątpię iednak Mcia Pani, abyś iuż nie miała przedsięwziąć, poprawić tego zbytku w polityce, uleganiu y chęci przypodobania się: Pytania twoie oznaymuią mi tę poprawę tak godną twoiey mądrości y rzetelności. Nie ganię ia skłonności, ktorą masz, abyś sobie ziednała (gdyby to być mogło,) affekt y szacunek u wszystkich. Jest to miłość dla wszystkich, ktora ci niewinnym sposobem nadgradza tę skonność, ktorey ci okoli-

czno-

czności, w ktorych się znayduiesz, używać zabraniaią. Zyczę ci tylko przez wzgląd na twoią y twych przyiacioł chwałę, abyś czyniła rożnicę w polityce y sposobach przypodobania się. Jeżeli się komu czci winney ubliżyć niegodzi, to naybardziey sobie y przyiaciołom swym. Umiey rożnicę czynić między przyiaciołmi twemi, y znaiomemi, a nawet ieszcze między znaiomemi, y temi, ktorzy ciebie znaią, y ktorych ty tylko przypadkiem znasz. Ludzkość światowa mięsza razem politykę, przywiązanie, przypodobanie się y uleganie: ztąd pochodzi to pomięszanie rzeczy y postępkow w towarzystwie. Chroń się tego nieporządku; postępuy sobie grzecznie ze wszystkiemi, ale nie ze wszystkiemi rownie: Postępuy, mowię, z przywiązaniem y przypodobaniem się ku iednym, a wcale bez tego, albo przynaymniey z wielką rożnicą ku innym, ani niemow nigdy tonem, miną y wyrażeniami przyiacielskiemi, tylko z twemi przyiaciołmi, albo z temi, ktorzy są godni aby niemi byli. Jednym słowem, używay WMćPani obyczaiow towarzystwa, ile ci tego twoia chwała, mądrość, zacność y sentymenta przezacney

cney twoiey duſzy dozwalaią. Przeſtaway na świetle y maxymach twoich, a niezapatruy ſię na teraźnieyſzą politykę, ktora iednych podczciwości, a drugich ſzczerości y rzetelności łatwo pozbawia.

Otoż Mcia Pani ſentymenta y ſpoſob poſtępowania ſobie z innemi, ktore podaie cnota, mądrość y prawdziwy charakter. Urodziłaś ſię ſzczerą, cwicz y wydoſkonalay nieuſtannie tę właſność duſzy tak ſzczęśliwą y rzadką, a pokazuy ią wſzyſtkim tak iako y przyiaciołom twoim. Szczerość nieoddala zupełnie od ſiebie ani polityki, ani przypodobania ſię: a tak zadoſyć uczyniſz zawſze ſkłonności ſwoiey, chociaż iey poruſzenia miarkować, a rożność w poſtępowaniu znać będzieſz.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Senatorſkiey Ulicy.

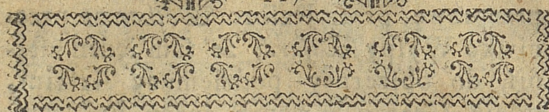
Znayduią ſię także u pomienionego Kſięgarza naſtępuiące Kſiążki.

Diſco-

Description des Arts & Métiers, par Mrs. de l' Academie Royale des Sciences de Paris, savoir:

1.) L' Art du Charbonnier;
2.) - - de la Forge des Ancres;
3.) - - du Chandelier;
4.) - - de l' Epinglier;
5.) - - du Papetier;
6.-9.) - des Forges & Fourneaux à fer 1ere 2e 3e & 4e Section;
10.) - - de l' Ardoisier;
11.) - - du Cirier;
12.) - - du Parcheminier;
13.) - - des Cuirs dorés;
14.) - - du Cartier;
15.) - - du Cartonnier;
16.) - - de la Teinture en Soie;
17.) - - du Fer fondu & des Enclumes;
18.) - - du Chamoiseur;
19.) - - du Tuilier & du Briquetier;
20.) - - du Tonnelier;
21.) - - de Rafiner le Sucre;
22.) - - du Tanneur;
23.) - - de convertir le Cuivre rouge en Cuivre jaune;
24.) - - de la Draperie;
25.) - - du Chapelier.

avec un grand Nombre de Figures gr. fol. reliés en 5. Volumes. 30. Duc.



Nro. 15.

Dnia 23. Maja.

PODANIE * LAPPONSKIE.

HAcho dawny Krol Lappońſki był w ſwoiey młodości nayſławnieyſzym ze wſzyſtkich Woiowników połnocnych. Rozmaite iego wyprawy ieſzcze po dziś dzień można czytać na kolumnie krzemieniſtey między ſkałami przy *Hanga*. Harfy Lappończykow głoſzą ie przy ogniach, ktore zapalaią w nocy pod czas dni uroczyſtych. Był nieporuſzonego umyſłu, tak dalece, że ſię puścił na niebeſpieczną

* Laponia wielki kray Europeyſki niezmiernie zimny, położony ieſt między Morzem Lodowatym, Norwegią, Szwecyą y Moſkwą. W zimie ciągiem ma trzy mieſięcy nocy, a w lecie trzy mieſięcy dnia. Nie znaią tam ieśieni y wioſny. Deſzcz w lecie nie pada, a przez całą zimę śnieg ziemię pokrywa. Powietrze ma czyſte y zdrowe z przyczyny wielkich y uſtawicznych wiatrow.

przeprawę, przez Jezioro *Wether* na przeciwko Wyſpy *Wiſard*; że ſam ieden zſtąpił do obſzerney podziemney iaſkini, gdzie Czarno-Xiężnik ieden był zamknięty y związany iuż od ſześciu wiekow, y gdzie decifrował haraktery Gotſkie wyryſowane na iego Buzdyganie miedzianym. Wzrok Hacha, mowią, był tak przerażaiący, iż iednym ſpoyrzeniem przytępiał ſtrzały nieprzyiacielſkie. W dwunaſtym roku wieku ſwego, mogł dzwigać naczynie miedziane na podziwienie ciężkie przez całą godzinę, w przytomności wſzyſtkich Wodzow, na Pokoiach Oyca Jego ſię znayduiących.

Hacho był niemniey zawołany dla ſwoiey roztropności: dwa iego przyſłowia do tych czas między Lappończykami ſłyną. Chcąc wyrazić pieczołowitość naywyżſzego ieſteſtwa, zwykł mawiać: *że Rygiel Odina * zawſze był przy drzwiach Jego.* Chcąc zaś pokazać, że w życiu nie maſz ſtatecznego y pewnego ſzczęścia, mawiał do ſwoich Przyiacioł: *gdy przechodzicie przez lod z ſobą ſpoiony y śliſki, boycie ſię przepaści, ktorą ukrywa.* Kiedy wſpoł-Obywatele Jego dnia pewnego przedſięwzięli

opu-

* Bożek dawnych Skandinawow.

opuścić swoie zlodowaciałe lasy y szukać sobie przyiemnieyszego kraiu; Hacho umiał ich zatrzymać, y oraz pocieszyć mowiąc im: że Wschodnie narody, mimo żyzności ich ziemi, są ieszcze mniey od nich szczęśliwemi. Przynaymniey, przydał do tego, wy macie nocy spokoyne y ciche, gdy tym czasem okropny szeleśt sen krajom wschodnim coraz przerywa, ktory nad głowami ich sprawuie przygotowanie się do wschodu słońca.

Umiarkowanie y surowość w obyczaiach, były Jego naycelnieysze cnoty. Wina, a co większa tęgich trunkow zakazał sobie, ktorych naybardziey zażywaią w krajach połnocnych y w nich sobie smakuią. Zwyczay miał kłaść się spać w zbroi z włocznią w ręku. Z tym wszystkim nie dotrwał w tey pogardzie zbytku, y dał przykład, że bardzo iest trudna, uchronić się tego nierządu.

Pewnego wieczora gdy polował na wilki, widząc się być zabłąkanym w obszernym leśie y ztrudzonym, cały dzień zostaiąc bez posiłku, szczęściem znalazł w pniaku jodłowym kilka plastrow miodu. Głod do skosztowania go przynaglił; przypadł mu do smaku y nasycił się nim do

ukontentowania. Od tego momentu tak sobie miod upodobał, iż go codzień na stoł swoy dawać kazał. Gust iego w iedzeniu powoley przyszedł do tey delikatności, że zaczął sobie przykrzyć dawne potrawy; Obiady dawano z większym wyborem; Ogrody w ktorych przedtym doyrzałe y naypięknieysze owoce z drzew opadały, y psuły się, bez naymnieyszego na to względu; odtąd lepiey były trzymane, y ledwo dostarczyć mogły owocow na stoły Jego. Pokarmy surowe ktorych często zażywał, apetit w nim do wina sprawiły, tak że w krotce aż do zbytku pozwalał go sobie. Przyszło do tego, że nakoniec Pokoie wonnościami napełnione miewał; paląc w nich naywybornieysze drzewa pachnące, y kazał Szyszak swoy przyozdobić Koroną z zębow Rafinata: słowem przywiązanie do rozkoszy przygasiło w nim chęć do chwały y dzieł wojennych.

Tym czasem gdy rozkoszny Hacho tak zatapia się w zbytkach; ieden dworzanin bardzo przelękniony pewnego poranku oznaymuie mu, że pod czas przeszłey nocy ptak iakiś złey wieszczby pił oliwę z ustawicznie goręiącey lampy Bożka Odina. Toż inny posłaniec nad

cho-

chodzi, y donosi mu że Krol Norwegiy z potężnym woyskiem wkroczył do Lapponiy.

Hacho nie mało zatrwożony tym niepomyślnym nocnym prognostykiem, y iuż dawno dla zbytku z sił wyzuty; porwał się z swego rozkoszy letargu, usiłował wzniecić w sobie pozostałe iskierki dawney dzielności, y poszedł przeciwko swemu nieprzyiacielowi.

Woyska obadwa zeszły się w tym lesie, gdzie Krol Hacho niegdyś się zabłąkał na polowaniu: los był taki, że Krol Norwegiy oświadczył się zakończyć całą woynę przez poiedynek z Hacho właśnie na tym mieyscu, gdzie ten znalazł był miod w plastrach. Przyszło zaraz do poiedynku; Hacho nietylko ciężarem własney swoiey broni osłabiony; ale y siłą swego przeciwnika obalony na ziemię, niżeli mu dumny nieprzyiaciel głowę odciął, tak na głos zawołał, co teraźnieysi Lappończykowie codzień swoim dzieciom powtarzaią: „ Człowiek na występki wylany, „ niech czas swoiey zguby od tego dnia „ rachować zaczyna, w ktorym naypierwszy raz na nieprzyzwoity uczynek od- „ ważył się. Słusznie (mowił daley) dziś

sta-

„ ſtałem ſię ofiarą moiey ſłabości na tym
„ mieyſcu, gdzie dopuściłem ſię przezwy-
„ ciężyć nieſzczęſney rozkoſzy, ktora mię
„ wywiodła z drogi niewinności obyczaiow
„ moich! Nie ten to Tyran Norwegiy,
„ lecz miod, ktory w tym leſie zaſmakowa-
„ łem, ieſt przyczyną, żem zwyciężony....„



BAYKA o MAŁPIE

Ktora Swiat zwiedziła.

MAłpa pragnąc uczynić reformę zwyczaiow w ſwoim rodzaiu, przedſięwzięła tym końcem odwiedzić cudze kraje. „ Ludzie, mowiła do ſiebie, tym ſpo-
„ ſobem przebiegaiąc rożne narody, przy-
„ noſzą z ſobą do Oyczyzny piękne ma-
„ niery, y dlatego wyſtawuią ſię na tyſiąc
„ niebeſpieczeńſtw, y trudow. Mądrość
„ ieſt częſtokroć ſkutkiem niepomyślno-
„ ści. „

W tych myślach puściła ſię w podroż, ale natrafiwſzy przypadkiem na zaſtawione ſidła, złapana, y zaprowadzona była na targ do bliżſzego Miaſta. Los ſzczęścia iey ſtał ſię zazdrości godnym! Miała za więzienie pokoy pewney Mar-

gra-

grabiny. Nadęta taką swoią niewolą, nakształt owego Amanta, ktory się z swoich więzow chlubi, codzień bardziey korzystała w łasce swoiey Pani. Bywała wszędzie na posiedzeniach: trefiła sobie przy gotowalni piękne swoie włosy, rozwiiała Wachlarz, y kształtnie go obracała, a gdy w obcowaniach zbywało na przyiemności, ona z swoim dowcipem naybardziey się popisywała. Nakoniec pełna wyniosłości z pochwał, ktore iey dawano, rozumiała, że iuż wszystkie nayskrytsze wiadomości wskroś poięła; zaczęła myśleć o wypolerowaniu Rzeczpospolity Małp, y dlatego upatrzywszy sposobność, wyłamała się z więzienia y powróciła do swego rodowitego boru.

Wspoł Towarzyszki natychmiast stanęły około niey, dziwuiąc się iey ubiorowi y wymuszonemu ułożeniu. Widok ten wielce ich zadziwił: iedne wychwalały iey drogie szaty, inne ganiły ubior tak bogato złotem tkany: te dziwiła mała iey peruczka, tamte wielki czarny ogon y grzbiet, pudrem osypany; prawie zaś wszystkie zazdrościły iey tak wiele nabytych ozdob.

„ Słuchaycie wszystkie y nauczcie się, rzecze „z powagą do nich, chcę was uczynić politycznym „y mądrym rodzaiem. Uczcie się poznawać siebie „samych; szacuycie swoie zasługi y sprawuycie się „według waszego stanu, ktory naybardziey się „zbliża do ludzkiego. Przestawałam przez czas

„ długi

„długi z ludzmi, nauczyłam się od nich maniery y „polityki; ieżeli chcecie naprawić obyczaie wasze, „naśladuycie mię. Chcecie się zbogacić? szafuycie „choynie podchlebstwem; umieycie niewydawać się „z waszą wzgardą y nienawiścią ku drugim; uda„waycie na pozor iakobyście wszystko dla Przy„iacioł czyniły, a w rzeczy samey nie zażywaycie „ich, tylko dla waszych własnych interessow. „Niech głupia miłość prawdy rozumu waszego nie „opanuie; nie ociągaycie się użyć też kłamstwa y „fałszu dla waszego pożytku; usiłuycie oczernić „cnotę: obmowa iest okrasą w obcowaniu. Bezwsty„dnie odważcie się na wszystko, a dowcip wasz „wszyscy wychwalać będą. Znam świat; tylko mię „chcieycie we wszystkim uważać, upewniam, że się „ludziom zrownacie. „

Po skończywszy zaczęła z reguł tańcować, a całe zgromadzenie zdobywało się na iey pochwały. W krotce potym nadęte pychą Małpy, zazdrości y nienawiści pełne, a gorliwe naśladowniczki rodzaiu ludzkiego, codzień na nowe występki y zbrodnie się zdobywały.

Zywe wyobrażenie nieostropney młodzieży, ktora zwiedziwszy obce narody, gorszą się częstokroć staie, przeymuiąc Cudzoziemskie tylko dziwactwa, y staraiąc się nadewszystko w bezbożności czynić postępki: nie maiąc zaś dostateczney nauki, nabiia sobie głowę złemi sentymentami, y duszę nawet samą zarażaiącą trucizną, ktorey się niełatwo pozbyć można!

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.

Nro. 16.

Dnia 26. Maja.

BAIECZKA MORALNA.

Ktorey rzeczy Niewiaſty naybardziey pragną?

Gdy Artur z wielką u wſzyſtkich ſławą panował, Młodzieniec pewny na Dworze iego będący, w podroży ſpotkał Panienkę idącą do Miaſta; oſobliwſza iey uroda tak go zaślepiła, że gwałtem ią przymuſił do dogodzenia ſwoiey paſſyi. Myślał zaraz o ucieczce, y o ſchronieniu ſię, ale poſpolſtwo poymanego przyprowadziło przed ſąd Krolewſki.

Artur lubo z wielkim był przywiązaniem do tego Młodzieńca, nie mogł iednak nic uczynić na iego uwolnienie: powſzechne poſpolſtwa narzekania, płacz Panienki znieważoney, przymuſzały Kro-

la, aby winowaycę na śmierć skazał, co w rzeczy samey uczynił. Zona Krola Artura litością zdięta wdała prozby swoie za tym Młodzieńcem. Łaskawy Krol dał się nakłonić na pozby swoiey Małżonki. Złożyła więc Krolowa radę z Damami Dworskiemi; zawołany był Młodzieniec przed sąd Niewiast, a po naradzeniu się z niemi, Krolowa opowiedziała wyrok sądu swego w te słowa: „ Młodzieńcze prosiłam o „ twoie uwolnienie, y dana mi iest moc „ zachować cię przy życiu. Wiem iak „ wielką krzywdę uczyniłeś płci naszey; „ ale łagodność iey niedozwala, aby spo- „ koynie miała patrzyć na wylanie krwi „ tego, ktory ią obraził. Odkładam uka- „ ranie twoie śmiercią do innego czasu. „ Ty zaś ieżeli chcesz przy życiu się zacho- „ wać; staray się odpowiedzieć dobrze na „ to pytanie: Jaka iest rzecz, ktorey płeć „ nasza naybardziey pragnie? Los twoy „ w ręku twoich iest... Łaskawość moia „ nie na tym się ieszcze kończy; daię ci „ rok cały do szukania po świecie obia- „ śnienia, ktoreby ci do ułatwienia tego py- „ tania pomocne być mogło, chcę tylko od „ ciebie, abyś mi stawił kogo, ktoryby za- „ ręczył za tobą, że się zapewne powrocisz.

Posta-

Poſtarał ſię Młodzieniec o zaręczenie ſwoiego powrotu, y wyiechał natychmiaſt w niepewnośći iaki będzie ſkutek iego podroży. Jeżdżąc radził ſię wſzyſtkich ludzi, y wypytywał ſię a naybardziey Niewiaſt, co ieſt, czego naywięcey pragną? ale te ſię wcale niezgadzały w odpowiedziach. Jedne pragnęły doſtoieńſtw y pierwſzeńſtwa; inne zdrowia. Stare życzyły ſobie mieć twarz przyiemnieyſzą, ſzpetne pragnęły urody; Wdowy drugiego Męża; Niewiaſty w Małżeńſtwie będące, aby iak nayprędzey wolne były od związku małżeńſkiego; niektore w ſamych tylko umizgach, albo podchlebſtwie, choćby nayiawnieyſzym, (mieniąc że to ieſt co naybardziey Niewiaſty cieſzyć może,) ukontentowanie ſwoie zaſadzały. Rok wyznaczony zſzedł Młodzieńcowi na prożnych zachodach; iuż tylko dzień ieden mu zoſtawał do wyznaczonego czaſu, a ieſzcze nie był pewnym co miał odpowiedzieć Krolowy. Zdeſperowany y drżący powracał do Miaſta ſtołecznego, żeby ſię na czas wyznaczony ſtawił. Szczęściem udał ſię do gęſtey puſzczy przy świetle od Międiąca, y uyrzał tam kilka urodziwych Niewiaſt za ręce ſię trzymaiących. Skoro go poſtrzegły,

z wielkim pośpiechem uciekać zaczęły; Jedna tylko stara szpetna zgarbiona została białogłowa, y ukłoniwszy się Młodzieńcowi rzekła: „ Zacny Kawalerze co porabiasz tak pozno y bez towarzysza w tym „ mieyscu odludnym? poznaię, że masz „ umartwienie, ktore cię zasmuca, y do „ tey przywodzi podroży... Płeć nasza „ z przyrodzenia skłonna iest do przysłużenia się Męszczyznom, zwłaszcza tak „ grzecznym iakeś ty iest; dobrą radą możnaby oddalić twoie nieszczęście. Zwierz „ się mi; doświadczenie, ktore znacznemi „ laty nabyłam, powinno cię ubespieczać, że ci dam rostropną y zdrową radę. „ Ponieważ tego chcesz moia Staruszko, „ (odpowie Młodzieniec) żebym ci się „ przyznał, co mnie trapi; wiedź o tym, „ że dzień iutrzeyszy iest dniem, w ktorym mnie śmierć czeka, ieżeli nie odpowiem należycie na to pytanie: *iaka iest* „ *rzecz, ktorey naybardziey Niewiasty pragną?*... Jeżeli możesz mnie ratować w tym „ moim nieszczęściu, uczyń czyli przez „ litość, czy w nadzieię obfitey odemnie „ nadgrody. „ Staruszka wymusiła na Kawalerze przysięgę, że gdy go nauczy iak ma odpowiedzieć, a zatym życie iego ocali,

li, pozwoli na to, co ona po nim także żądząc będzie, dodaiąc że rzecz, ktorey się od niego domagać będzie, iest w iego mocy.... Przystał na to Młodzieniec, y pospieszył do Miasta z Staruszką, ktora go w drodze nauczyła, iak ma odpowiedzieć Krolowy na zadane mu pytanie... Skoro się pokazał Młodzieniec w Mieście, zebrał się zaraz Senat Białychgłow, y wszystkie Niewiasty z Miasta przyszły usłyszyć odpowiedzi Kawalera. „ Nayiaśnieysza Krolowa (rze„cze Młodzieniec) czego naybardziey płeć Biało„głowska sobie życzy, iest; Panowanie, y Prawo „rządzenia Mężami, rownie iak y innemi Męszczy„znami... Chcą Białegłowy, aby wszystkie rzeczy „ich były, iako to; pieniądze, domy, maiętności, „&c: we wszystkim y wszędzie władzę naywyższą „mieć pragną, wyciągaią tego, żeby Męszczyźni im „posłusznemi byli iako niewolnicy... Wszystkich „stanow Niewiast powszechne iest to pragnienie; y „to ia za nayoczywistszą prawdę twierdzę, y za od„powiedź daię na pytanie mi zadane. „

Nie było żadney Niewiasty, ktoraby nieprzyznała, że prawdę rzekł Młodzieniec, dlatego iednostaynie się zgodziły, że dobrze odpowiedział na pytanie mu zadane, y zasłużył, żeby mu winę iego darować, y z życiem wolność wrocić. Staruszka w tym padła do nog Krolowy, mowiąc: „ Jam nau„czyła Kawalera tego, iak ci miał odpowiedzieć „pod kondycyą, że gdy go przez to przy życiu „utrzymam, uczyni mi to, czego ia żądać po nim „nawzaiem będę... Jam dopełniła iuż obowiązku, „z moiey strony; niezostaie, tylko żeby y on z swo„iey strony dotrzymał mi danego słowa... W nad„grodę przysługi mu uczynioney, chcę, aby się ze„mną ożenił. „

Młodzieniec zaprzeć się nie mogł swoiey obietnicy... Niewiasty zaś, ktore Sędziami były, uznały,

że

że Młodzieniec powinien się ożenić z tą Staruszką, ktora mu tak wielkie wyświadczyła dobrodziey-stwo...Nieszczęśliwy *Młodzieniec* ofiarował wszyst-ko, co miał, aby tylko wolnym być mogł od ślubo-wania tey Niewieście; ale to wszystko prożno było, musiał z nią wziąć ślub. W dzień wesela, niemo-gąc znieść tak nieprzyiemney postaci, swoiey Oblu-bienicy, gdzie mogł, krył się. *Staruszka* tym zmar-twiona, rzekła: „ Y taż to iest ludzkość y obyczay-„ ność *Dworskich*. Krola Artura?... Wyrwałam cię „ z niebespieczeństwa utraty życia?... bezemnie był-„ byś śmierci nieuszedł?... teraz początki dopiero „ naszego połączenia, a ty odemnie chronisz?... coż „ cię odraża? niechoway się kochany Mężu! ieżeli ia „ cię z osoby moiey do kochania mię zniewolić „ nie mogę; niech rozum twoy przekonany pocią-„ gnie cię do tego; albo odpowiedź mi, co we mnie „ upatrzyłeś złego? gotowam się poprawić, y wszyst-„ ko nadgrodzić.... Y coż za poprawa lub nadgroda „ twoia (odpowiedział Młodzieniec) czy możesz „ odmienić wiek twoy y postać?... nietylko nieuro-„ dziwą iesteś, ale ieszcze ubogą y podłego urodze-„ nia... Żaden do tych czas Szlachetny Kawaler tak „ się ożenieniem swoim, iak ia nieupodlił... Chwała „ Bogu (*rzekła Staruszka*) iuż tedy niemasz słu-„ szney przyczyny uskarzania się? nieznayduiesz we „ mnie żadney przywary; nie masz mi co do wyrzu-„ cenia, szczegulnie podłe urodzenie, ubostwo, „ zgrzybiałą y nieprzyiemną postać... Niech mi „ wolno będzie wyprowadzić cię z błędu, w ktorym „ się znayduiesz?... Ta wasza szlachetność, ktorą się „ chlubicie, nieiest żadnym prawdziwym dobrem, „ tylko na pozor fałszywym blaskiem... Zacność y „ cnota prawem dziedzictwa po Oycu na Syna spa-„ dać nie może... Nieiest w mocy Oyca wlać w Sy-„ na swoiego rozum y przymioty, ktore go zdobią...

Tra-

„Trafia ſię, że cnota Oyca przycmiona będzie w Sy-
„nu, aż znowu w Oſobie Wnuka zaiaśnieie, gdy
„Matka oſobliwſzey doſkonałości poprawi tę wadę,
„ktorą w potomſtwie tak zacney krwi poſtrzega...
„Moy kochany Mężu, chociaż Rodzice moi nieſą
„wyſokiego urodzenia; we mnie iednak znaydzieſz
„wſzelką ſpoſobność, ktorey potrzeba, aby cię uczy-
„nić Oycem wielkiey nadziei potomſtwa... Przy-
„ſtąpmy do uboſtwa, ktorego mi przez ſłuſzność za
„wadę niepoczytaſz... Jak wiele Filozofow y Poe-
„tow wyſławiało uboſtwo? Jrus ubogi w nieſzczę-
„ściu od Zboycow otoczony śpiewa ſpokoynie, gdy
„tym czaſem łakomy bogacz choć zamknięty w
„ſwym Skarbcu drży przecież y umiera z nędzy...
„Lubo ſię nie wſzyſtkim podoba, ma iednak wiele
„w ſobie dobrego uboſtwo; daie nam odwagę, z-e-
„czność, roſtropność y upodobanie w pracy... W
„nim naylepiey poznaſz, kto twoim ieſt przyiacie-
„lem a kto podchlebcą... Powieſz ieſzcze, żem ieſt
„nieurodziwą y ſtarą; ale małoż dla ciebie iako
„męża ztąd będzie pożytku? iuż żaden ſtaraiący ſię
„mnie uwieść, niebędzie iak drugi Paris przy-
„czyną twego niepokoiu w właſnym domu; y owa
„tak mowiąc, Zaluzya, ktora truie rozkoſz życia w
„małżeńſtwie niebędzie cię trapić.. Wiek pode-
„ſzły, y nieprzyiemność twarzy, ſą naylepſzemi
„ſtrożami niewinności w Niewiaſtach... Z tym
„wſzyſtkim widząc cię nieprzełamanego w twoim
„uprzedzeniu, ktore wſzyſtkim ludziom zwyczayne
„ieſt, y ſtaraiąc ſię dogodzić twoiey żądzy, powiem
„ci co ieſzcze uczynić mogę dla ciebie... Dwie
„rzeczy ſą w moiey mocy, obieray z nich iednę we-
„dług twego upodobania; albo ſię zoſtanę tak iak
„ieſtem przy twarzy bez wdziękow, y moiey ſtaro-
„ści, a będę żoną dobrą, łagodną, woli męża poſłu-
„ſzną; albo tak, iak chceſz, będę w twoich oczach

„młodą

„młodą y piękną, niewolną iednak od wszelkich „przypadkow y niebespieczeństw, w ktore piękność „y młodość łatwo wpaść zwykły?... Zważ teraz co „wolisz raczey czyli szczęście niepewne y śliskie, „lub społeczeństwo trwałe y spokoyne w małżeń- „stwie?

Lubo w sercu swoim czuł ten Młodzieniec wiele odrażenia od tey starey Niewiasty nie mogł się iednak wydziwić iey wymowie, dobroci, y rostropności . . . „ Dosyć dla mnie chwały; (wy- „krzyknęła) kiedym ci się podobać mogła! opo- „wiem ci rzecz całą. Jednę ze dwoch rzeczy „we mnie obierać miałeś, a teraz obydwie we „mnie razem znaydziesz? Zaczynay używać „twoiego szczęścia, y obacz iak przyiemna iest od- „miana tey szpetności, ktora mnie nie miłą twym „oczom czyniła. „ W tym momencie Młodzie- niec zamiast swey Staruszki uyrzał przed sobą Osobę nadzwyczayney piękności, a przeięty radością dziwił się iey urodzie, y naprzykład Pigmaleona w owym nieczułym posągu znalazł piękną duszę. Serdeczne uściskania były początkiem szczęścia, ktore wiecznie służyć miało temu Małżeństwu.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.





Nro. 17.

Dnia 30. Maja.

Z PRAWA PRZYRODZONEGO

Rozmowa między dwoma PrzyiacIołmi względem reguł, ktore rozum podaie do dobrego ſpraw czynienia, a tym ſamym uſzczęśliwienia ſię.

P. OPowiedziałeś mi, kochany przyiacielu, z niezmiernym moim ukontentowaniem pod czas oſtatniey naſzey rozmowy, że człowiek nie może bydź ſzczęśliwym, tylko rządząc ſię rozumem. Nie mogłem nie bydź u ſiebie przekonanym, że rozum ze wſzech miar ieſt pierwſzym ſpraw ludzkich rządcą, y prawidłem naypierwſzym do oſiągnienia ſzczęśliwości. Radbym dziś od ciebie ſłyſzał, iakie pomieniony rozum przepiſuie do tego reguły? To ieſt, coś mi przełożyć obiecał, y o co ia cię uſilnie proſzę.

O. Czynię natychmiaſt zadoſyć obietnicy moiey y żądaniu twoiemu. Pozwol mi tylko cierpliwości w ſłuchaniu, y pilney uwagi w roztrząſaniu rzeczy, ktore ci przekładać zaczynam.

REGUŁA I.

Rozeznawać trzeba z pilnością co ieſt dobrego, a co złego. Lubo natura złego y dobrego w powſzechności ieſt nieodmienną; przecież dobre y złe w ſzczegulności, albo te rzeczy, ktore ludzie za dobre lub złe maią, ſą rożnego rodzaiu y gatunku. Dla tey więc przyczyny podaie nam rozum pierwſzą regułę, abyśmy pilnie zważyli naturę dobrego, y złego, dla dania ſprawiedliwego ſzacunku rzeczom, iakiego ſą godne. Nie trudno zaś nam będzie to uczynić, ieżeli uważyć zechcemy, że ieſt *nayprzod* dwoiakie złe y dobre: iedno do duſzy, drugie do ciała ſię ściąga. Pierwſzego rodzaiu dobrem ieſt naprzykład, wynalezienie prawdy iakiey pożyteczney, albo ukontentowanie wewnętrzne z uczynienia zadoſyć ſwoiey powinności. Złem zaś tegoż rodzaiu nazwać można, ſmutek Geometry, ktory po zapiſanym liczbą całym arkuſzu nie docieki czego ſobie życzył,

albo

albo frasunek sędziego z niesprawiedliwie osądzoney sprawy pochodzący. Dobre lub złe cielesne iest każdemu znaiome: naprzykład piękność, zdrowie &c. bol słabość &c. *Powtore*, że się częstokroć oszukuiemy powierzchowną rzeczy postawą, to co iest w sobie złym, za dobre, a co iest dobrym, za złe biorąc, trzeba dla ustrzeżenia się błędu rozeznać istotę złego y dobrego od ich powierzchności. *Potrzecie*, należy się zastanawiać nad trwałością złego y dobrego. Jedno bowiem iest trwałe y wieczne, drugie doczesne y przemiiaiące. Jest dobre y złe obecne y przyszłe; powszechne y prywatne. Ta rożność dobrego y złego dokładnie poznana co do rodzaiu, stopniow y okoliczności wielce pomaga człowiekowi do czynienia spraw dobrych, a zatym do dostąpienia swego końca, to iest uszczęśliwienia.

REGUŁA II.

Znosić z sobą należy rzeczy obecne y przyszłe. Kto się stara o swoie uszczęśliwienie, nie dosyć iest dla niego, mieć oko na dobre lub złe obecne; potrzeba mu ieszcze dociekać, iakie z nich napotym skutki naturalnie wyniknąć mogą, aby znosząc y porownywaiąc z sobą obecne y

przyſzłe rzeczy, mogł wcześnie poznawać nietylko co ſię znim teraz, ale y co potym dziać będzie.

REGUŁA III.

Nie mamy ſię ſtarać o dobro, ktorego doſtąpienie większe na nas złe zciągnie. Obiaśnię ci przykładami, kochany Przyiacielu tę regułę, mowiąc, że przeciw niey wykraczaią ci wſzyſcy, ktorzy ſwoim namiętnościom, że im to, co czynią, ieſt miło, dogadzaią; ktorzy nie maiąc doſtatecznych przymiotow do ſprawowania urzędow; blaſkiem godności oślepieni ſtaraią ſię o doſtoieńſtwa, ktorym wydołać, nie bez uſzczerbku dobra powſzechnego, niemogą, albo dla utrzymania nabytey powagi ſiebie y drugich o ſtratę dobr, doſtatkow, a częſtokroć y życia przyprawiaią, &c.

REGUŁA IV.

Znoſić trzeba chętnie złe lekkie, ieżeli ztąd większe dobro ma wyniknąć. Sprawiedliwość y potrzeba tey reguły, kochany przyiacielu, ieſt oczywiſta. Gdyby albowiem każda ſprawa ludzka była takiey natury, żeby żadnych za ſobą nie ciągneła ſkutkow, nigdyby ſię człowiek w obieraniu nie mylił; pewnym będąc, że cokolwiek

wiek przedsię weźmie, to wszystko prawdziwym iest dobrem iego. Ale kiedy z doświadczenia mamy za rzecz pewną, że rzeczy, ktore przedsiebierzemy, maią częstokroć skutki przeciwne obietnicom y zamierzeniom naszym; rostropność naturalna nie dozwala nam tak na rzecz obecną zapatrywać się, ażebyśmy wraz nieupatrywali wynikaiących z niey na potym skutkow, ktore niebacznych często zwykły omylać.

REGUŁA V.

W samym nawet dobrym, należy obierać, co iest naylepszego......

P. Pozwol mi Przyiacielu abym ci tu przerwał mowę, y upraszał żebyś się raczył nie zatrudniać wyłuszczaniem mi tey reguły, bo przez się iasna iest. Przystępuy raczey do opowiadania mi dalszych....

O. Czynię, czego po mnie wyciągasz: oto iuż iest.

REGUŁA VI.

W niektorych okolicznościach, samo podobieństwo dobrego powinno nas nakłaniać do iego obrania; iako też przeciwnie samo podobieństwo złego powinno nas od niego odwracać. Kiedy człowiek przedsiebierze

iaką

iaką rzecz, nie trzeba mu koniecznie zupełną iey mieć znaiomość. Dosyć iest dla nas częstokroć na wielkim podobieństwie, żebyśmy się rozumnie odważyli na utratę iaką dobr małych, albo na zniesienie lekkiey przykrości, dla pozyskania albo uyścia złego większego. Ta reguła wypływa z poprzedzaiących; y twierdzić można, że sprawy ludzkie zwyczayne, iawnie pokazuią iey mądrość y potrzebę. Coż proszę za koniec, ci maią, ktorzy się dobrowolnie na tak rożne, liczne y trudne narażaią prace; ktorzy tyle usilności y utrudzenia podeymuią; ktorzy się na cel przypadkow y niebespieczeństw podaią; ieżeli nie ten, ażeby zysk iaki ztąd odnieść mogli?... Lubo to dobro przyszłe nieiest tak obecne, y tak pewne, iak są pewne y obecne srzodki, ktoremi go nabywaią; ten iednak sposob czynienia żadney naganie nie podlega. Bo rozum chce po nas tego, ażebyśmy w niedostatku pewności brali podobieństwo za regułę czynienia naszego: zwłaszcza że w ten czas procz niego, nie mamy innego światła y przewodnika. Przeczyć temu, byłoby toż samo, co utrzymywać, że lepiey iest zostać w ciemności, niż iść za światłem małem; że lepiey pocho-

chodnie zgasić, niżeli bez słonecznych promieni drogę pilną odprawować. Takie iest po większey części życie nasze. Jdziemy za mniemaniem y podobieństwem, bo rzecz iest prawie niepodobna we wszystkim znaleść pewność. *Nigdy człowiek,* mowi Seneka, *do tey doskonałości nie przyidzie, aby miał zupełnie poznawać rzeczy. Trudna iest prawda do doścignienia, więc za podobieństwem iey iść częstokroć należy. We wszystkich sprawach naszych tym idziemy torem. Zasiewamy, żegluiemy, zwodziemy pożyczki, żeniemy się; a wszystkiego tego koniec y skutek iest niepewny. Czyniemy to iednak, że się dobrego spodziewamy. Ktoż albowiem obiecał zasiewaiącemu ubfitość, żegluiącemu port szczęśliwy, walczącemu zwycięstwo, żeniącemu się poczciwą małżonkę, dobre potomstwo? Jdziemy, gdzie nas rozum, nie gdzie oczywistość prowadzi.* de Benef.

REGUŁA VII.

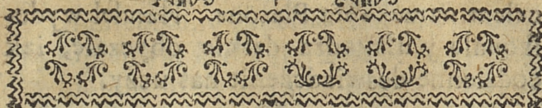
Trzeba nakoniec człowiekowi szukaiącemu uszczęśliwienia swoiego nabywać smaku w prawdziwym dobru, ażeby poznanie wzbudziło w nim chęć szukania srzodkow potrzebnych do nabycia iego. Ta ostatnia Reguła sposobi człowieka do wypełnienia prawd w poprzedzaiących regułach zawartych. Nie dosyć iest, mieć rozum oświecony poznaniem natury dobrego y złego, ktore nas szczęśliwemi lub nieszczęśliwemi uczynić mogą; potrzeba ieszcze użyć sposobow skutecznych do nakłonienia woli na wykonanie ich. Ani można mowić, że niepodobna iest rzecz odmienić smak y skłonności naturalne. Doświadczenie bowiem nas uczy, że można to oboie zamienić, smakuiąc sobie potym w tym, czymeśmy się pierwey brzydzili, albo przeciwnie, &c. Poczynamy wprawdzie rzeczy z trudnością, gwałt

nieiako czyniąc rozumowi y woli; potym się z niemi poznawszy, czyniemy ie sobie łacnieysze przez częste używanie: nakoniec tak do nich przez nałog przywykamy, że się nam potrzebne, konieczne y prawie przyrodzone być zdaią.

P. Ah! zaiste kochany Przyiacielu, przytoczone reguły, ktore nam rozum podaie wynikaią z samey natury rzeczy, a mianowicie z natury człowieka, y ze stanu, w ktorym się znayduie; zamykaią oraz w sobie prawdy naypotrzebnieysze do wydoskonalenia y uszczęśliwienia iego. Musiałbym mieć rozum opacznym nabity rozumieniem, albo namiętnościami zaćmiony, gdybym nie przyznał, że w tych regułach osobliwa mądrość y naypotrzebnieysze się nauki zawieraią. Dziękuię ci iak nayprzyzwoiciey za przełożenie mi ich; szczęśliwym zaś będę, gdy maiąc ie zawsze przed oczyma, przez ich stosowanie do spraw, do skłonności y chęci moich, czynić będę wszystko rozumnie, porządnie, y z względem na koniec moy ostateczny.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.





Nro. 18.

Dnia 2. Czerwca.

UWAGI z POLITYKI

O Handlu.

JEſt to reguła prawie powſzechna, że wſzędzie, gdzie ſą obyczaie przyiemne, być muſi także handel; y przeciwnie gdzie ſię znayduie handel, obyczaie przyiemne znaydować ſię muſzą. Nie trzeba ſię dziwować, że obyczaie naſze nie ſą teraz tak dzikie, iak były przedtym. Przez handel wiadomość o obyczaiach wſzyſtkich Narodow wſzędzie ſię rozeſzła: uczyniono między niemi porownanie, y z tego porownania wielkie na rodzay ludzki ſpłynęły pożytki. Można mowić że prawa handlu wydoſkonalaią obyczaie, rownie iakże też ſame prawa ruinę przynoſzą obyczaiow. Handel pſuie obyczaie proſte, y to było

celem narzekania Platona. Handel wydoskonala y ułagadza dzikie obyczaie, iak codzienne doświadczenie nas uczy.



Skutek naturalny handlu iest skłaniać umysły do pokoiu. Dwa Narody z sobą handluiące, staią się wzaiem od siebie dependuiącemi. Jeden ma interes w przedawaniu, drugi w kupowaniu, a obydwa te związki zasadzaią się na wzaiemnych potrzebach.

Ale ieżeli handel łączy Narody, Osoby iednak partykularne bynaymniey między sobą nie łączy. Widziemy że w Narodach * ktore szczegulnie tylko do handlu są przywiązane wszystkie sprawy ludzkie, a nawet cnoty Moralne są do naięcia albo przedania. Naymnieysze tam rzeczy, ktorych ludzkość wyciąga, czynią albo ustępuią się za pieniądze.

Handel wzbudza w ludziach pewną skłonność do iurowey sprawiedliwości, ktora z iedney strony przeciwną iest łupiestwu, z drugiey tym cnotom moralnym, ktore powodem bywaią ludziom, że albo nieroztrząsaią z pilnością prawdziwych swoich pożytkow, albo ie dla cudzego interessu zaniedbuią.

* Hollandya.

Zaniedbanie zupełne handlu ieſt okazyą łupieſtwa, ktore Ariſtoteles liczy między ſpoſobami nabywania rzeczy. Łupieſtwo w iſtocie ſwoiey zrozumiane nieſprzeciwia ſię niektorym cnotom moralnym; naprzykład, ludzkie przyimowania do domu ſwoiego gości, rzadkie ieſt w Narodach do handlow przywiązanych, w krajach iednak łupieſtwem ſię bawiących często bardzo widzieć go można. Swiętokradztwem było u Niemcow, mowi, *Tacit*; zamknąć drzwi przed iakimkolwiek znaiomym lub nieznaiomym obcym człowiekiem. Ale iak ſkoro Niemcy zaczęli fundować Państwa; ludzkie przyimowanie obcych ludzi zdawało im ſię być przyciężkie. Dowodem tego ſą dwa ich prawa, z ktorych iedno ſtanowi karę na Barbarzyńcow, ktorzyby ſię ważyli pokazać obcemu dom Rzymianina; drugie zaś przepiſuie, że temu ktory przyimie do domu ſwego obcego człowieka, wydatek na niego będzie nadgrodzony proporcyonalnie przez każdego z Obywatelow.



Dwa ſą rodzaie ludzi ubogich. Jedni ktorych ſurowość rządow takiemi uczyniła; y tacy ludzie ſą nieſpoſobni prawie

do żadney cnoty, poniewaz ubostwo iest ich cząstką niewoli. Jnni są ubogiemi z przyczyny, że zaniedbywaią albo niepoznawaią wygod życia; y ci mogą czynić wielkie rzeczy, bo to ubostwo iest skutkiem ich wolności.



Handel ma pewny związek z sposobem y rodzaiem Rządow Państw. W Rządzie Monarchicznym zawiśś powszechnie na rzecach do zbytku należących, y lubo zasadza się także na rzeczywistych potrzebach; pryncypalnym iednak iego celem iest, przystawiać Narodowi to wszystko, co służyć może do iego pychy, rozkoszy, y fantazyi. W Rządzie Arystokratycznym zasadza się częściey na istotnych pożytkach. Handluiący zapatruiąc się na wszystkie kraie, przystawiaią to iednemu, co od drugiego biorą. Tym sposobem Rzplte Tyrska, Kartageńska, Ateńska, Marselska, Florencka, Wenecka, y Holleńderska prowadziły handle.

Ten rodzay handlu z swoiey istoty iest nayprzyzwoitszym rządowi Arystokratycznemu, a chyba tylko przypadkiem Monarchicznemu. Bo ponieważ nie zawiśś

tylko

tylko na ułozeniu mało zyſkiwania, a przynaymniey zyſkiwania mniey, iak inny iakiżkolwiek narod; w tym tylko zakładaiąc pożytek, że uſtawicznie zyſkuie; niepodobna aby miał być w zwyczaiu u ludzi, u ktorych zbytek ieſt wprowadzony, ktory wiele expenſuie, y ktory nieupatruie tylko wielkich rzeczy.

To ieſt co było powodem mowienia Cyceronowi. „ Niechcę aby iaki Narod „ podbiianiem kraiow y handlem ſię ba„ wił. „ W rzeczy ſamey trzebaby żeby w tym Narodzie, każdy człowiek w ſzczegulności miał razem głowę zaprzątnioną wielkiemi y maleńkiemi proiektami; co ſię żadną miarą pogodzić nie może.

Nie można twierdzić żeby w Narodach ktore bawią ſię handlem rzeczy do życia ludzkiego potrzebnych niezdobywano ſię na wielkie przedſięwzięcia y niemiano więcey śmiałości iak w Państwach pod rządem Monarchicznym; ta ieſt tego przyczyna: Jeden handel prowadzi do drugiego, mały do pomiernego, pomierny do wielkiego; y ten ktory ma ochotę do małego zyſku, przychodzi powoley do ſytuacyi, w ktorey śmiało pokuſi ſię o nayznacznieyſzy zyſk. A ço większa: odważenie
ſię

ſię na wielkie kupna bawiących ſię handlem, ieſt zawſze koniecznie złączone z intereſſami publicznemi. Ale w Monarchiach intereſſa publiczne po więkſzey części tak ſą podeyrzane handluiącym, iak ſię zdaią być pewne w Rzpltych. A zatym pokuſzenie ſię o wielkie kupna, przyzwoitſze ieſt Rzpltom, iak Monarchiom. Słowem więkſza pewność ſwoiey pomyślności, ktorą zdaią ſię mieć Obywatele w Rzpltych, zachęca ich do kuſzenia ſię o wſzyſtko; y ponieważ ſądzą ſię być pewnemi tego, co zyſkali, chętnie to po święcaią na zyſkanie więcey. W obraniu tylko ſpoſobu zyſkania mogą mieć wątpliwość, ale ludzie za zwyczay dufaią ſwemu ſzczęściu.

Niechcę utrzymywać żeby niemiało być żadnego Państwa pod rządem Monarchicznym, w ktorymby ſię nic nieznaydowało handlu w rzeczach do życia potrzebnych; ale tylko że te Państwa z ſwey natury mniey do niego maią ſkłonności. Rownie niechcę utrzymywać, żeby Rzplte, ktore znamy, miały być zupełnie dalekie od handlu w rzecach, ktore do zbytku ſłużą; tylko że z iſtoty rządu ſwego mniey do niego maią okazyi y ſpoſobności. Procz tego Reguła ieſt powſzechna: w narodzie,

kto-

ktory ieſt w niewoli, ſtara ſię bardziey każdy o zachowanie tego, co ma, iak o nabycie czego więcey. W narodzie zaś wolnym, każdy ieſt troſkliwſzym o nabycie czego nowego, iak zachowanie dawniey nabytego.



Anglia niema pewney Taryffy co do handlow, ktore z Sąſiedzkiemi Narodami prowadzi. Taryffa iey, że tak rzekę, odmienia ſię za każdym Parlamentem przez nadanie nowych, albo odięcie dawnieyſzych Ceł, y w tym do tych czas niepodległość zachowała, wſzelkiemi ſiłami utrzymuiąc handel ſwoy, mało ſię obowięzuie traktatami, y tylko właſnych uſtaw w handlu przeſtrzega. Jnne narody intereſſa polityczne przenoſzą nad intereſſa handlu: w Anglii zaś intereſſa handlowe zwykły zawſze przeważać intereſſa polityczne.



Po wielu Monarchiach ſą poſtanowione prawa bardzo ſkuteczne na poniżenie Narodow, ktore ſię handlem rzeczy tylko do życia ludzkiego potrzebnych bawią. Zakazano im wprowadzać inne towary procz te, ktore w ich kraiu ſię rodzą; niepozwalaią im prowadzić han-

dlu

dlu tylko okrętami w tym narodzie wystawionemi do ktorego przychodzą.

Trzeba aby kray, ktory stanowi takie prawa, mogł sam łatwo prowadzić handel: inaczey uczyni sobie przynaymniey rowną, iak swoim Sąsiadom krzywdę. Lepiey iest mieć do czynienia z narodem, ktory się mało domaga; y ktorego potrzeby handlu czynią go nieiakim sposobem podległym; z narodem ktory przez wielkość swoiey przezorności, albo interessow, wie gdzie podziewać wszystkie zbywaiące towary; ktory iest bogatym, y może wiele zakupić towarow przez łatwość zapłacenia onych niebawnie, ktory że tak rzekę ma potrzebę być wiernym, ktory z istoty Rządow swoich iest spokoynym; ktory stara się zyskiwać a niepodbiiać; lepiey iest mowię mieć do czynienia z tym narodem iak z innym, od ktorego tych pożytkow nie możnaby się spodziewać.

Kontynuacya tych Uwag w następuiącym Pismie.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.

Nro. 19.

Dnia 6. Czerwca.

KONTYNUACYA

Uwag z Polityki o Handlu.

CHwalebna ieſt Maxyma nie oddalać żadnego Narodu bez wielkich przyczyn od prowadzenia z ſobą handlu. Japończykowie niehandluią, tylko z dwoma kraiami, to ieſt z Chyńczykami, y Holendrami. Chyńczykowie na Cukrze zyſkuią tyſiąc na ſto, y tyleż częſtokroć na rzeczach, ktore z Japonii wywożą. Holendrowie także prawie rowne ztamtąd odnoſzą zyſki. Każdy Narod, ktoryby za Maxymami Japończykow chciał iść, koniecznie muſiałby być o ſzukanym. Wielość zewſząd ubiegaiących ſię do handlu Kupcow, naznacza ſprawiedliwą towarom cenę, y ſtanowi prawdziwe między niemi porownanie.

Bardziey ieszcze niepowinien żaden Narod iednemu tylko w szczegulności krajowi swoie przedawać towary. Krolowie Jndyiscy zwykli zawierać traktaty z Hollendrami względem korzeni, aby im zawsze pod iedną ceną przedawane były. Te ugody nieprzystoią chyba tylko krajowi bardzo ubogiemu, ktory niechce się zbogacać, y ktory nie życzy sobie tylko żeby miał pewny sposob do utrzymywania się; albo Narodom, ktorych niewola przyprowadza do tego, że nie mogą dobrze użyć rzeczy od natury im udzielonych; albo że muszą temi rzeczami z oczywistą szkodą handlować.

Wolność handlu nie zawisła na mocy daney handluiącym czynienia co chcą; boby to była raczey prawdziwa niewola. Co okryśla moc handluiących, nieokryśla tym samym handlu. W wolnych to bowiem zaiste Narodach handluiący znayduią bez miary przeciwności; a handel nieiest nigdzie mniey prawami ściśniony, iak w niewolniczych Kraiach.

An-

Anglia niepozwala wywozić swoich Wełn; przykazuie, aby Węgle były morzem do Miasta stołecznego sprowadzane; zakazuie wyprowadzania koni, ieżeli niesą rznięte; Okręty z Jey Kolonii, ktore handluią w Europie, muszą płynąć do Anglii: Przyznać więc trzeba, że Anglia bardzo okryśla handluiących, ale to na dobro handlu.



Gdzie są handle, są także cła. Zamierzenie y cel handlu iest wywożenie y wprowadzanie towarow na dobro Narodow; Zamierzenie także cłow iest pewna danina na te same wywożenie włożona, ściągaiąca się do pożytku kraiu. Trzeba przeto żeby narod był całe oboiętnym między cłem y handlem, y żeby tak zaradzał, aby iedna z tych rzeczy drugiey nie była na przeszkodzie; a w ten czas będzie miał handel zupełną wolność.

Skarb niszczy częstokroć handel przez swoie niesprawiedliwości, uciskanie y zbyteczne wywaganie przepisanego podatku; ale ie ieszcze procz tego niszczy bardziey przez trudności, ktore coraz wskrzesza, y przez uroczystości prawne, ktorych się do-

 maga.

maga. W Anglii, gdzie cła są bardzo dobrze rozrządzone, ieſt oſobliwſza łatwość do prowadzenia handlu: iedno słowo napiſane kończy naywiękſze intereſſa. Nietrzeba tam żeby Kupiec miał tracić wiele czaſu, albo żeby miał trzymać wielu ludzi dla ułatwienia trudności od zawiaduiących cłem wymyślonych lub na poddanie ſię onym.



Anglia zakazuie zabierać y konfiſkować pod czas woyny towarow Sąſiedzkich Państw z ſobą handluiąch, chyba żeby ich pierwey Sąſiedzi zabierali, y konfiſkowali. Wielki zaſzczyt dla Anglii, że to ieſt Artykułem ich wolności!

Hiſzpania pod czas woyny, ktorą toczyła z Angielczykami Roku 1740, wydała prawo publikowane w Kadix, ktorym kara śmierci była naznaczona na tych, ktorzyby wprowadzili do ich Państwa towary Angielſkie; też ſamę karę poſtanowiła na tych, ktorzyby do Anglii wywozili towary Hiſzpańſkie.... Wyrok podobny nie może, rozumiem, znaleść ſię, chyba w prawach Japońſkich; obyczaiom naſzym, iſtocie handlu, tudzież pomiarkowaniu,

ktore

ktore znaydować śię powinno w karaniu; uwłacza y sprzeciwia śię. Czyni występkiem przeciw władzy Naywyższey to co iest zgwałceniem ustanowionego porządku.



Xenofon w Kśiążce *o dochodach* życzy, aby dawano nadgrody Sędziom postanowionym w sprawach do handlow śię ściągaiących, ktorzyby ie sprawiedliwie, a iak nayprędzey roztrząsali. Poznawał zaiste wielką tego potrzebę. W sprawach względem handlow naymniey uroczystości prawnych zachować potrzeba, bo są codzienne, y za niemi następować podobne codzień zwykły; trzeba więc żeby były codzień zupełnie rozsądzane. Jnaczey sądzić należy o innych sprawach ludzkich, ktore maią wiele połączenia z dalszym życiem, ale ktore śię rzadko trafiaią. Nie żenią śię pospolicie, tylko raz, nie czynią codzień donacyi, testamentow, &c.

Plato mowi, że w Mieście, w ktorym nie masz handlu morskiego, trzeba połową mniey praw ciwilnych, y to iest prawda. Handel wprowadza do iednego kraiu rozmaitego rodzaiu ludzi; wielką liczbę ugod,

wiele

wiele rodzaiow dobr, y ſpoſobow ich nabywania. A tak w Mieście prowadzącym wſzelkiego rodzaiu handle,ma bydź mniey Sędziow a więcey praw.



Bogactwa kraiow zawiſły, albo na Maiętnościach, albo na rzeczach ruchomych. Maiętności powſzechnie należą do Obywatelow każdego w ſzczegulności Państwa. W wielu Narodach ſą prawa, ktore oddalaią Cudzoziemcow od nabywania gruntow. Ten rodzay więc bogactw należy do każdego w ſzczegulności Państwa. Ale rzeczy ruchome iako to ſrebro, bilety, wexle, ſpołeczeństwa w kompaniach handlownych, okręty, wſzyſtkie towary należą do całego świata, ktory w tey mierze reprezentuie niby iedno Kroleſtwo, ktorego wſzyſtkie ſpołeczeństwa ſą członkami: lud ktory naywięcey poſiada tych rzeczy ruchomych ieſt naybogatſzym. Niektore Narody maią ich niezmierną liczbę. Dokupuią ſię ich rzeczami do żywności potrzebami, pracą rzemieśnikow, dowcipem, wynalazkiem, y nawet przypadkiem. Chciwość kraiow wiedzie ſpor o ruchomości

ca-

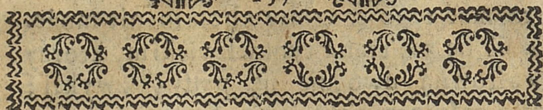
całego świata. Może się znaleść kray tak szczęśliwy, ktory będzie ogołocony ze wszystkich pożytkow ruchomych Sąsiedzkich Państw, y nawet ieszcze z własnych. Panowie gruntow nie będą tylko niby naiętemi do pracy od Cudzoziemcow. Temu kraiowi na wszystkim będzie zbywało, y nic nie będzie mogł zyskać. Lepieyby było żeby żadnego handlu niewiodł z Sąsiedzkiemi Narodami, bo handel w okolicznościach, w iakich się znaydował, przyprowadził go do ubostwa. Kray ktory wysyła zawsze mniey towarow albo rzeczy do żywności zagranicę, niżeli do siebie ich wprowadza; sam się uboży. Mniey zawsze do niego przychodzić będzie, aż kiedy w ostatnim ubostwie nic do niego nieprzyidzie. W Narodach handlownych pieniądze, ktore się nagle rozchodzą, wracaią się; bo ie winne kraie do ktorych są posłane; ale w Państwach, o ktorych mowiemy, pieniądze niewracaią się nigdy, bo ci ktorzy ie wzięli, nic niewinni.

Zostawuię zdaniu czytelnikow, czyli Oyczyzny naszey nie możnaby tu za przykład stawić. Nie masz u nas prawie nic, czymby można handolać z Sąsiadami procz zboża. Panowie posiadaiąc znaczne dobra, staraią

raią ſię, aby iak naywięcey zgromadzić zboża, ktoreby zagranice mogli wyprowadzić, y przyſpoſobić ſobie za nie rzeczy do wygody y okazałości życia należących. Gdyby Polſka z żadnym kraiem niehandlowała, bezmałaby nie była ſzczęśliwſzą. Panowie ktorzyby nie mieli tylko zboże, rozdawaliby go na pożywienie między poddanych. Rozległe dobra żeby im nie były uciązliwe, mogliby ie podzielić między poddańſtwo. Cały Narod maiąc ſkory y wełnę w ſwoich trzodach, obyłby ſię bez wielkich nakładow na przyodzianie. Panowie, ktorzy lubią okazałość życia, nie mogąc znaleść rzeczy do niey potrzebnych, tylko w ſwoim kraiu; zachęcaliby ubogich ludzi do pracy y przemyſłu... Byłoby więcey konſumpcyi więcey rzeczy, nad ktoremi ſztuki mogą ſię ćwiczyć, więcey ludzi ſpoſobnych, y więcey ſpoſobu do zmocnienia ſię.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Senatorſkiey Ulicy.



Nro. 20.

Dnia 9. Czerwca.

MYSLI SENEKI

O pokoju Duszy.

Jednostayność umysłu, na ktorey szczęśliwość życia tego zawisła, sprawia to, iż kontenci sami z siebie iesteśmy; radość wewnętrzna, ktorey biegu spokoynego nic przerwać nie może, ktora się nigdy niezmnieysza, nigdy niepomnaża; ta to iest ktorą ia spokoynością duszy zowię: sposob zaś nabycia oney, iest całą dalszey rzeczy osnową.

Jest to ieden z po między innych występek, nie podobać się samemu sobie. Pochodzi zaś z niespokoyności, ktorą passya z natury boiaźliwa, lub niepomyślnemi zrażona przypadkami, w umyśle sprawia. Musi się nieiako serce chwiać, y w niepewności zostawać, gdy czynić nieśmie, lub

otrzymać tego czegoby chciało nie może. To ſię ſię zaś trafia tym wſzyſtkim, ktorzy gwałtowną uwodzić ſię paſſyą zwykli; przez cały przeciąg życia ſwego żadnego nigdy przedſiewzięcia nieczynią; ſtaraią ſię złe wykonywać zamyſły mimo zdarzaiących ſię im trudności; gdy zaś nic pracą ſwoią nie wſkorali, dręczy ich ſamo wſpomnienie, iż ſię bez wſzelkiego znieważyli pożytku. Niewyſtępek to, ale niepomyślność przyczyną ieſt ich boleści. Otoż źrzodło tęſkności, zgryzoty, y uſtawicznego pomięſzania, ktore ich dręczy...

Gdyby ſię mnie ſpytano, o lekarſtwo na takowe nieſmaki; zdaiemi ſię iż śmiele mogłbym powiedzieć, że nic lepſzego niema iak zabawiać y zatrudniać ſię pilnemi ſprawami, a tym ſpoſobem zaſługiwać ſobie na cząſtkę w rządach Rzeczypoſpolitey. Prawda, iż teraz po między tylu ludzmi, ktorych nienaſycona opanowała wyniosłość; po między tylu niegodziwemi potwarzycielami, ktorzy naylepſze ſprawy na złe nicować zwykli; proſtota y niewinność nie bardzo ieſt beſpieczna; dla uniknienia zaś przeſzkod niezwyciężonych, ktore ſię prawie zawſze dobrym zamysłom opierać zwykły, nieodrzeczyby

było

było oddalić się wcale od tłumu y zgiełku ludzi a na osobności prowadzić życie; lecz wspaniałe serce znayduie nawet y w tym rzeczy ludzkich stanie, czymby się zabawić mogło. W ktorymkolwiek się więc utaiemy mieyscu, iakiżkolwiek sobie prywatny obierzemy stan; nigdy chęci tracić niepowinniśmy do używania na usługę publiczną, y Osob partykularnych rozumu, rady, y talentow naszych. Usługi ktore Rzpltey czynić można, niezawiszy tylko na podawaniu Osob do Urzędow, na bronieniu niewinności, bywaniu na obradach tyczących się woyny, lub pokoiu; Cwiczyć młodź; napawać iey umysły chwalebnemi sentymentami, ktore ledwo się teraz w kim znayduią; poskramiać lub przynaymniey miarkować skłonność bardzo pospolitą ku miłości bogactw y roskoszy; to, to iest służyć pożytecznie dobru publicznemu w stanie pospolitym.

Nauka iest pewnym sposobem ustrzeżenia się tęskności: z nią czas cale nieiest długi. Niedozwala tego, abyśmy sobie przykremi, a drugim niepożytecznemi byli. Towarzyszy nas z ludzmi zacnemi, y wielu nam skarbi przyiacioł... Co za chwała, co za ukontentowanie, co za po-

żytek na naukach trawić czas od natury nam pozwolony!.. Jedni tego drogiego czasu z wielkim używaią rozsądkiem, drudzy go marnotrawią. Tamci dzielą go tak, aby rachunek zdać mogli z używania onegoż; Ci nigdy na co go użyli niewiedzą. Co za wstyd dla Starca, ktory iż długo żył, laty tylko swemi pokazać może... Takie iest zdanie Atenodora.

Zdaie mi się iż ten Filozof zbytecznie rozwodzi się w pokazywaniu trudności pożycia między ludzmi, lub w radzeniu nagłego oddalenia się na osobność. Wiem ia iż czasowi nie kiedy ustąpić trzeba; ale to tylko cofaiąc się pomału, a niedozwalaiąc się nigdy zastanowić, y zachowuiąc się przy swoim urzędzie. W większym ten iest poszanowaniu u nieprzyiaciela, ktory z nim czyni umowę przed złożeniem broni. Jeżeli nad nami kiedy przemoże fortuna y odbierze nam sposoby do czynności; strzeżmy się żebyśmy natychmiast tył poddać, broń oddać, y na ustroniu zagrzebać się mieli, właśnie iakby było iakie mieysce na świecie przypadkom losu niepodpadaiące; lecz bądźmy tylko przezornieyszemi w wybieraniu Urzędow nam przyzwoitszych, na ktorych zostaiąc moglibyśmy

być

być Oyczyźnie naſzey y ſobie użytecznemi. Niechcą abyś w Woyſku ſłużył? przyimiy iaki inny Urząd. Chcą abyś był człowiekiem prywatnym? bądź Patronem. Niedozwalaią ci w Sądach ſtawać? przeſtań na dawaniu rad. Zakazuią ci wſzelkich ſpraw prawnych? możeſz ieſzcze, czyli to w domu, czyli na igrzyſkach, lub poſiedzeniach zaſtępować mieyſce dobrego Sąſiada, wiernego przyiaciela, miłego gościa... Jeżeli cię na koniec ogołocą z zaſzczytu Obywatela? czyń zadoſyć obowiązkom człowieka. Niezamykam ia wſpaniałego ſerca w opaſanym murami Mieście, wſzędzie ſię ono rozſzerza, świat cały ieſt iego Oyczyzną. Otwieram przeto większe ieſzcze pole cnocie. Być prawdziwie człowiekiem, ieſt to mieć cnotę doświadczoną naywiękſzemi niebeſpieczeńſtwami, cnotę, ktoreyby ani trzaſk broni, ani ſzeleſt kaydan zatamować y zaſtraſzyć nie mogły. *Curius Dentatus* mawiał: iżby wolał raczey umrzeć, niżeli żyć umarłym, to ieſt prożniakiem. Pewnie że to ieſt naywiękſze nieſzczęście być wymazanym z liczby żyiących, gdy ieſzcze duſza zoſtaie w ciele. Wtedy ſię tylko do portu udawać trzeba, gdy żeglowanie

ieſt

ieſt bardzo niebeſpieczne. Nietrzeba więc porzucać intereſſow, chyba że ſpoſtrzeżemy iż one nas porzucić maią.

Poradźmy ſię nayprzod ſamych ſiebie. Roztrząśniymy potym naturę ſpraw, ktore przedſiębierzemy, na koniec tych z ktoremi do czynienia mieć mamy. Trzeba wybierać zabawę, do ktorey ſię ſkłonnieyſzemi y ſpoſobnieyſzemi czuiemy. Przymuſzać do czego rozum, ieſt to wycięczać go. Niemożemy ſobie żadney pomyślności w pracy naſzey obiecywać, gdy ſię iey właſna ſprzeciwia natura.

Nic milſzego nie maſz nad przyiaźń pieſzczoną y wierną. Co za pożytek znaydować przyiacioł, ktorymbyśmy ſię beſpiecznie ſekretow naſzych zwierzyć mogli; ktorzyby nam bardziey, niż my ſobie ſami winy wybaczali; ktorzyby nam oſładzali tęſkność przez miłe ſwoie rozmowy; ktorzyby chwieiące ſię przedſięwzięcia naſze determinowali mądremi radami; ktorychby widok ſam rozweſelał nas, y ſmutek od nas oddalał! Ale trzeba iłe to być może obierać ſobie za przyiacioł takich, nad ktoremiby namiętności niepanowały. Wyſtępek bowiem ieſt zaraźliwą chorobą, ktora ſię ſprędko innych chwy-

chwyta. Niewymagam ia tego od Ciebie, abyś się tylko do mądrego przywięzywał. Ah! gdzieżbyś go bowiem znaleść mogł? setne lata niewystarczyłyby, aby ci takiego dostawić miały. Ten za naylepszego uydzie, ktory naymniey mieć będzie przywar. Strzeż się iednak Osob z natury smutnych, ktorzy się martwią, y urażaią o wszystko. Chociażby naywiernieyszy y niewiem iak ulegaiący był przyiaciel; towarzystwo iego byłoby przeszkodą spokoyności naszey, ieżeli on nieustannie ięcząc nigdy sam spokoynym nieiest.

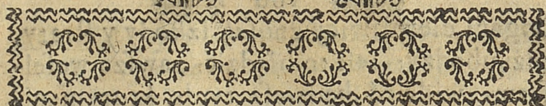
Jeżeli nieszczęścia publiczne albo niewczesne partykularne przypadki postawiły cię mimo woli twoiey w stanie ktorego ani porzucić, ani odmienić niemożeiz. Przywiedź sobie w takowym przypadku na pamięć, iż kaydany okutym zdaią się być zrazu bardzo przykremi, lecz gdy widzą, iż niepodobna iest rzecz, aby ie zerwać mogli; zwyczay y potrzeba naucza ich aby ie z łatwością y odwagą dźwigali. Niema takiego stanu w tym życiu, w ktorymby się ukontentowanie y pożytki iakie nieznaydowały, bylеby się kto sam nieszczęśliwym, zazdroszcząc cudzemu szczęściu nieuczynił. Mamy iedno z naywiększych darow natu-

ry,

ry, lekarſtwo na nieſzczęście, ktorym od narodzenia naſzego podlegamy, to ieſt przyzwyczaienie, ktore w krotkim czaſie wſzyſtkie naſze osłodzić może goryczy. Trudnoby nam było wytrwać, gdyby żywność czucia, ktore w nas nieſzczęście wzbudza, niebyło przyuczaniem ſię tak mocno tępione. Wſzyſcy do ſzczęścia przywiązanemi ieſteśmy mocniey lub słabiey, iedni kaydanami złotemi, drudzy żelaznemi. Lecz coż ztąd? wſzyſcy ieſteśmy w tymże zamknięci więzieniu, y ci ktorzy nas w kaydany okuli, nie ſą od nas wolnieyſzemi. Jeden ieſt niewolnikiem bogactw, drugi pychy. Ten z trudnością znoſi ſzlachectwo ſwoie; tamten ſkarży ſię na podłość urodzenia. Jedni obcym posłuſznemi ſą panom, drudzy ſiebie ſamych ſą niewolnikami. Zycie naſze ieſt uſtawiczną niewolą. Strzeżmy ſię więc ſkarg y narzekania, a przyzwyczaiaymy ſię do ſtanu naſzego. Pożytkuymy ze wſzyſtkich podaiących ſię nam okazyi. Niemaſz ſtanu tak oſtrego, ktoryby duſzy zacney niemogł być w czymkolwiek przyczyną ukontentowania

Kontynuacya tych myśli w naſtępuiącym piśmie.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Senatorſkiey Ulicy.



Nro. 21.

Dnia 13. Czerwca.

KONTYNUACYA MYSLI SENEKI

O pokoju Duſzy.

PRzyſtąpmy do bogactw, ktore ſą źrzodłem naywiękſzey nieſpokoyności naſzey. Wſzyſtkie bowiem inne nieſzczęścia, ktore nas dręczą, iako to myśl o śmierci, choroba, boiaźń, chęć, boleść, praca, niczym ſą w porownaniu z nieſzczęściem, ktorego łakomſtwo naſze ieſt przyczyną. Uważaiąc nayprzod iż nas to daleko mniey dotyka, gdy czego niemamy, niż gdy, co mamy, ſtraciemy; łatwo poiąć można, że daleko większego ſzacunku godne ieſt ubostwo, niżeli doſtatki: mniey bowiem w uboſtwie ſtracić możemy, niż gdybyśmy opływali w bogactwa. Myśleć iż

bogaci cierpliwiey znoſzą ſzkody y ſtraty, niż ubodzy; ieſt to błądzić: zawſze weſelſzemi widzieć będzieſz tych, ktorym nigdy nieſprzyiała fortuna, nad tych, ktorzy w iey niełaſkę popadli. Diogenes, ktory zapewne wielkim był człowiekiem, poznał to bardzo dobrze, y przeto w takim zoſtawał ſtanie, iż mu nikt nic odebrać nie mogł. Niemniey o ſzczęściu Diogeneſa wątpić godzi ſię, iako o ſzczęściu Bogow nieśmiertelnych. Co za wſtyd zmyſły prawie tracić na widok bogactw!.. Rzuć okiem na ten świat; zobaczyſz iż Bogowie ſą zupełnie ze wſzyſtkiego ogołoceni, iż wſzyſtko rozdaią, nic ſobie prawie nie zachowuiąc!.. Jeſt że to więc ſtać ſię ubogim ogołocić ſię z podarkow fortuny, nieieſt że to raczey ſtać ſię podobnym Bogom? Demetryuſz, zniewoleń Pompeiuſza, ktory ſię niewſtydził być bogatſzym nad Pana ſwego, zdaie ci ſię być ſzczęśliwſzym nad Dyogeneſa? Widział on zawſze za ſobą tylu niewolnikow, ile Generał ma woyſka. Ale naſz Filozof iednego tylko miał poddanego, ktory gdy mu uciekł, mniemał, iż niebył tego godzien aby go do ſwoich uſług dłużey chował; a gdy go o to ſtrofowano: „*Byłaby to dla mnie hańba*, powie-

„dział,

„ dział, *gdyby się Manes mogł bez Dyoge-*
„ *nesa obeyść, a Dyogenes nie mogł się obeyść*
„ *bez Manesa.* „. Szczęśliwy, ktory ni-
komu nic niewinien tylko temu, ktoremu
łatwo odmowić może, iako to sobie same-
mu. Dalekiemi my pewnie od tey dosko-
nałości iesteśmy. Staraymy się przynay-
mniey przestawać na małych rzeczach,
abyśmy mniey na prześladowanie fortuny
wystawionemi byli. Ta pomierność zdaie
mi się być bardzo godna życzenia naszego,
gdyż nieoddalaiąc nas od ubostwa, uwal-
nia od wielu nędz y ucisków.

Upodoba się nam ten stan, ieżeli się
w oszczędności kochać będziemy. Bez
niey naywiększe niewystarczaią dostatki,
przy niey zaś zawsze mieć dosyć będziemy.
Ona bowiem zastępuie mieysce dostatkow,
a nawet ubostwo same zbogacić może.
Gardźmy blaskiem y pompą, a we wszyst-
kim dogodzenia potrzebom raczey, niż
ozdoby szukaymy. Nie iedzmy y nie piymy
tylko na uspokoienie głodu, y pragnienia:
dogadzaymy raczey potrzebie, niż ukon-
tentowaniu; używaymy nog na chodzenie;
we wszystkim zaś tym co się pożycia y
rozmowy naszey tycze, nieuważaymy na
modę, ale się raczey stosować z chwale-

bnemi obyczaiami Oycow naſzych ſtaraymy. Nauczmy ſię nakoniec, abyśmy ſię ſtawali codzień pomiarkowańſzemi, czyścieyſzemi, wſtrzemiezliwſzemi, łagodnieyſzemi, oſzczędnieyſzemi, a mniey uboſtwo nienawidzącemi.

Dwie ſą przeſzkody ſpokoyności naſzey przeciwne, niemodz ani odmienić, ani znieść ſtanu ſwego... Staraymy ſię oddalać od nas wſzyſtkie rzeczy zewnętrzne, a ſkupiać ſię wewnętrżnie. Niech umyſł naſz ufa właſnym ſiłom, niech w ſobie ſamym ukontentowania ſzuka, niech ſię ſtoſuie do ſiebie ſamego, nie uważaiąc nic na rzeczy zewnętrzne: niech ſię ſtanie nieczułym, na ſzkody ktore mu ſię trafią; a niech nieſzczęścia nawet ſame na dobrą tłumaczy ſtronę. Dano znać Zenonowi, iż wſzyſtkie iego rzeczy, gdy ſię okręt rozbił, zaginęły. „ *Fortuna*, powiedział, *podaie mi ſpoſob* „ *Filozofowania z większą wolnością umyſłu.*

Daiemy ſię czaſem uwodzić Miſantropią. Obraża nas to mocno, iż widziemy wyſtępek tak często w ſzczęściu, proſtotę tak rzadką, niewinność tak nieznaiomą, przeciwność pożytku właſnego ſzukaiącą, wſtydliwe uſługi tak dobrze nadgradzane, wyniosłość tak wyuzdaną, iż ſię czaſem

przez

przez swoie zbrodnie wstawia. Takowy widok mięsza nas; ćmi się nań umysł nasz y wątpliwościami napełnia. Patrzemy na cnotę iakoby iuż zniszczoną, ponieważ żadnego iey niewidziemy szladu, albo też zdaie się nam być wcale niepożyteczną.... Na uzbroienie się przeciw takowym myślom, zważaymy iż występki cudze niepowinny się nam zdawać nienawiści, ale śmiechu godnemi, y iż lepiey iest naśladować Demokryta, niżeli Heraklita. Niewpatruymy się głęboko w rzeczy te, ktore nas obrazaią, niech nad umysłem naszym gory nie biorą. Bardziey ludzkości przyzwoita iest rzecz, śmiać się z głupstwa cudzego, niżeli się nim trapić. To lekkie strofowanie iest nawet zdolnieysze do poprawienia obyczaiow, niżeli krytyka ostra y surowa. Nakoniec, lepiey sobie poradzić niemożna, iako znosić cierpliwie zdrożności publiczne, ani się śmieiąc, ani płacząc. Nieszczęśliwym się staie ten, ktory ięczy nad cudzem nieszczęściem, okrutnym zaś iest ten, ktory się z niego cieszy. Ubolewaymy tyle, ile nam wielkość nieszczęścia ubolewać dozwala, nie uważaiąc nic na zwyczay z uprzedzenia pochodzący.

Drugie zrzodło zgryzoty y umartwie-

twienia, ſą przypadki, ktore ſię trafiaią ludziom poczciwym, iakiemi byli Sokrates ſchwytany y na śmierć ſkazany, Rutylius na wygnanie poſſany; Pompeiuſz y Cyceron życia pozbawieni od Przyiacioł ſwoich; Kato, ten żywy obraz cnoty ſiebie ſamego zabiiaiący. Nie można weſołym okiem patrzeć na te nieſprawiedliwości loſu. Czegoż ſię nam ſpodziewać nietrzeba, ponieważ ſię tak zle naypoczciwſzym powodziło ludziom?... Lecz ſtrzeżmy ſię ſądzić tak nierozmyślnie. Zobaczmy nayprzod iako ci ſſawni ludzie znieśli nieſzczęścia ſwoie. Jeżeli po Bahatyrſku? zazdrośćmy im tey odwagi. Jeżeli ſię podłemi być pokazali? ſtrata ich ieſt oboiętna. Cnota ſama godna ieſt pożałowania naſzego; podłego umyſſu ludzie niewarci aby ich żałowano. Niebyłżeby to wſtyd, gdyby śmierć zaraźliwa wielkich ludzi ſprawiła w nas boiaźń, y podłość? Nieodmawiaymy Bohatyrowi pochwał, na ktore ſobie zaſſużył. Mowmy do niego zdięci podziwieniem: „ Tym ſzczęśliwſzym ieſteś, im więcey pokazałeś ſerca. Uwolnionym zoſtałeś z nędz ludzkich. Zazdrość, choroba dokuczyć ci iuż niepotrafią; iużeś teraz od nich wolny. Nie-

„ chcieli

„ chcieli cię Bogowie wyſtawiać dłużey „ na złey fortuny pociſki, y owſzem mnie„ mali, iżeś ſobie na to zaſłużył, aby ci „ więcey zaſzkodzić niemogły. „ Lecz co ſię tycze tych, ktorzy ſię chcą iey uchronić pociſkow, y ktorzy nawet umieraiąc życia żałuią; nie odrzeczy będzie pokazać iako niemi gardziemy. Anibym ia tych ktorzy ſię cieſzą, ani tych ktorzy ſię z śmierci ich trapią, opłakiwać potrafił. Radość tamtych wyſuſza źrzodło łez moich; narzekania zaś tych niegodnemi ich łez moich czynią.

Trzeba koleyno ſzukać ſpołeczeńſtwa y ſpokoynoſci. Oſobność ſprawi w nas ſmak towarzyſtwa, a towarzyſtwo z ludzmi zapraſzać nas będzie na oſobność. Jedno drugiemu lekarſtwem będzie przeciw nieſmakowi. Oddalenie ſię od ſpołeczeńſtwa podchlebiać będzie naſzey *Miſantropii*, a towarzyſtwo pozbawi oſobność tęſknoſci. Nietrzeba także mieć umyſłu zawſze natężonego. Nie od rzeczy ieſt rozweſelać go zabawkami niewinnemi. Sokrates niewſtydził ſię igrać z dziećmi. Katon chciał czaſem winem wycięczony, przez ſtaranie o intereſſa publiczne, poſilić umyſł; ſławny Woiennik y zwycięſca Scypio ćwiczył ſię

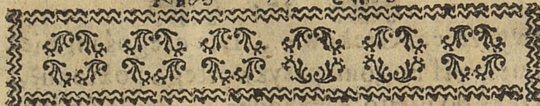
w ſztuce

w ſztuce tańcowania. Potrzebuiemy koniecznie rozwolnienia, ſpoczynek wzmacnia ſiły y odwagę naſzę: lecz praca bardzo długa niſzczy nas y wyſila. Można ſię wielorakim rozrywać ſpoſobem. Przechadzka, gdy powietrze ieſt wolne y czyſte rozweſela umyſł; Podroży, rozmowy, miłe bieſady, nowych nam ſił częſtokroć dodaią. Wino, byleby ſię ſtrzeć zbytku ſprawia czaſem dziwny ſkutek; oddala zgryzotę, wzbudza przymioty duſzy, a tęſkność tak iako y inne leczy czaſem choroby. Lecz toż ſamo trzeba mowić o winie, co y o wolności; oboyga oſzczędnie y z wielkim pomiarkowaniem używać powinniśmy.

Te ſą ſpoſoby, ktorych używać można, dla przywrocenia, lub zachowania ſpokoyności umyſłu. Lecz ſkutek ich zawiſł oſobliwie od pilnego ſtarania naſzego, abyśmy ſię niedopuſzczali oſłabienia, y nigdy odwagi nietracili.

U Jana Auguſta Poſera Księgarza Warſzawſkiego na Senatorſkiey Ulicy.





Nro. 22.

Dnia 16. *Czerwca.*

LISIMACH.

ALexander po zawojowaniu Perſow, y znieſieniu ich Monarchii, chciał aby go wſzyſcy czcili za Syna Jowiſza. Nowość ta obrażała mocno Macedończykow, że ſię wſtydził uznawać za Oyca Filippa dawnieyſzego ich Krola. Nieukontentowanie w nich tym większe było, gdy widzieli, że ten młody Monarcha, aż nad to był do obyczaiow, ſtroiu y zwyczaiow Perſkich przylgnął. Nie chętni ſami ſobie złorzeczyli, iż tak wiele czynili, dla tego, ktory iuż zaczynał mieć ich w pogardzie. Już ſzemrania pokątne ſłychać było po między woyſkiem, głoſno iednak przeciw Alexandrowi mowić nieśmiano.

Filozof pewny nazwany Kaliſten znayduiący ſię z Krolem na tey woienney wyprawie; dnia iednego gdy go przywitał

 „zwy-

zwyczaiem Grekow: „ Dla czegoś mi nie-
„uczynił Bogom przyzwoitego pokłonu?„
rzekł do niego Alexander. „ Panie (odpo-
„wiedział mu Filozof) iesteś Rządcą dwoch
„narodow: pierwszy, niewolniczym będąc
„w przod niżliś go podbił; niemniey nie-
„wolniczym iest po swym zwoiowaniu.
„Drugi wolnym był, gdy ci dopomagał
„do odniesienia tylu zwycięstw, y wolnym
„iest po otrzymanych przez ciebie tychże
„zwycięstwach. Greczyn iestem Krolu:
„to Imię przez ciebie do tego stopnia
„sławy podniesione, iż dla nie czynienia
„krzywdy tobie samemu, upodlać go nam
„iuż niegodzi się. „ Passye Alexandra
były nieporownane, tak iak y cnoty;
strasznym był w gniewie, y o krutnym.
Kazał uciąć natychmiast nogi, nos, uszy
Kalistenowi, y tak w klatkę żelazną zam-
kniętego nosić przy taborze woyska swo-
iego.

Kochałem zawsze Kalistena, y gdy
tylko miałem czas wolny od moich prac,
ten cały obracałem na słuchanie go rozma-
wiaiącego. Wszak ieżeli czuię w sobie iaką
chęć, do cnoty, winienem ią tym wyra-
żom, ktore rozmowy iego na umyśle moim
głęboko wyryte, zostawiły. „ Witam
„ dział,

„cię mowiłem pod ten czas do niego; Za-
„cny a nieszczęśliwy Mężu, ktorego zam-
„kniętego w klatce żelazney widzę na-
„kształt dzikiego zwierza, przeto że ieden
„tylko człowiek tak nieporownany w ca-
„łym woysku znalazłeś się. „ „ Lizyma-
„chu, (odpowiedział mi) gdy się znay-
„duię w stanie, ktory potrzebuie wywar-
„cia całey moiey siły, y całego męstwa
„serca; rozumiem że właśnie w ten czas
„iestem na swoim mieyscu. W rzeczy
„samey, gdyby mię Bogowie nieosadzili
„byli na ziemi, tylko dla tego abym
„przepędził życie w roskoszach; rozumiał-
„bym że bez potrzebnie wlali we mnie
„duszę wielką y nieśmiertelną. Używać
„roskoszy zmysłow samych, każdy czło-
„wiek łatwo może, y ieżeli Bogowie tym
„tylko końcem nas stworzyli, dzieło ich
„iest doskonalszym niżli go oni mieć
„chcieli, y więcey dokazali skutkiem,
„niżli uczynić postanowili. Nieczułym
„iednak dlatego nieiestem. Mam z ciebie
„dowod tego arcy iasny. Gdy się zbliżyłeś
„do mnie uczułem w sobie ukontentowa-
„nie widząc iż meżny uczynek pełnisz.
„Lecz zaklinam cię na Bogi, niech ten raz
„nawiedzenia mnie będzie już ostatnim.

„Dopuść mi znosić własne nieszczęście, y „nie bądź tak okrutnym abyś miał moie „nieszczęście pomnożyć ieszcze swoim. „Kalistenie rzekłem do niego, codzień na„wiedzać cię będę. Gdyby Krol widział „żeś iest opuszczonym od cnotliwych lu„dzi, niemiałby żadney zgryzoty, y wno„siłby ztąd, że słusznie winnym iesteś, ale „o! iak wielce ufam że niedozna tego „ukontentowania, aby mogł widzieć „żebym ia dla iego okrucieństwa miał po„rzucić lub odstąpić przyiaciela!...

„ Dnia pewnego powiedział mi te „słowa Kalisten: Bogowie nieśmiertelni „pocieszyli mnie; y odtąd czuię w sobie „coś Boskiego, co mi odeymuie wszelkie „uczucie moiego bolu y przykrości... We „śnie zdało mi się, żem raz widział Jowi„sza... Tyś przy nim stał z Berłem w ręku „y z głową uwieńczoną... Rzekł do mnie „Jowisz te słowa: *Ten cię uczyni szczęśli„wszym.* Dla poruszenia, ktore w tym ra„zie uczułem w sobie, obudzony znagła „miałem ręce ku Niebu wzniesione, y „w ustach te słowa: *Wielki Jowiszu te„żeli Lizymach będzie kiedy panował, spraw to aby panował sprawiedliwie.* „ Lizy„machu będziesz zaiste Krolem. Day

„w tym

„w tym wiarę człowiekowi, ktory muſi
„być Bogom miły, gdy tyle dla cnoty
„wytrzymuie.„

Tym czaſem Alexander maiąc ſobie
donieſienie iż ia Kaliſtena y w tym nędznym ſtanie kochać y czczić nieprzeſtawałem, że nawidzałem go, y iawnie
nad nim utyſkiwałem; powrocił znowu
do ſwey zapamiętałey paſſyi. „ Będzieſz,
„rzekł do mnie, paſſował ſię ze Lwem nę-
„dzniku, ktory znayduieſz twoie ukon-
„tentowanie w obcowaniu z beſtyami nie-
„ugłaſkanemi.„

Ten kary dla mnie dekret nie dlaczego innego przewleczonym zoſtał, tylko
abym był dla większey liczby ludzi widokiem y okropną zabawą. Dniem przed
tym niżlim miał być wyſtawiony na pożarcie lwa, piſałem do Kaliſtena w te
słowa: *Zginę zaiſte: Wſzyſtkie nadzieie,
ktorych nabawiłeś mię był o moiey przyſzłey
wielkości, znikły z moiey myśli: radbym był
z ſerca przynioſł ulgę nieſzczęściu Męża
takiego iakim ty ieſteś.*

Perexape, ktoremu w tym zwierzyłem
ſię, przynioſł mi od niego taki odpis:
*Lizymachu ieżli Bogowie tak ſądzili abyś
panował, Alexander życia ci odebrać nie*

mo-

może, gdyż nie potrafią ludzie oprzeć się woli Bogow. Ten list przywrocił mi moią odwagę, y zastanowiwszy się nad tym, że ludzi nayszczęśliwszych rownie iak nayniesczęśliwszych moc Boska otacza, y wspomaga; przedsiewziąłem rządzić się nie iuż samą nadzieią, ale też odwagą y męstwem serca, bronić oraz ile tylko sił stanie, życia tego, w ktorym tyle mi obiecywano szczęścia. Wyprowadzono mnie iuż na plac: około mnie stało mnostwo ludu, ktory się zgromadził, aby był świadkiem mego męstwa lub boiaźni.... Puszczono do mnie Lwa.... Owinąłem był rękę płaszczem, y tę ku niemu wyciągnąłem. Chciał ią Lew pozrzeć zaraz; lecz w tym schwyciłem go za ięzyk tak dobrze, y tak silnie, żem mu go do razu wyrwał, y sam przy moich nogach powalonym na ziemię został.

Alexander był z natury do mężnych dzieł przywiązany. Zadziwił się na taką we mnie zręczność, y w tym samym czasie upamiętawszy się w gniewie, przyszedł do wrodzoney wspaniałości swey duszy. Kazał mnie przywołać, y podaiąc mi rękę rzekł. „Lizymachu przywracam ci moią przyiaźń, y ty mi swoią

„przy-

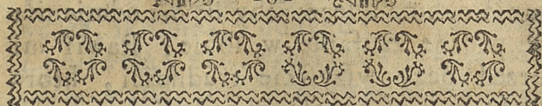
„przywroć. Gniew moy niepoſłużył ci, „tylko do uczynienia ſprawy takiey, iakiey „ieſzcze do życia Alexandra y czynow „iego niedoſtawało.

Odebrałem łaſkę Krolewſką: czciłem wyroki Bogow, oczekiwałem ſkutku uczynionych mi obietnić, nieſzukaiąc go iednak zbytnie, ani też unikaiąc. Alexander umarł, y wſzyſtkie Narody zoſtały bez Pana. Syn Krolewſki był w wieku Niemowlęcym. Brat Jego Arideé lat doſkonałych nigdy niedoſzedł. Olimpia nie miała inney odwagi, iak tylko tę, ktora duſzom ſłabym właſną ieſt. Cokolwiek było okrucieńſtwem, u niey miało imię męſtwa. Roxane, Eurydyce, Statyre w żalach rady ſobie dać niemogły. Wſzyſcy Ludzie w Pałacu płakać y żałować umieli, a nikt o panowaniu nie myślał.... Przeto Wodzowie Alexandra obrocili oczy na Państwo Jego: lecz ambicya iednego w ſzczegulności, tamowana była przez ambicyą wſzyſtkich razem. A tak dzieląc między siebie kraie, każdy z nas ſądził iż ſłuſznie bierze podział nadgrody ſwych trudow.

Los szczęśliwy uczynił mię Krolem Azyi, y teraz gdy wielowładnym Monarchą iestem, naywięcey potrzebuię, nauki Kalistena. Wesołość Jego daie mi znać że dobrze czynię. Wzdychania zaś Jego, przestrzegaią mię że popełniłem sprawę iaką złą, ktora potrzebuie poprawy. Jestem Krolem ludu, ktory mię kocha. Oycowie obiecuią mi y chcą abym żył tak długo iak własne ich dzieci. Dzieci boią się utracić mnie podobnie iako się lękaią śmierci swoich Rodzicow. Poddani moi żyią szczęśliwemi, y ia z niemi zarownie.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.



Nro. 23.

Dnia 20. Czerwca.

SWIĄTNICA CNOTY.

Zdawało mi ſię dnia iednego, że znagła byłem porwany do Swiątnicy roſkoſzy; ale wkrotce z przyſpoſobioney miny y ułożenia tych, ktorzy iey cześć wyrządzali, poznałem, że imię, ktore iey dawano, było tylko ponętą do zwiedzenia ludzi. Wyſzedłem z niey z pogardą, chcąc daley prawdziwego ſzczęścia ſzukać . . . Czci godny Staruſzek, ktorego ſzczęściem ſpotkałem, zaprowadził mnie na mieyſce, zkąd iaśnie widziałem dwie Krainy, z ktorych iedna była pomięſzkaniem Wyſtępku z całą iego ſtraſzną zgraią; nad drugą panowała Cnota, ktorey ſwiątnicę zdaleka można było widzieć. Ledwo co ią tylko zobaczyłem, zaraz mnie chęć wzięła poyść do niey . . . Podobała ſię memu Przewodnikowi ta we

mnie ochota: lecz żeby ſię nie odmieniła w prożne zaufanie w ſobie; ſtawił mi przed oczy wſzyſtkie trudności, ktore będę muśiał ponoſić w podroży w ktorą ſię puścić umyśliłem. Potym ſprowadził mnie na doł gory przepaſciſtey, ktorędy już przedtym widziałem, że trzeba było przechodzić.

Co tylko zeſzliśmy na doł, poſtrzegłem, że przepowiedzenie to było prawdziwe: bo mało co drogi przez krzaki uczyniwſzy, uſtąpiliśmy na drogę przykrą y pełną zawadow . . . Lubo byłem przeſtrzeżony; nie mało mię iednak te przeſzkody przeſtraſzyły, y chcąc ie iak nayprędzey przebyć, uprzedziłem mego przewodnika, ale im daley poſtępowałem, tym więcey doznawałem trudności . . . Przechod był tak ciaſny, że z ochotą wyboczyłem na drogi poprzeczne, ktoremi tym bardziey udawać ſię miałem pokuſę, że na weyſciu do nich ſpotykałem oſoby na pozor poważne, ktore mi mowiły, że tąż ſamą drogą idą, i że temu Boſtwu cześć oddaią, ktorego ia ſzukam.

Naypierwſza oſoba, z ktorą ſię ſpotkałem, była ubrana w ſzaty proſte, ale ozdobne; poſtać iey pokazywała, że była po-

wolna, skromna, y do tego trochę smutna. Z gniewem y z żwawością powstawała przeciwko występkom; przeciwko dziwacznym y fałszywym obyczaiom ludzkim. Narzekała na to, że cnota tak mało teraz znayduie prawdziwych Przyiaciół, między tylu ludzmi, ktorzy chcą być poczytani za iey miłośnikow. Rozkazała mi poyść za sobą, mowiąc, że ona iest *przystoynością obyczaiow*. Zrazu mi się podobało usłuchać iey, ale wkrotce potym żałowałem, żem szedł za nią. Nie tylko bowiem mi w niczym nieuſżyła, ale nadto zaprowadziła mię na mieysce dzikie y uprzykrzone, w krzaki daleko gęstsze, niżeli te, na ktore przedtym natrafiłem. Co moment mię coś kłoło, y raziło do żywego. Kolczyste ciernie zdawały się mnożyć pod moiemi nogami, tak dalece, że uprzykrzywszy sobie takiego Przewodnika, porzuciłem go; potym dowiedziałem się że iego prawdziwe Imię było *nieukontentowanie z siebie y z drugich.*

Napotkałem w krotce inszego Przewodnika przyiemnieyszey postaci. Twarz iego wydawała się wyschła, broda roztargana y bardzo długa; przyodziany był worem, a powrozem opasany: trzymał

w ręku znak kary, ktorym po kilka kroć na siebie zamierzał, powiedaiąc mi, że Jmie iego było *wstrzemięźliwość*; lecz doszedłem wkrotce że to był mniemany surowy Pustelnik. W postępkach zdawał się bardzo szczery; pokarmu prostego używał; spoyrzenie miał skromne: upewniał mię, iż niema inszey drogi do świątnicy Cnoty, tylko ktorą on mi ukaże. Udałem się tedy za nim, aliści wkrotce doznałem że rozmowy iego były tak rozkazuiące y dumne; postępki zaś tak wyniosse, że mię przymusiły do oddalenia się od niego.

Ten ktorego potym spotkałem był Człowiek poważny. Dał po sobie znać, że był Filozofem; mowił wiele o swoiey bezwzględney żarliwości, o swoiey nieskończoney dobroczynności, o swoiey nieprzełamaney y nienaruszoney poczciwości, y mocno twierdził, że sam tylko był wiadomy prawdziwey drogi do Swiątnicy; że z serca czci to Bostwo, y że ma wyraźne zlecenie być powodnikiem do Niego młodym podrożnym. Jmię iego (iak mowił) było *Stoicizm*; lubo nieprzyiaciele iego przez zazdrość daią mu Jmię *Pycha*. Jmię tak sławne, zalety tak piękne uwiodły

mię,

mię, że go przyiąłem za wodza. Ale wnet zaprowadził mię na bagnisko, z ktorego bałem się żebym mogł wyniść; potym znowu na wierzchołek gory nad przepaścią głęboką, zkąd obawiałem się, ażebym sobie głowy niezłamał; przytym wszystkim niebyło podobienstwa ażebyśmy mogli dostać się na rowninę. Nakoniec zmordowawszy się spiesznym postępowaniem bez odpoczynku za tak upornym y niebespiecznym wodzem; dotego sprzykrzywszy sobie, iż tak nie przyiemne y bezskuteczne dotych czas czynię doświadczenia; namyśliłem się znowu, udać za moim dawnym Przewodnikiem, ktory przez ten cały czas się zatrzymał był na pewnym mieyscu, z ktorego mię nigdy z oka niespuścił. Gdy mię zobaczył samego, przybliżył się do mnie: wyznałem przed nim moy błąd y nierozum w opuszczeniu go, y przebaczył mi wszystko.

Ledwo cośmy uszli kilka krokow, zbliżyły się ku nam insze osoby, ktore się imięniem Cnoty zaszczycały; y ktore nosząc na sobie iey barwę wmawiały w nas, że są z iey Swiątnicy. Wodz moy przestrzegł mię, że to iest gatunek ludzi przestroionych. Iedna się chciała udać

za

za *roztropność*, ale w rzeczy ſamey była to *chytrość*; druga ſię nazywała *ſprawiedliwością*, lecz donieſiono mi, że prawdziwe iey Imię było *ſurowość*. Trzecia ſię chlubiła, że ieſt *Dobrocią z Natury*, ale była tylko *ſłabością*; Inna ieſzcze ſię pokazywała być *hoynością*, a rzeczą ſamą była *rozrzutnością*. Podczas widziałem nieiakie ſtraſzydła przez drogę naſzę przechodzące, ktore zdawały ſię chcieć ze mną rozmawiać, ſzukać ſpoſobu odłączenia mię od mego wodza, ktory mię przeſtrzegł, że to ſą *Partyzanci roſkoſzy*, ktorych ona poſyła na granicę Kroleſtwa Cnoty, ażeby do niey zwabili młodych podrożnych. Niektore ſię nazywali (ieżeli dobrze pomnę) *prożna Chwała, applauzy, fałſzywy wſtyd, Szyderſtwo, Obmawianie, Duch nowości, humor dnia tego*... Miałem ciekawość wdać ſię z niemi w rozmowę; lecz moy wodz dobył zwierciadła, ktore zawſze z ſobą nośił, y w ktorym rzeczy iſtotnie wydawały ſię, zażył go do przypatrzenia ſię tym ſtraſzydłom, ktore ſię nam pokazywały; aż natychmiaſt iedne wcale zniknęły, drugie zaś ſię odmieniły w podłą poſtać, iak tylko ſobie można wyſtawić. Wodz moy

życzył

życzył mi abym śię przypatrzył Pałacowi Rośkoszy, y ktory był na drugiey stronie w dolinie . . . . Mocno byłem zadziwiony, gdym widział że iest ogołocony ze wszystkiey wspaniałości, zawieszon na powietrzu, wystawiony na naymieysze poruszenie, bez podpory, y cała okolica, ktora mi śię przedtym zdawała być pełną roskoszy; niebyła iuż tylko iedną straszliwą pustynią. Same nawet Bostwo tego Kraiu zdawało mi śię niewymownie brzydkie, śiedzące w kącie ciemnym, blade, drżące, tylko przy małey liczbie iego Czcicielow, ktorzy zdawali śię być podobnemi do Furyi. Wyrzucali sobie nawzaiem swoie występki y pełni rospaczy, wnętrzności swoie szarpali. Odwracałem zaraz oczy od tak niemiłego widowiska, y prośiłem mego wodza żeby mię od niego oddalił.

Wkrotce potym przyłączyła śię do nas osoba, ktora śię zdawała być w kwiecie wieku swego. Komplexya iey była podobna do tey ktora śię przez pracę nabywa, spoyrzenie miała ostre, y nieco surowe, do czego y sama iey osoba śię stosowała. Fisognomia iey była żywa, y nieco dzika, krok iey był stały, y wolny. Ta młoda osoba, mowił mi wodz, iest moią bliską Krewną. Ona iest Corką rozsądku y wolności y nazywa śię *Rezolucya*; Charakter iey składa śię z Rodzicielskiego, gdyż żywość iey Matki iest w niey umiarkowana przez powolność Oyca. Jey przytomność dodała mi nowey ochoty do znoszenia z cierpliwością reszty trudow, ktore ieszcze miałem przed sobą:

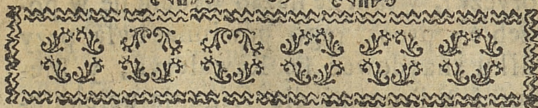
Zdało mi śię, że widziałem niewiastę, ktorey zewnętrzne ułożenie było daleko wspanialsze, a niżeli to wszystko, co dotych czas widziałem. Czoło iey było nakształt kości słoniowey, włosy nakształt złotych; z oczu iey wydawała śię niewypowiedziana łagodność mieszana z skromnym try-

umfem;

umſem; zwyczaynie miała ie obrocone ku Niebu z poſtacią nabożną, ale bez ſprzyſady; Ubior iey, ktory wolnie na ramionach leżał, y aż do nog wiſiał, był biały iak ſnieg, z iey ruſzenia poznać było y weſołość, y razem boiaźń. Zdała ſię być obywatelką Raiu zeſſana na wſparcie ſłabych mieſzkancow Ziemi. Nioſła z ſobą puſzkę z kadzidłem bardzo wonnym, y ktorego gdy nieco wſypała na Ołtarz, tam ſtoiący; zrobił ſię dym, ktory przymuſił ſtraſzydło, że muſiało ztąd uciekać z tak nadzwyczaynym krzykiem, iż ſię zdawało że zaſklepienie Niebieſkie nim ſię przerwie. Dym ktory ſię wſzczął. rozpędził wapory zarazliwe na powietrzu. Przy moim nowym wodzu y iego towarzyſzach iuż przyſzedłem do roſkoſznego mięſzkania Cnoty. Cały iey dwor był tak okazały, że wrażał w ſerca wſzyſtkich przytomnych uſzanowanie: przy tym widoku. Ledwo ſłyſzeć mogłem harmonią bardzo przyiemną po całey rozchodzącą ſię Swiątnicy.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Senatorſkiey Ulicy.



Nro. 24.

Dnia 23. Czerwca.

UWAGA

Nad ſpoſobem woiowania Rzymian.

Rzymianie przeznaczaiąc ſię zawſze do woyny; y woynę uważaiąc za nayſzczegulnieyſze dla ſiebie rzemieſło; cali ſię wylali nato, aby tę ſztukę Rycerſką przemyſłem ſwym y uſtawiczną pracą naylepiey udoſkonalić mogli.

Uznali za rzecz potrzebną, aby żołnierze w każdymPułku opatrzeni byli bronią tak do bronienia ſię iako y do nacierania trwalſzą y daleko cięższą nad tę iakiey po innych Narodah poſpolicie używano. A że w woiowaniu trafiaią ſię przypadki, w ktorych żołnierza cięzkiego zażyć nie można; uſtanowili, aby w ſrodku Pułku znaydowała ſię pewna liczba ludzi lekkich, ktoraby wyniść mogła w czaſie do zaczęcia

potyczki, y tam że nazad wrocić ſię w potrzebie; procz tego powinna była przy Pułku znaydować ſię Kawalerya, y Piechotni z Procami dla ſcigania uciekaiących y dokończenia zwycięſtwa. Na obronę zaś właſną przydano Pułkowi Machiny rożne Woienne, ktore zawſze były przy nim, y za każdym obozowaniem powinien ſię był oſzańcować: było to uczynić ſobie nieiako plac zdatny do potyczki.

Do używania zaś broni cięższey nad tę iakiey inni ludzie używali, potrzeba im było ſtać ſię coś więcey nad innych powſzechnych ludzi. Dokazali zaiſte tego przez uſtawiczną pracę, ktora ich ſilnieyſzemi czyniła; y przez cwiczenia ſię, ktore im dodawały zręcznoſci, to ieſt iak mieli użyć ſiły w potrzebie. Doznaiemy w tych czaſach że naſze Woyſka naywięcey giną dla zbyteczney pracy żołnierzy; a przecież Rzymianie naywiękſzemi pracami y trudami zawſze ſię utrzymywali. Przyczynę tego nie inną rozumiałbym, tylko że ich prace były nieuſtanne: naſi żołnierze częſtokroć przechodzą od naywiękſzey pracy do zbytecznego prożnowania; co w rzeczy ſamey nayprędzey ich zgubić może.

Należy mi tu przytoczyć to, co Autorowie wſpominaią o wychowaniu żołnierzy Rzymſkich. Przyzwyczaiano ich nayprzod do chodu żołnierſkiego, żeby w przeciągu pięciu godzin uſzli mil dwadzieścia, a czaſem 24. w tych przechodach miał każdy przy ſobie ciężaru na ſześciudzieſiąt funtow, wprawiano ich do prętkiego chodzenia, y ſkakania gdy zupełnie byli uzbroionemi: wſwoich czwiczeniach chwytali na powietrzu pociſki y ſtrzały także ſzpady, wedwuynaſob cięższe od broni poſpolice używaney. Czynili zaś to przez długi czasu przeciąg.

Nie tylko w obozie trwały te cwiczenia żołnierſkie; było procz tego w Mieście mieyſce gdzie Obywatelowie do ubiegania ſię zgromadzali; Zmordowani zaś rzuczali ſię w rzekę Tyber dla cwiczenia ſię w pływaniu y obmycia ſię z kurzu.

Sztuki ktore nam daią zręczność y gibkość ciała, nie ſą teraz w przyzwoitym ſzacunku. Człowiek, ktory ſię w nich cwiczy, mało u nas waży, z przyczyny że teraz większą część tych ſztuk maią za cel powierzchownego przypodobania ſię y przysadę iakowąś w poſtawie.

wie. U Rzymian zaś wszystkie cwiczenia ciała nawet sam taniec był nieiaką częścią sztuki Rycerskiey. Ci ktorzy przyganiaią Homerowi, że w wieku swego Rycerzach wychwala siłę, zręczność, y gibkość ciała; powinniby się naśmiewać z Salustyusza ktory z tąd chwali naywiecey Pompeiusza, że biegał, skakał, y nosił ciężar znaczny, tak iak każdy człowiek tegoż wieku.

Jlekroć Rzymianie znaydowali się w niebespieczenstwie, lub gdy chcieli odzyskać to co im stracić trafiło się; mieli za niezbity zwyczay y doświadczenie utwierdzić y powiększyć nayprzod cwiczenia żołnierskie. Gdy mieli do czynienia z Latynami, ludem rownie iak oni bitnym; Manlius zaczynał nayprzod ściśley utrzymywać posłuszenstwo w woysku, skazuiąc na śmierć Syna własnego, że mimo Jego rozkazu nad nieprzyiacielem odniosł zwycięstwo. Gdy w Numancyi znacznie byli porażeni; Scipio, Emilian zakazuie im tego wszystkiego, co ich o gnuśność przyprawiało. Gdy Pułki niektore dostały się w niewolą pod Numidyą; Marius dla zatarcia tey hanby, rozkazał im do dawnieyszych woyskowych

po-

powrocić ſię uſtaw y ćwiczeń. Marius dla pokonania y podbicia Cymbrow y Niemcow, każe nayprzod pracować żołnierzom około obrocenia w innę ſtronę biegu rzek, a Sylla tak dalece pracą uciſkał żołnierzy ſwoich, ktorzy ſię wprzody bali woiować przeciw Mitridateſowi, że ſami prośili o potyczkę, iakby o koniec pewny tak ciężkich trudow.

Publius Nazica chociaż żadney nie miał potrzeby okrętow do woiowania na Morzu; ſwoiemi żołnierzami zbudował całą Flottę Morſką: Więcey ſię obowiaiąc ſpokoynego prożnowania niżeli widocznego nieprzyiaciela.

Aulugellus nię dobrą naznacza przyczynę tego zwyczaiu Rzymſkiego, że żołnierzom za karę krwi znacznie upaſzczać kazano: prawdziwa przyczyna ieſt ta, że ponieważ śiła ieſt rzecz z nayiſtotnieyſzych w żołnierzu; tym ſamym go degradowano, gdy go upuſzczeniem krwi osłabiono.

Ludzie tak zahartowani naturalnie byli czerſtwemi. Nie czytamy nigdzie w Hiſtorykach żeby woyſka Rzymſkie ktore po tylu odmiennych Klimatach woynę toczyło miało kiedy wyginąć przez choroby;

dziś

dziś zaś nayczęściey zdarza się, że woyska nawet nie potykaiąc się drobnieią y tak mowiąc niszczeią w obozie.

Po między naszemi żołnierzami ucieczki częste trafiaią się, ponieważ ci ktorzy się na żołnierzy poświęcili, poczytani są częstokroć za iedną nayostatnieyszą cząstkę ludu każdego Kraiu, y że żaden Narod nie przesadza się ani chce w czym przepisać drugiego. U Rzymian zaś ucieczki bardzo były rzadkie. Żołnierze wzięci z pośrzod ludu zuchwałego, hardego y chcącego zawsze drugim rozkazować, nie mogli się odważyć na tę podłość, ażeby mieli przestać kiedy bydź Rzymianami. Jako zaś woyska Rzymian nie były bardzo liczne; łatwo im dostarczały wyżywienia, y wodzowie dokładniey wpatrowali się w żołnierzy y postrzegali wszelkie ich wykroczenia.

Moc ustawicznego czwiczenia, y drogi przedziwne ktore poczynili, otworzyły im wszelką sposobność do odbycia przechodow naydalszych, y nayprętszych. Napadali Rzymianie niespodzianie nieprzyiacioły, a na samą ich przytomność truchlały umysły przeciwnikow.

W dziśieyszych naszych Potyczkach, każdy żołnierz w samey tylko wielości pokłada nadzieię zwycięstwa; przeciwnym sposobem Rzymianin każdy sobie naywięcey ufał, y naturalnie był śmiałym, to iest pewnym o swey zręczności y śile.

Żołnierze Rzymscy będąc zawsze bardzo dobrze uszykowni, w naywiększym nieszczęściu trudno ich było tak pomieszać szyki, aby iuż sami do sprawy nie przyszli, y znowu nieprzyiacielowi nie przełamali porządku. Y tak częstokroć w Historyach widziemy, że Rzymianie, chociaż w początkach Potyczki przez pierwszy impet lub większą liczbę nieprzyiacioł byli czasem zwyciężeni; nakoniec im iednak z rąk wydzierali zwycięstwo.

Starali śię naywięcey tego dochodzić w czym Woysko nieprzyiacielskie mocnieysze od nich bydź mogło, y natychmiast o tym zaradzali. Przyzwyczaiali śię zapatrywać na krew y rany szermierzow. Ostre miecze Niemcow y Słonie Pyrrusa raz tylko w ich oczach strasznemi były. Zaraz zapobiegli niebitności swoiey iazdy, zarzucaiąc używanie wędzideł na konie, aby tak w biegu swoim nie były tamowane, a potym wprowadzaiąc zwy-

czay

czay lekkich ieżdcow. -- Poznawszy Hiszpańskie szpady zaraz swoie dawnieysze zarzucili. Przez wymyśloną Machinę, ktorą Polibius nam opisał, umieiętność Zeglarzow nie pożyteczną uczynili. Woynę zawsze mieć na myśli, a w pokoiu do woyny sposobić się iedną ich było zabawą.

Jeżeli ktory Narod albo z przyrodzenia, albo też z ustanowienia swego miał u siebie co osobliwego; nie opuścili zaraz tego na swoy obrocić pożytek y sobie przysposobić. Postarali się oni do woyska o konie Numickie; mieli ludzi do Piechoty z wyspy Krety, do rzucania Procami z wysp Balearskich, zażywali potym okrętow Rodyiskich.

Nakoniec żaden Narod nie gotował się do woyny z taką rostropnością, y niewoiował z tak wielką odwagą iak Rzymianie.

Ich-Mość Prenumeranci, ktorzy dotąd Pismo to peryodyczne trzymali; raczą przed końcem tego Miesiąca Czerwca, dalszą Prenumeracyą Zł: 3. gr: 7. y puł. Za następuięcy Kwartał oddać.

U Jana Augusta Posera. Księgarza Warszawskiego na Senatorskiey Ulicy.



Nro. 25.

Dnia 27. Czerwca.

O SPOSOBACH,

Ktorych używali Rzymianie na podbicie wſzyſtkich Narodow.

W Poſrzod pomyślności, kiedy ſię ludzie opuſzczać poſpolicie zwykli, Senat Rzymſki poſtępował zawſze z nieporownaną przezornością: a gdy woyſko Narody pod moc ſwą podbiiało; on podbite w ściśłym poddańſtwa iarzmie trzymał.

Uſtanowiono w Rzymie Trybunał, ktory wſzyſtkie Narody ſądził. Po każdey woynie wyznaczał kary y nadgrody, na ktore ſobie kto zaſłużył. Odbierał część Pańſtwa Narodowi zwyciężonemu; a dawał ią ſprzymierzonym ſwoim, z czego dwoiaki zyſk odnoſił, przyiaźnił z Rzymem Krolow, od ktorych ſię mogł wiele ſpodziewać, chociaż ſię ich mało co oba-

wiał; a osłabiał innych, ktorych się mocno lękał, chociaż się od nich niczego spodziewać nie mogł.

Używali Rzymianie pomocy sprzymierzonych przeciw swoim nieprzyiaciołom; lecz w krotce potym tych, ktorzy im dopomagali, niszczyli. Filip był zwyciężonym za pomocą Etolczykow, ktorzy wkrotce potym o wielką klęskę przyprawieni byli, przeto że się z Antiochem złączyli. Antyoch, był zwyciężonym za pomocą Rodyiczykow. Lecz gdy im znaczne za to nadgrody dano, upokorzono ich na zawsze, pod pozorem iż się domagali tego, aby pokoy był z Perseuszem zawarty.

Gdy wielu nieprzyiacioł razem przeciwko nim powstało, z nayslabszym pokoy na nieiaki czas zawierali, ktory się przeto szczęśliwym sądził, za wielką sobie rzecz poczytuiąc, iż stratę swą nieco oddalił.

Gdy wielką woyną zabawnemi byli, Senat wszystkie krzywdy mimo się puszczał, oczekuiąc spokoynie, pokiby czas ukarania nie nadszedł: ieżeli mu zaś ktory Narod odsyłał winnych, karać ich niechciał, woląc raczey cały Narod poczytać zawinny, a zemstę pożyteczną sobie na dalszy czas zachować. A

A iż niewypowiedziane krzywdy nieprzyiaciołom swym wyrządzali, ledwo się kiedy złączyć przeciwko nim śmieli, bo ten ktory dalekim był od niebespieczeństwa, zbliżać się kniemu niechciał.

Przeto rzadko im kiedy kto woynę wypowiedział; oni zaś wypowiedali ią innym, w czasie y sposobem sobie przyzwoitym, a z tylu Narodow z ktoremi woiowali, ledwo ktory iest, ktoryby wszelkiego rodzaiu krzywd niewycierpiał, gdyby w pokoiu zostawał.

Ponieważ mowy ich pospolicie rozkazuiące bywały; Posłowie od nich do innych Narodow, (ktore ieszcze potęgi ich niedoznały) wysłani, źle przyięci bywali; co pewną do nowey woyny okazyą dawało.

Jako nigdy pokoiu szczerze niezawierali, a traktaty ich (chcąc wszystko pod swoią moc podbić) były tylko przerwaniem woyny; wkładali w nie kondycye, ktore zawsze niszczyć musiały Państwo, oneż wypełniaiące. Rozkazywali aby garnizony wychodziły z mieyść naymocnieyszych; wyznaczali liczbę piechoty; konie y słonie oddawać sobie kazali; a ieżeli Narod ten był mocnym na morzu;

przymuſzali go, aby okręty ſwe popalił, lub żeby ſię od morza oddalił.

*Z*niſzczywſzy woyſko Monarchy ktorego, niſzczyli potym iego ſkarb, przez taxy niepomiarkowane, lub podatek, pod pozorem, aby im koſzt woienny nadgrodził: nowy rodzay okrucieńſtwa, ktory go przymuſzał aby ſwych uciemiężał poddanych, a przeto miłość u nich tracił!

Gdy pokoy z Monarchą iakim czynili, brali iednego z braci lub z dzieci iego w zaſtaw; co im podawało ſpoſob kłocenia Państwem Jego podług ſwego upodobania. Kiedy mieli naybliżſzego u ſiebie dziedzica; napełniali zawſze boiaźnią Poſſeſſora tronu; ieżeli zaś mieli ze krwi tylko Krolewſkiey Xiążęcia; używali go na wzruſzenie buntu w poſpolſtwie.

Gdy ſię Xiążę, lub Narod iaki wybił z pod władzy Monarchy ſwego, zaraz go zaſzczycano tytułem ſprzymierzonego ludowi Rzymſkiemu, a przeto czyniono go świętym y nienaruſzonym; tak dalece iż żadnego wtedy tak potężnego Krola nie było, ktoryby mogł być pewien o wierności poddanych, a nawet y familii ſwoiey.

Chociaż tytuł ſprzymierzonego ich, był pewną niewolą; bardzo ſię iednak oń ubie-

ubiegano; iuż ſię bowiem wtedy od kogo innego krzywd ponośić nieſpodziewano, tylko od nich, a ſłuſznie obiecywać ſobie można było, iż mniey od nich iak od kogo innego wycierpią; przeto niebyło usługi ktoreyby ſię Narody y Krolowie podiąć, ani podłości na ktorąby ſię narazić, dla otrzymania onegoż, nie mieli.

Rożnego rodzaiu ſprzymierzonych mieli. Jedni ſprzymierzonemi z niemi byli przez przywileie y uczeſtnictwo Państwa ich, iako to Łacinnicy y Hernikowie; inni przez oſadowienie ſię w ich Państwie; niektorzy przez dobrodzieyſtwa, iako to Maſſyniſſa, Eumenes y Attal, ktorzy od nich Kroleſtwa lub powiękſzenia nabyli; inni przez dobrowolne traktaty, a ci ſtawali ſię poddanemi, gdy to przymierze długo trwało, iako to Krolowie Egiptu, Bitynii, Kappadocyi, y więkſza część Miaſt Greckich; wielu na koniec przez traktaty wymuſzone, y przeto iż ich poddanemi byli, iako to Filip y Antyoch; bo niezawierali pokoiu z nieprzyiacielem, w ktorymby ſię nie zawierało przymierze; to ieſt niepodbiiali ſobie Narodu, ktoryby ſię im niezdawał ſprzeciwiać do poniżenia innych.

Gdy

Gdy Miasto ktore przy wolności zostawiali, zaraz w nim dwie fakcye wszczynali; z ktorych iedna, praw y wolności broniła, druga utrzymywała, iż innego prawa nad wolą Rzymian nie było; a ponieważ ta zawsze mocnieysza bywała, łatwo poznać można, iż się Miasto tylko imieniem wolności zaszczycało.

Czasem Państwa pod moc swoią podbiiali pod pozorem sukcessyi; wkroczyli w Azyą, w Bityinią, w Libią, dla testamentow Attalusa, Nikomeda y Appiona; a Egipt opanowany był za testamentem Krola Cyrena.

Aby się wielcy Krolowie nigdy wzmocnić niemogli; niedopuszczali, aby w przymierze z ich sprzymierzonemi wchodzili; że zaś oni żadnemu z sąsiedzkich, mocnych Narodow nieodmawiali z sobą sprzymierzenia; ta kondycya w traktat pokoiu włożona, sprzymierzonych mu wcale mieć niedozwalała.

Nad to gdy znacznego iakiego zwyciężyli Pana, wkładali w traktat, iżby woyny toczyć (względem swych interessow, z sprzymierzonemi Rzymian, to iest, pospolicie ze wszystkiemi sąsiadami swemi) nie mogł; ale że ich wzywać na ugodę

dę będzie: co mu na zawsze potęgę woienną odbierało.

Zeby ią zaś sami tylko zupełnie posiadali, ogołacali z niey nawet sprzymierzonych swoich: byle tylko ci naymnieyszą kłotnię między sobą wszczęli, posyłali natychmiast Posłow ktorzy ich do ugody przymuszali. Łatwo to pozna, kto zobaczy iakim sposobem zakończyli woynę Attalusa z Prusiaszem.

Gdy sobie kray iaki Krol pod swoiąmoc podbił, co go często wyniszczyło, nadchodził natychmiast Poseł Rzymski, y wydarł mu wszystko. Z tysiącznych przykładow, można sobie przypomnieć, iako iednym słowem wypędzili Antyocha z Egiptu.

Wiedząc dobrze iako narody Europeyskie zdolne były do woyny; postanowili, nakształt prawa, iżby żadnemu Krolowi Azyi nie było wolno wniść do Europy, y podbić sobie tam iaki kolwiek narod. Osobliwsza pobudka dła ktorey woynę z Mitrydatem toczyli, była, iż mimo tego zakazu niektorych barbarzyńcow pod swoią moc podbił.

Gdy widzieli iż dwa narody woynę z sobą toczyły, chociaż żadnego z nie-

mi

mi przymierza niemieli, ani żadney od nich zaczepki; ſtanęli iednak na placu, y ſzykowali ſię iako błądzący Kawalerowie naſi ze ſtrony ſłabſzego. Był to, mowi Dyonizy z Kalikarnaſſu, dawny zwyczay Rzymian, dopomagać zawſze tym wſzyſtkim ktorzykolwiek ich o pomoc proſili.

Te zwyczaie Rzymian, nie były to ſzczegulne iakie przypadki, ale to były początki ſtałe: y łatwo poznać mozna; bo maxymy podług ktorych poſtępowali ſobie z naywiękſzemi potęgami, były właśnie też ſame, ktorych w początkach używali przeciw małym ſąſiedzkim ſobie miaſteczkom.

Użyli Eumeneſa y Maſſyniſſę na podbicie ſobie Filippa y Antyocha; iako też użyli Łacińnikow y Hernikow na podbicie ſobie Wolſkow y Toſkanow; kazali ſobie wydać flotty Kartagińſkie y Krolow Azyatyckich, iako też y okręty z Antium; odſtrzygnęli związki polityczne y cywilne między czterma częściami Macedonii; iako też dawniey przerwali związek małych Miaſt Łacińnikow.

Kontynuacya y koniec tey Uwagi w naſtępuiącym Sobotnim piſmie.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Senatorſkiey Ulicy.

Nro. 26.

Dnia 30. Czerwca.

KONTYNUACYA

Y koniec opiſania *ſpoſobow, ktorych Rzymianie używali na podbicie wſzyſtkich Narodow.*

NAywiękſza Rzymian maxyma była rozłączać ſprzymierzonych. Rzeczpoſpolita Achaii złożona była przez związek z wielu Miaſt wolnych; Senat przykazał, aby każde Miaſto rządziło ſię odtąd właſnemi prawami, niepodlegaiąc całe zwierzchności powſzechney.

Rzeczpoſpolita Boecyanow także zkładała ſię z wielu Miaſt: ale gdy podczas woyny z Perſeuſzem, iedni tego Xiążecia, drudzy ſtronę Rzymian trzymali, ci przypuścili ich do łaſki ſwey pod tą kondycyą, żeby z tamtemi przymierze poſpolite zerwali.

Gdy ſię iaka Kłotnica wſzczynała w ſąſiedzkim Kroleſtwie, oni ią zaraz rozſądzali; przez co pewnemi byli, iż iedney tylko ſtronie ſię narażą. Jeżeli dwa Xiążęta z iedneyże krwi o Koronę ſię ubiegali; czaſem obydwoch Krolami ogłaſzali: ieżeli ieden z nich był w młodym wieku, na iego ſtronę decydowali, a ſami ſię opiekunami iego czynili, iako protektorowie całego ſwiata. Do tego bowiem kreſu rzeczy doprowadzili, że Krolowie y Narody były ich poddanemi, niewiedzieć iakim prawem: gdyż poſtanowiono, iż doſyć było ſłyſzeć o nich, aby im kto muſiał bydź podległym.

Nigdy dalekiey nieczynili woyny nie ſprzymierzywſzy ſobie wprzod ktorego z ſąſiadow nieprzyiacioł ſwoich, ktoryby mogł woyſko ſwoie, z woyſkiem, ktore poſyłali złączyć; a iako woyſko ich nigdy liczne nie było, ſtarali ſię zawſze o to, aby drugie było w Prowincyi nayblizſzey nieprzyiaciela, a trzecie w Rzymie zawſze na wyiście gotowe. A tak gdy nieprzyiaciel wſzyſtkie ſwoie wywierał na los ſzczęścia ſiły, oni tylko cząſtkę ſwych wyſtawiali.

Uży-

Używali czasem na złe wykwintności słow języka swego. Zburzyli Kartaginę, mowiąc, iż obiecali ocalić zamek ale nie Miasto. Wiadomo iest iako Etolczykowie na ich się spuściwszy wiarę, oszukali, gdyż Rzymianie mowili, iż oznaczenie tych słow: *spuścić się na wiarę, nieprzyiaciela*, ciągnęło za sobą stratę wszystkich rzeczy, osob, siedlisk, miast, kościołow, nawet y grobow samych.

Mogli nawet tłumaczyć traktaty podług swego widzi mi się; tak, gdy Rodyiczykow poniżyć chcieli, powiedzieli, iż im dawniey Licyi nie ustąpili w podarunku, ale tylko za przyiaciela y sprzymierzonego ofiarowali.

Gdy ktory z Generałow ich zawierał pokoy dla ochronienia woyska iuż iuż zginąc maiącego; Senat, ktory pokoiu tego niepotwierdzał; pożytkował z onegoż, a woynę daley prowadził. Tak gdy Jugurta poiąwszy woysko Rzymskie, wypuścił go za traktatem; użyto przeciw niemu tegoż woyska, ktore on sam ochronił; a gdy Numantinowie przymusili 20000 Rzymian, iuż iuż z głodu wymrzeć maiących, aby prosili o pokoy; pokoy ten ktory dał życie tylu oby-

watelom, zerwany był w Rzymie; a wiarę publiczną oszukano, wysyłaiąc Konsula, ktory go zapieczętował.

Zawierali czasem z Krolami pokoy pod słusznemi kondycyami; gdy ie zaś wypełnili, dodawali ieszcze takie, iż przymuszeni byli rozpoczynać woynę. Tak, gdy rozkazali Jugurcie aby im wydał, słonie, konie, skarby, zbiegow, domagali się nakoniec aby się im samego oddał; rzecz, ktora będąc dla Krola naywiększym nieszczęściem, nigdy kondycyą pokoiu być niemogla.

Sądzili nakoniec Krolow za winy y przestępstwa ich partykularne; słuchali skarg wszystkich tych ktorzy mieli zatargę iaką z Filippem; wysłali Posłow na obwarowanie im bespieczeństwa; y Perseusza przed sobą oskarżyć kazali o iakieś zaboystwa y kłotnie z obywatelami Miast sprzymierzonych.

Ze sądzono o chwale Generała z wielości złota y srebra, ktore na tryumfie iego niesione było: niezostawiali Rzymianie powszechnie nic nieprzyiacielowi. Rzym zawsze się zbogacał; y każda woyna do tego przyprowadzała go stanu, iż mogł natychmiast inną zacząć.

Naro-

Narody ktore były ich przyiaciołmi lub ſprzymierzonemi, niſzczyły ſię wſzyſtkie przez nadzwyczayne podarki ktore czyniły dla utrzymania ſię przy dawney łaſce, lub dla otrzymania więkſzey ; połowa pieniędzy poſłana z tey miary Rzymianom wyſtarczyłaby na zwycięzenie ich.

Będąc Panami całego ſwiata, wſzyſtkie ſobie ſkarby iego przywłaſzczali ; wydziercy mniey nieſprawiedliwi w godności zwycięzcow niż w godności Prawodawcow ! .. Dowiedziawſzy ſię iż Ptolomeuſz Krol Cypru miał bogactwa niezmierne, poſtanowili prawo, za propozycyą iednego z Trybunow, przez ktore dziedzicami ſię uczynili człowieka żyiącego, y dobra ſprzymierzonego ſobieKrola ſkonfiſkowali.

Wkrotce chciwość partykularnych oſob dokończyła zabieranie to, co ſię ſchroniło przed łakomſtwem publicznym. Magiſtraty y Gubernatorowie przedawali Krolom nieſprawiedliwości ſwoie. Dwoch Kompetytorow niſzczyło ſię z umyſłu, na kupienie ſobie protekcyi zawſze wątpliwey przeciw nieprzyiacielowi ktory niebył ieſzcze ze wſzyſtkim zniſzczony : bo nawet tey zboieckiey ſprawiedliwości niemieli,

ktora

ktora ma iakieś pomiarkowanie w zbrodniach swoich. Nakoniec, ponieważ się przywileie słuszne lub przywłaszczone pieniędzmi tylko utrzymywały, Krolowie łupili Kościoły, konfiskowali dobra naybogatszych obywatelow, na otrzymanie onych; tysiączne popełniano występki, aby dano Rzymianom wszystkie skarby świata.

Lecz nic bardziey do tego nie pomagało Rzymianom iak uszanowanie na ktore sobie u wszystkich zasłużyli narodow. Zaraz to Krolow uspokoiało, y głupiemi ich właśnie czyniło. Nie chodziło tam o stopień godności ich, na własnę ich nacierano osoby. Wdać się w woynę; było to wydać się na niewolą, na śmierć, na hanbę tryumfu. Przeto Krolowie w roskoszach y zbytkach żyiący, nieważyli się śmiało na Rzymian spoyrzeć; a tracąc odwagę, oczekiwali od cierpliwości y podłości ich, zwłoki niciakiey nędzy, ktore nad niemi wisiały.

Zważ proszę postępek Rzymian. Zwyciężywszy Antyocha, Panami byli Afryki, Azyi y Grecyi, niemaiąc tam prawie żadnego swego Miasta. Zdawało się że oni tym tylko końcem Państwa nabywali, aby ie innym rozdawali; taką iednak władzę nad temi Państwy mieli, iż gdy z Krolem

iakim

iakim woynę toczyli, walili na niego, iż tak powiem, ciężar całego świata.

Nieprzyszedł iescze ten czas, aby Państwa podbite opanować mogli. Gdyby byli zachowali dla siebie Miasta odebrane Filippowi; otworzyliby oczy Grekom: gdyby byli po drugiey woynie Punieskiey lub po woynie z Antyochem, zatrzymali dla siebie siedliska w Afryce lub w Azyi; niemogliby się byli utrzymać przy zdobyczach tak słabo ugruntowanych.

Trzeba było czekać aby wszystkie Narody przywykły do posłuszeństwa pod imieniem wolności y przymierz, nimby im rozkazywać można iako poddanym; y aby potrochu ginęły w Rzeczypospolitey Rzymskiey.

Zobacz traktat ktory uczynili z Lacinnikami po zwycięstwie nad ieziorem Regielu: był to ieden z szczegulnieyszych fundamentow potęgi ich. Niema tam ani iednego słowa, ktoreby o Panowaniu porozumienie dać miało.

Był to wolny sposob podbiiania. Zwyciężywszy Narod iaki przestawano na tym iż go osłabiono; wkładano nań kondycye ktore go nieznacznie niszczyły; ieżeli powstawał, poniżono go iescze bardziey

y sta-

y ſtawał ſię poddanym, a częſto poddańſtwa iego nie można było znaleść.

Rzym więc niebył właściwie Monarchią lub Rzecząpoſpolitą, ale głową ciała złożonego ze wſzyſtkich Narodow ſwiata.

Gdyby Hiſzpanowie, podbiwſzy ſobie Męxykę y Peruż, tym ſobie poſtąpili byli ſpoſobem, nietrzebaby im było wſzyſtko pſuć dla zachowania wſzyſtkiego.

Jeſt to nierozmyſlność zwycięzcow, chcieć dawać wſzyſtkim Narodom prawa y obyczaie ſwoie; to ſię na nic niezda; można bowiem być poſłuſznym pod iakimkolwiek bądź rządem.

Ale ponieważ Rzym żadnych praw generalnych nieſtanowił, Narody niemiały z ſobą żadnego niebeſpiecznego związku; przez poſłuſzeńſtwo tylko ogulnie, iedno ſkładali ciało; a chociaż niebyli wſpołobywatelami, wſzyſcy iednak Rzymianami byli.

U Jana Augusta Poſera Księgarza Warſzawſkiego na Senatorſkiey Ulicy.

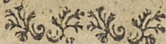
 

REGESTR MATERYI

W tym Drugim TOMIKU ſię znayduiących.

wzglę-

To Piſmo periodiczne będzie wychodziło tak iak dotąd we Srzody, y Soboty, naſtępuiących trzech Mieſięcy, to ieſt: Lipca, Sierpnia y Września. Ich-Mć Prenumeranci zapłaciwſzy teraz Złot: 3. gr: 7. y puł, *punktualnie go przez pomienione trzy Mieſiące odbierać będą.*





Znayduią się także u pomienionego Księgarza następuiące Książki.

Serviæ & Bosniæ Regna, una cum Ichnographia munimentorum Zł. 6,
Imperium Russiæ, cum Tab. Synopt. 6.
Bosphorus Thracicus, prope Constantin. cum Adjacentibus &c. - 4.
Hungariæ Regnum, Autore Müllero 4. Folior. - - - 12.
Ordo statuum Regni Poloniæ - 2.
Tabula geographica continens Despotatus Wallachiæ atque Moldaviæ, Provinciam Bessarabiæ, tanquam Regiones, in quibus Bellum presens geritur, ex Hassianis aliisque novissimis subsidiis secundum statum politicum recentissimum delineata, in lucem edita, ab Homannianis Heredibus, 1769. - - - 3.
Globus Cœlestis, plusquam 2500 Stellarum ad 1762. ex catal. Flamst. calculatarum.
Globus marino-Terrestris, ex principiis delineationum Hasianarum 108.

